You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Teodora Prodromosa „Przygody Rodante i Dosyklesa”

Author: Marcin Cyrulski

Citation style: Cyrulski Marcin. (2020). Teodora Prodromosa „Przygody Rodante i Dosyklesa”. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego. DOI: 10.31261/PN.3963

Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.

UNIWERSYTET ŚLĄSKI W KATOWICACH
Biblioteka Uniwersytetu Śląskiego
Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Marcin Cyrulski

Teodora Prodromosa
Przygody Rodante i Dosyklesa

UNIWERSYTET ŚLĄSKI
WYDAWNICTWO

Przygody Rodante i Dosyklesa

Marcin Cyrulski

Teodora Prodromosa

Przygody Rodante i Dosyklesa

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego • Katowice 2020

Redaktor serii: Bibliotheca Byzantina
Przemysław Marciniak

Recenzent
Hanna Zalewska-Jura

Praca powstała w ramach projektu
NCN UMO-2013/10/E/HS2/00170

Patronat honorowy

CERANEUM

Spis treści

Manuskrypty, wydania i tłumaczenia
~ 7 ~

Romans czy powieść?
~ 11 ~

Romans starożytny
~ 13 ~

Co czytać, a czego unikać?
Romans grecki w Bizancjum
~ 15 ~

Autor i jego twórczość
~ 19 ~

Chronologia romansów epoki Komnenów
~ 21 ~

Przepis na udany romans
~ 25 ~

Antyk a bizantyńska współczesność
~ 27 ~

Uwagi o polskim przekładzie
~ 29 ~

Przygody Rodante i Dosyklesa
~ 33 ~

Bibliografia
~ 195 ~

Manuskrypty, wydania i tłumaczenia

Z XII w., a więc czasu, w którym nastąpiło odrodzenie romansu[1], pochodzą cztery dzieła tego typu: *Rodante i Dosykles* autorstwa Teodora Prodromosa, *Hysmine i Hysminias* Eumatiosa Makrembolitesa, *Drosilla i Charikles* Niketasa Eugenianosa oraz zachowany jedynie we fragmentach *Aristandros i Kalitea* Konstantyna Manassesa. Dzieło Prodromosa zachowało się w czterech manuskryptach. Pierwszy – Vaticanus gr. 121 (ff. 22–29v) – pochodzi z XIII w., dwa kolejne – Heidelbergensis Palatinus gr. 43 (ff. 39v–83r) oraz Vaticanus Urbinas gr. 134 (ff. 78v–119r) – datowane są odpowiednio na XIV w. i połowę XV w. Ostatni zachowany rękopis – Laurentianus Acquisiti e Doni 341 (ff. 1r–50v) – sięga początków XVI w. Według jednego z wydawców, Miroslava Marcovicha, najlepszym manuskryptem jest ten pochodzący z XIV w. z Heidelbergu[2].

Editio princeps wraz z łacińskim tłumaczeniem (dokonanym w siedem dni!) ukazała się w 1625 r. i została opublikowana przez Gilberta Gaulmina[3] na postawie zapisków Claude'a Saumaise'a (Salmasius) (z rękopisu Heidelbergensis Palatinus) uzupełnionych przez niejakiego „de Peiresca" (Peirez) na podstawie kodeksu watykańskiego. Tekst jednak zawiera nieodczytane słowa i fragmenty. Wydawca dołączył do niego również obszerny komentarz

1 „Romans" jest umowną nazwą przyjętą w literaturze polskiej na przełomie XIX i XX w.; zob. dalej: rozdział: „Romans czy powieść?".

2 *Theodori Prodromi de Rhodanthes et Dosiclis amoribus libri IX*. Ed. M. Marcovich. Studgardiae et Lipsiae 1992, s. VI.

3 *Theodori Prodromi Philospohi amorum Rhodanthes et Dosiclis libri IX*. Interprete Gilberto Gaulmino Molinensi. Parisiis 1625.

(s. 471–554). Pomimo opublikowania dwóch tłumaczeń na język francuski (w XVIII w. i początku XIX w., o czym poniżej) dzieło Prodromosa nie cieszyło się zainteresowaniem wydawców. Pierwsza krytyczna edycja romansu (wraz z łacińskim przekładem) ukazała się w 1859 r., a dokonał jej Rudolf Hercher[4]. Na kolejne krytyczne wydanie przyszło poczekać prawie półtora wieku, kiedy to w 1992 r. tego zadania podjął się wspomniany już M. Marcovich[5]. Dwa lata później, w 1994 r., ukazało się ostatnie, jak do tej pory, wydanie – Fabrizia Conki[6] – wraz z włoskim przekładem. Ma ono jednak ograniczony aparat naukowy, w wielu miejscach bazuje na poprawkach M. Marcovicha, nieraz z nimi polemizując.

Pierwszego przekładu prozą (swobodnego lub, jak określa inny tłumacz na język francuski, August Trognon, *tronquée et triviale* – „zniekształconego i trywialnego" (s. XVII)) na język francuski dokonał Godard de Beauchamps. W 1746 r. jego przekład ukazał się anonimowo[7], dopiero wznowione wydanie w 1797 r. zawierało nazwisko tłumacza[8]. W 1823 r. w Paryżu zostało wydane drugie francuskie tłumaczenie prozą, którego autorem był wspomniany wyżej A. Trognon[9]. Jak już nadmieniono, edycja *Rodante i Dosyklesa* F. Conki została zaopatrzona w przekład na język włoski. Z 1994 r. pochodzi natomiast serbskie tłumaczenie M. Marcovicha[10]. W 1996 r. ukazały się przekłady na język niemiecki Karla Plepe-

---

4 *Eroticorum scriptorium Graecorum*. Vol. 2. Ed. R. Hercher. Lipsiae 1859, s. 287–434.

5 *Theodori Prodromi de Rhodanthes et Dosiclis…*

6 *Il romanzo bizantino del XII secolo*. A cura di Fabrizio Conca. Torino 1994, s. 47–303.

7 *Les Amours de Rhodante et de Dosicles [sic!]*. Traduction du Grec de Theodorus Prodromus, [s.l.] 1746.

8 *Les Amours de Rhodante et de Dosiclés*. Traduit du Grec de Theodorus Prodromus, par P. François Godard de Beauchamps, réimprimées sur l'édition de 1746. Paris 1797.

9 *Amour de Rhodanthe et Dosicles*, par Théodore Prodrome, traduction nouvelle, suivi de L'Eubéenne, par Dion Chrysostome, publiée par M.A. Trognon. Paris 1823.

10 Теодор Продром: *Роданта и Досикле*, са грчког превео М. Марковић. Београд 1994.

litsa[11] oraz na język hiszpański J.A. Morena Jurada[12]. W 2012 r. wydano angielskie tłumaczenie dokonane przez Elizabeth Jeffreys[13]. Jak do tej pory romans Prodromosa nie doczekał się tłumaczenia na język polski, chociaż w 2013 r. ukazało się tłumaczenie *Drosilli i Chariklesa* Niketasa Eugenianosa, autora, który wiele zaczerpnął z przygód Prodromosowych bohaterów[14].

---

11 Theodoros Prodromos: *Rhodanthe und Dosikles*, eingelieitet, übersetzt und erläutert von Karl Plepelits. Stuttgart 1996.

12 *Rodante y Dosiclés*, de Teodoro Pródromos. Trad. J.A. Moreno Jurado. Madrid 1996.

13 *Four Byzantine Novels*. Translated with introductions and notes by Elizabeth Jeffreys. Liverpool 2012, s. 1–156.

14 Niketas Eugenianos: *Drosilla i Charikles*, z języka greckiego przełożyła, wstępem i komentarzem opatrzyła Katarzyna Gara. Kraków 2013.

Romans czy powieść?

Pewne trudności nastręcza określenie gatunku, do jakiego należałoby zaliczyć utwór *Rodante i Dosykles*. Różne języki współczesne używają zróżnicowanych nazw na skodyfikowanie tego gatunku[1]. Literaturoznawstwo angielskie utwór typu *Rodante i Dosykles* określa mianem *novel* (polski odpowiednik: 'powieść'). W języku niemieckim stosuje się nazwę *Roman*, tłumaczone na polski również jako 'powieść' i podobnie w języku francuskim *roman* ('powieść') oraz włoskim *romanzo* (po raz kolejny – 'powieść'). W języku polskim przyjęło się określać tego rodzaju dzieło słowem *romans*, który w tym wypadku ma jednak, w powszechnym rozumieniu, jednoznaczne konotacje z przygodami miłosnymi, *powieść* natomiast jest kojarzona z epickimi utworami epoki nowożytnej[2]; Tadeusz Sinko w *Literaturze greckiej* o znaczeniu pojęcia *romans* pisał:

> Nowożytną nazwę romansu […] nadajemy, z braku terminu starożytnego, pewnym opowiadaniom miłosnym (διηγήματα ἐρωτικά, *fabulae amatoriae*) […]. Są to zmyślone dłuższe opowiadania prozą retoryczną o kochającej się parze, którą po zaręczynach lub zaślubinach wrogi los rozdziela, pędzi na

1 Uwagi o nazwie gatunkowej zob. N. Holzberg: *The Genre: Novels Proper and the Fringe*. W: *The Novel in the Ancient World*. Ed. G.L. Schmeling. Leiden 1996, s. 11–28.

2 Jeszcze w XIX w. nazwy *romans* i *powieść* stosowano wymiennie. Niektórzy badacze genezę współczesnej powieści wyprowadzają z fabularnych opowieści antycznych (zob. A. Izdebska, D. Szajnert: *Powieść*. W: *Słownik rodzajów i gatunków literackich*. Red. G. Gazdy i S. Tynieckiej-Makowskiej. Kraków 2006, s. 554–555).

rozmaite awantury po całym świecie, a doświadczywszy jej wierności, pozwala jej się odnaleźć i zażywać zasłużonego szczęścia[3].

Również Grecy i Bizantyńczycy nie wypracowali jednoznacznej terminologii. Focjusz w *Bibliotece*, pisząc o tzw. romansach[4], posługiwał się greckim terminem *dramatikon* (δραματικόν)[5]. Tak też nazywał dzieło Heliodora *Aethiopika*: ἔστι δὲ τὸ σύνταγμα δραματικόν (cod. 73, 50a. 7), o dziele Achillesa Tacjusza *Opowieść o Leukippe i Klejtofoncie* napisał: ἔστι δὲ δραματικόν (cod. 87, 66a. 16), o powieści (jak tłumaczy O. Jurewicz[6]) *Historia babilońska o Synonidzie i Rodanesie w szesnastu księgach* Jamblicha z Syrii Focjusz zanotował: ἀνεγνώσθη Ἰαμβλίχου δραματικόν (cod. 94, 73b. 23) i wreszcie o niezachowanym romansie niejakiego Antoniusza Diogenesa *Cudowne przygody poza Tule* podaje: δραματικὸν οἱ λόγοι (cod. 166, 109a. 7).

---

3 T. Sinko: *Literatura grecka. Literatura hellenistyczna*. T. II, cz. 2 (wiek I przed Chr.). Kraków 1948, s. 136.

4 W niniejszej pracy będę się posługiwał terminem *romans*, ponieważ jest on powszechnie stosowany w polskiej literaturze przedmiotu. Czasami jednak dla uniknięcia powtórzeń posłużę się terminami *powieść* lub *opowieść*.

5 Termin ten był znany Focjuszowi z retorycznej definicji διήγημα z *Ćwiczeń retorycznych* (*Progymnasmata*) Aftoniusza, popularnego podręcznika w bizantyńskiej szkole. Zob. P. Agapitos: *Narrative, rhetoric, and 'drama' rediscovered: scholars and poets in Byzantium interpret Heliodorus*. W: *Studies in Heliodorus*. Ed. R. Hunter. Cambridge 1998, s. 129–131.

6 Focjusz: *Biblioteka*, z język greckiego przełożył, wstępem i komentarzem opatrzył Oktawiusz Jurewicz. T. I. „Kodeksy" 1–150. Warszawa 1986, s. 153.

Romans starożytny

Romans starożytny nie zrodził się na pewno *ex nihilo*, ale uczeni spierają się jak do tej pory nad jego genezą. Gatunek ten powstał prawdopodobnie już w II w. przed Chr., a jego dynamiczny rozwój nastąpił w pierwszym dziesięcioleciu po narodzeniu Chrystusa. Romans był chętnie czytany do ok. IV w. po Chr.[1], kiedy to powstało ostatnie dzieło z tego gatunku. Wiemy, iż tekstów tego typu tworzono bardzo dużo, ale nie wszystkie przetrwały do naszych czasów[2].

Na powstanie romansu z pewnością wpływ miały epos i komedia nowa, tragedia, ćwiczenia retoryczne, ale również historiografia (np. *Hellenika* i *Wychowanie Cyrusa* Ksenofonta), z której romans zaczerpnął charakterystyczne środki stylistyczne.

Romans antyczny to schematyczna opowieść o przygodach dwójki niewiarygodnie pięknych, młodych zakochanych w sobie osób (zdarza się w niektórych romansach, że są już małżeństwem), których Los zmusza do tułaczki, w czasie której przeżywają niesamowite przygody. Często z narażeniem życia starają się dochować sobie wierności, chociaż ze względu na okoliczności nie jest to łatwe. Nierzadkim motywem romansu jest burza i katastrofa okrętu

1 Szerzej o romansach starożytnych zob. m.in. R. Helm: *Der antike Roman*. Göttingen 1956; *The novel in the ancient world*. Edited by Gareth Schmeling. Leiden 1996; T. Whitmarsh, *Narrative and Identity in the Ancient Greek Novel: Returning Romance (Greek Culture in the Roman World)*. Cambridge 2011.

2 W całości dotarło do nas pięć romansów greckich: z I w. Charitona *Kalliroe* i Ksenofonta z Efezu *Opowieści efeskie, czyli o miłości Habrokomesa i Antii*, z II w. Achillesa Tacjusza *Opowieść o Leukippe i Klejtofoncie* i Longosa *Dafnis i Chloe* oraz z IV w. Heliodora *Opowieść etiopska o Theaganesie i Chariklei*.

oraz podróż po „egzotycznych" krajach Azji Mniejszej, Bliskiego Wschodu i Afryki. Mimo wplecionych w fabułę przeciwności losu romanse starożytne kończą się dla ich głównych bohaterów szczęśliwie – zwieńczone są odnalezieniem się pary kochanków i (zazwyczaj) ich ślubem.

Co czytać, a czego unikać? Romans grecki w Bizancjum

W Bizancjum czytano starożytne romanse, a szczególnie dwa ceniono wysoko: Heliodora z Emesy *Opowieść etiopska o Theagenie i Chariklei* (znana również jako *Aethiopika*) i Achillesa Tacjusza *Opowieść o Leukippe i Klejtofoncie*. W IX w. Heliodora i Tacjusza wspomina Focjusz w słynnej *Bibliotece*. O ile patriarcha poświęca dużo miejsca na omówienie dzieła Heliodora z Emesy (codex 73), o tyle *Opowieść o Leukippe i Klejtofoncie* została przez autora podsumowana w kilku zdaniach. Focjusz chwali słownictwo i kompozycję tego ostatniego dzieła oraz docenia jego walory retoryczne, utyskuje jednakże nad „przekraczającą wszystko sprośnością i wulgarnością uczuć"[1]; przestrzega więc przed czytaniem tej powieści, którą nazywa „plugawą", a nawet zaleca unikanie jej. Ta ostra ocena dzieła Tacjusza nie powstrzymała jednak Bizantyńczyków od sięgania po nie, o czym świadczą chociażby nierzadko pojawiające się nawiązania do tego utworu (zob. poniżej).

O wiele większą atencją cieszył się w oczach Focjusza romans Heliodora. Autor *Biblioteki* podkreśla, iż opisane przygody miłosne dwójki bohaterów ukazują ich tęsknotę do czystego uczucia. W porównaniu z Tacjuszem Heliodor w ocenie Focjusza wypada lepiej, ponieważ w opisywaniu perypetii miłosnych bohaterów autor *Opowieści etiopskich* jest poważniejszy i pisze z większą powściągliwością języka (cod. 94, 73b)[2]; podczas gdy Achilles pod

1 Focjusz: *Biblioteka*, s. 138.
2 Focjusz: *Biblioteka*, s. 153.

względem stylu okazuje się twórcą bardziej bezwstydnym i nieprzyzwoitym.

Według Focjusza inspiracją dla wyżej wymienionych romansów miał być utwór Antoniusza Diogenesa, autora, o którym nic nie wiemy (i o którym niczego pewnego nie mógł napisać również patriarcha).

Michał Psellos także doceniał dzieło Heliodora, stawiając jego niechronologiczną strukturę ponad linearną chronologię Tacjusza[3]. Chwalił on również autora *Aethiopika* za różnorodność motywów, piękny język i styl, który jest niedaleki od Demostenesa[4]. Nie ukrywał jednak podziwu i dla stylu Tacjusza[5]. W XI w. autora z Emesy i Achillesa Tacjusza czytał nie tylko Psellos, w swej bibliotece dzieło tego ostatniego posiadał w XI w. *protspatarios* i *hypatos* Eustatios Boilas[6], na początku XII w. natomiast Jerzy Pardos, metropolita Koryntu, zalecał czytanie obu romansów[7].

Jak zauważają Ingela Nilsson i Nikos Zagklas, którzy przyjrzeli się pomijanym do tej pory przez badaczy *schede* (ćwiczeniom szkolnym), w XII w. romans Achillesa Tacjusza z pewnością był lekturą bizantyńskich szkół. Przebadane przez wyżej wymienionych badaczy manuskrypty ze schedografią zawierają bowiem dwie prozatorskie parafrazy fragmentów dzieła *Opowieść o Leukippe i Klejtofoncie*. Pierwsze opublikowane przez nich i zbadane ćwiczenie jest anonimowe; jest ono opisem uczuć Klejtofonta, który otrzymuje list od ukochanej, o której sądził, iż nie żyje. Owo *schedos* jest opisem emocji, jakie towarzyszą bohaterowi, gdy w otrzymanym liście rozpoznaje charakter pisma ukochanej. Drugie *schedos*, autorstwa Jerzego z Myrry, kierownika szkoły Czterdziestu Męczenników z połowy XII w., jest bajką o komarze i lwie wzorowa-

---

3 P. Agapitos: *Narrative, rhetoric, and 'drama'*…, s. 135.

4 P. Agapitos: *Narrative, rhetoric, and 'drama'*…, s. 136.

5 *A Byzantine Novel. Drosilla and Charikles by Niketas Eugenianos*…, s. XIV.

6 O Boilasie zob. ODB, vol. I, hasło: *Boilas, will of Eustathios*, s. 302. P. Agapitos: *Narrative, rhetoric, and 'drama'*…, s. 139.

7 P. Agapitos: *Narrative, rhetoric, and 'drama'*…, s. 139, przyp. 91; *A Byzantine Novel. Drosilla and Charikles by Niketas Eugenianos*…, s. XIV.

nej (najprawdopodobniej) na motywie zaczerpniętym z romansu Tacjusza[8]. Według badaczy te dwa ćwiczenia potwierdzają, iż romans był czytany w szkołach w celach edukacyjnych. Zresztą, jak słusznie zauważają I. Nilsson i N. Zagklas, „szkolny humor" zasugerował sam Prodromos w jednym z fragmentów (VIII, 519–520): „nie będę […] ostrzyć miecza na nauczycieli"[9].

Wśród utworów Prodromosa znajdują się także „szkolne ćwiczenia", które mogłyby posłużyć jako fragmenty romansu. Jako przykład I. Nilsson i N. Zagklas podają *ethopoiia* Teodora Prodromosa spisaną w heksametrze, w której zwłoki opowiadają o rozbiciu statku, o dłoniach pożartych przez ryby itp. Podobny fragment, wyrażający niemal identyczne myśli, znajduje się w *Rodante i Dosyklesie* (por. VI 480–491)[10].

W XII w. czytano w szkołach nie tylko dzieła Achillesa Tacjusza i Heliodora, ale również romans Prodromosa. Wskazuje na to zdanie pewnego mnicha i nauczyciela, Joannikosa, żyjącego w czasach Prodromosa, który chwalił autora za jego utwór *Rodante i Dosykles*. Wypowiedź mnicha sugeruje, iż utwór był znany uczniom i nie tylko sam był naśladownictwem greckiego romansu, ale również stał się obiektem naśladownictwa[11]. Najlepszym jednak naśladownictwem *Rodante i Dosyklesa* jest romans Niketasa Eugenianosa *Drosilla i Charikles*. Autor czerpał z dzieła swego nauczyciela i przyjaciela nie tylko motywy, ale czasem całe frazy.

---

8 I. Nilsson, N. Zagklas: *"Hurry up, reap every flower of the logoi!" The Use of Greek Novels in Byzantium*, „Greek, Roman, and Byzantine Studies" 57 (2017), s. 1133–1144.

9 Por. *Four Byzantine Novels*…, s. 141, przyp. 277.

10 I. Nilsson, N. Zagklas: *"Hurry up, reap every flower*…, s. 1145.

11 Ibidem.

Autor i jego twórczość

Teodor Prodromos jest z pewnością najlepiej znanym dwunastowiecznym bizantyńskim twórcą. Pisał zarówno prozę, jak i poezję (świecką oraz religijną (hymny)). Na jego dorobek składają się enkomia pisane dla dworu cesarskiego, satyry, parodie, wiersze, listy itd. Nie sposób w krótkim wstępie opisać wszechstronności tego twórcy[1], ograniczę się zatem do kilku zaledwie zdań o autorze *Rodante i Dosyklesa*.

Niewiele wiadomo o rodzinie Prodromosa. Jego ojciec podobno podróżował i dużo czytał, a wuj Christos był biskupem na Rusi[2], mimo to Prodromosowie nie należeli do elity ówczesnego społeczeństwa[3]. Ojciec zapewnił jednak synowi gruntowne wykształcenie literackie, mając nadzieję, iż potomek będzie się piął po szczeblach kariery w stolicy. Utwory, które pozostawił po sobie Prodromos, dowodzą bardzo dobrego wykształcenia. Teodorowi jednak nie udało się nigdy osiągnąć zadowalającej pozycji w społeczeństwie bizantyńskim i przez całe życie borykał się z biedą.

Teodor Prodromos urodził się w Konstantynopolu około 1100 r. Związany był z dworem kolejnych cesarzy z dynastii Komnenów (Jana II i Manuela I), co znalazło wyraz w utworach tworzonych dla przedstawicieli tej dynastii. W pierwszych latach swej kariery obracał się w kręgu Ireny Dukajny, Anny Komneny i jej męża

1 Dokładne wiadomości o życiu i dziełach Prodromosa zob. W. Hörander: *Theodoros Prodromos. Historische Gedichte*. Wien 1974, s. 21–174.

2 Prawdopodobnie nie należy go utożsamiać z Janem II metropolitą Kijowa (zob. ODB hasło: *Jan II*, s. 1045–1046).

3 W. Hörander: *Theodoros Prodromos. Historische…*, s. 22–24.

Nikefora Bryenniosa, któremu najprawdopodobniej zadedykował romans *Rodante i Dosykles*[4]. Około 1133 r., po śmierci Dukajny, związał się z cesarzem Janem (na co mogą wskazywać cztery wiersze napisane z okazji zdobycia Kastamonu[5]), ale około 1140 r. musiał – z powodu długiej nieobecności cesarza w stolicy – szukać protekcji w kręgu Anny Komneny. Później zwrócił się do cesarza Manuela I i wciąż zabiegał o patronat wysoko postawionych osób, na których zamówienie tworzył „niezliczone ilości" pochwalnych utworów.

Prodromos rozwinął formę poetyckiego panegiryku, który zapoczątkował Mikołaj Kallikles, ale pisał również panegiryki prozą, jak np. eulogia na patriarchę Jana IX Agapetosa i monodia na swego nauczyciela i przyjaciela Stefana Skylitzesa. Przypisuje mu się zasługi w odrodzeniu romansu. Chociaż jego dzieła naśladują starożytne utwory – *Rodante i Dosykles* oraz *Katomyomachia* (*Wojna kota z myszami*[6]) – zawierają jednak odniesienia do czasów jemu współczesnych.

Przez ostatnie lata Teodor żył w klasztorze Świętych Apostołów, gdzie zmarł ok. 1156–1158 r. lub nawet w 1170 r. jako mnich Mikołaj. Anthony Kaldellis, który „hellenizm Komnenów" nazywa „Trzecią Sofistyką"[7], Prodromosa nazwał „Lukianem Trzeciej Sofistyki"[8], co związane jest z bogatą twórczością Teodora Prodromosa, który za wzór (przynajmniej dla niektórych utworów[9]) obrał sobie satyryka Lukiana z Samosat.

---

4 E. Jeffreys: *A date for Rhodanthe and Dosikles?*. W: *Der Roman im Byzanz der Komnenenzeit*. Eds. P. Agapitos, D.R. Reinsch. Frankfurt am Main 2000, s. 127–136; P. Agapitos: *Poets and Painters: Theodoros Prodromos' Dedicatory Verses of his Novel to an Anonymous Caesar*. „Jahrbuch der Österreichischen Byzantinistik" 50 (2000), s. 176.

5 W. Hörander: *Theodoros Prodromos. Historische…*, (nr III–VI), s. 193–228.

6 Polskie tłumaczenie tego utworu znajdzie Czytelnik w: K. Warcaba: *Bizantyński epos dla średnio zaawansowanych. Katomyomachia Teodora Prodromosa jako tekst trzeciego stopnia*. Katowice 2017, s. 157–176.

7 A. Kaldellis: *Hellenism in Byzantium. The Transformations of Greek Identity and the Reception of the Classical Tradition*. Cambridge 2008, s. 238.

8 A. Kaldellis: *Hellenism in Byzantium…*, s. 251.

9 M.in. *Na lubieżną staruchę*; *Nieuk, czyli gramatyk na własnych warunkach*; *Na starego brodacza*; *Amarantos, czyli miłość starca*; *Wyprzedaż żywotów* i in.

Chronologia romansów epoki Komnenów

Ekonomiczny rozwój i ogólna stabilizacja polityczna w okresie Komnenów[1] sprzyjały rozwojowi kulturalnemu stolicy, co przekładało się na literackie eksperymenty[2]. Powrócono wtedy do starych form dialogu, dramatu i romansu. Ożywienie „wysokiej" literatury w XII w. mogło być związane z zaakcentowaniem greckiego dziedzictwa kultury bizantyńskiej. Elementem elitarnego wykształcenia zawsze była znajomość „wysokiego stylu", jakim posługiwali się starożytni greccy twórcy, którzy w Bizancjum uchodzili za wzór. Ale niespotykany rozkwit twórczości, która wzorowała się w tak wielkim stopniu na klasycznych gatunkach, przypada właśnie na XII w.

Mniej więcej od IV w. po Chr. nie powstają już romanse, ale elementy typowe dla tego gatunku (ordalia, podróże, cnotliwość, cudowne zdarzenia) odnaleźć można m.in. w apokryfach czy żywotach świętych. W XII w. zmniejsza się ilość dzieł hagiograficznych[3], i to, zdaniem Joan Burton, mogło przyczynić się do powrotu do świeckiego romansu[4].

---

1 M.F. Hendy: *Byzantium 1081–1204: An Economic Reappraisal*. „Transactions of the Royal Historical Society" 20 (1970), s. 31–50.

2 R. Beaton stwierdza, że wiele literackich innowacji wprowadzono prawdopodobnie za rządów Manuela I Komnena (1143–1180) i wiele z nich zakończyło się wraz z jego śmiercią, w tym może dotyczyć to również romansu. R. Beaton: *The Medieval Greek Romance, 2nd edition, revised and expanded*. London–New York 1996, s. 19.

3 XII w. był zresztą czasem, kiedy to twórczość świecka zaczynała górować nad religijną.

4 *A Byzantine Novel. Drosilla and Charikles by Niketas Eugenianos*. A bilingual edition. Translated with an Introduction and Explanatory Notes by Joan B. Burton. Wauconda 2004, s. XIV–XV.

Również P. Roilos[5] zauważa, że chociaż fikcja jest częścią wielu gatunków średniowiecznej literatury (np. kroniki czy hagiografia), to zmyślone opowieści w formie *powieści* (*novel*) pojawiają się dopiero po ośmiu wiekach przerwy – w XII w.[6]

Według wyżej wspomnianego badacza do odrodzenia gatunku mógł przyczynić się również wzrost społeczno-politycznej roli małżeństw w środowisku arystokratycznym Konstantynopola[7]. Odbicie tej idei znajduje się w romansach, bo każdy utwór tego typu kończy się szczęśliwym małżeństwem pary bohaterów wraz z „błogosławieństwem" pogańskiego kapłana.

W stolicy, w Konstantynopolu, utwory tej wysokiej twórczości były prezentowane w tzw. teatrach retorycznych, czyli na spotkaniach literackich w domach, powiedzielibyśmy „salonach", arystokratów. W owych „teatrach" swoje utwory prezentowali Prodromos, Tzetzes, Konstantyn Manasses. Być może był tam również prezentowany romans *Rodante i Dosykles*.

W XII w. powstały cztery romanse, z których trzy zachowały się w całości, a z jednego tylko fragmenty. Trudno ustalić chronologię tych dzieł i nie ma jak do tej pory przekonującego rozwiązania tej kwestii[8]. Według hipotezy E. Jeffreys pierwszy romans napisał Prodromos (*terminus ante quem* to 1138 r., a nawet 1136 r.)[9]. P. Agapitos uważał, iż cztery dwunastowieczne romanse powstały w ciągu dekady (między 1145 r. a 1155 r.), w kolejności (według autorstwa):

---

5 P. Roilos: *Amphoteroglossia. A Poetics of the Twelfth-Century Medieval Greek Novel*. Washington D.C. 2005, s. 6.

6 Podobnie jak nagle pojawił się romans w XII w., tak też w tym samym wieku w sposób nagły zniknął po raz kolejny na dwa wieki. Być może miało to związek ze śmiercią cesarza Manuela I Komnena w 1180 r. Romans w Bizancjum odrodził się po raz kolejny w XIV–XV w. w epoce Paleologów (m.in. *Achilleida, Kallimachos i Chrysorroe, Libistros i Rodamne*), ale już z widocznymi wpływami zachodnimi (np. turnieje rycerskie i pojedynki). Pojawiły się wtedy również tłumaczenia lub adaptacje zachodnich utworów, jak: *Wojna trojańska, Floris i Platziaflora, Imberios i Margarona, Apolloniusz z Tyru*. Więcej zob. R. Beaton: *The Medieval Greek Romance…*, s. 91–134.

7 P. Roilos: *Amphoteroglossia. A Poetics…*, s. 6–7.

8 P. Roilos: *Amphoteroglossia. A Poetics…*, s. 7–11; P. Agapitos: *Narrative, rhetoric, and 'drama'…*, s. 144, 148.

9 E. Jeffreys: *A date for Rhodanthe…*, s. 127–136.

Makrembolites, Prodromos, Eugenianos, Manasses[10], później jednak przychylił się do zdania E. Jeffreys i datę powstania *Rodante i Dosyklesa* przesunął nawet na lata 1130–1335[11]. Również P. Roilos proponuje w wydanej w 2005 r. książce następującą chronologię: Prodromos, Makrembolites, Eugenianos, Manasses[12].

Tylko dzieło Eustatiosa Makrembolitesa zostało napisane prozą, utwory Prodromosa i Eugenianosa[13] – w trymetrze jambicznym (dwunastozgłoskowcem), a dzieło Manassesa zostało spisane w tzw. wierszach politycznych[14]. Wszystkie dzieła łączy jedno – powstały pod czyimś patronatem.

Wszystkie romanse bizantyńskie były inspirowane przez utwory Drugiej Sofistyki – Heliodora (IV w. po Chr.), Achillesa Tacjusza, Longosa *Dafnis i Chloe* (II w. po Chr.), *Kallirroe* Charitona (I w. po Chr.)[15]. Wszystkie zostały napisane według podobnego schematu: młodzi i piękni pałają do siebie miłością, muszą uciekać, są wystawieni na próby – porwanie, niewolę, rozłąkę, wreszcie odnajdują się i pobierają. Ważnym motywem jest czysta miłość zarówno młodej dziewczyny, jak i młodego chłopaka.

Na cechy dwunastowiecznych romansów według P. Roilosa składają się m.in.: zaprezentowanie własnej indywidualności twórczej, położenie nacisku na doskonałość miłości w kontekście małżeństwa oraz eksperymentowanie z wieloma gatunkami literackimi, jak: lament, ekfraza, list, mowa i dialog, których przykłady odnajdujemy w dziele Prodromosa *Rodante i Dosykles*.

---

10 P. Agapitos: *Narrative, rhetoric, and 'drama'*…, s. 148.

11 P. Agapitos: *Poets and Painters*…, s. 176–177.

12 Zob. P. Roilos: *Amphoteroglossia. A Poetics*…, s. 7–11.

13 Eugenianos był nauczycielem retoryki i sekretarzem na dworze za Manuela I Komnena, jako bliski przyjaciel Prodromosa skomponował mowę pogrzebową i dwa poematy na jego śmierć. Jego romans *Drosilla i Charikles* był naśladownictwem *Przygód Rodante i Dosyklesa*.

14 P. Agapitos: *Narrative, rhetoric, and 'drama'*…, s. 144.

15 *Four Byzantine Novels*…, s. IX.

Przepis na udany romans

Wszystkie romanse tak antyczne, jak i bizantyńskie mają podobny schemat, który w epigramie dedykacyjnym scharakteryzował Teodor Prodromos:

> O dziewczynie srebrzystej i pięknie uwieńczonej, Rodante,
> oraz o świetnym i znakomitym młodzieńcu, Dosyklesie,
> są te przygody, ucieczki i tułaczki oraz wzburzenia fal, zbójcy,
> uciążliwe zakręty, z rodzącej miłości niepokoje,
> więzy i nierozerwalne pęta oraz w ciemnych legowiskach
> więzienia, szkaradne obrzędy ofiarne, gorzkie cierpienia,
> trujące puchary i osłabienia ciała,
> a ponadto ślub i małżeńskie łoże oraz namiętna miłość.

Bohaterami romansu jest zatem para młodych ludzi zakochanych w sobie, których los (a raczej Los) zmusza do opuszczenia ojczyzny i przeżywania niesamowitych przygód wraz z porwaniem przez korsarzy i rzekomą śmiercią włącznie. Młodzi muszą się zmagać z dopustami losu, ale w tych przeciwnościach ich miłość wystawiona na przeróżne próby pozostaje czysta i nienaruszona[1]. Oprócz wątków miłosnych każdy romans zawiera motyw porwania, burzy i wojny oraz *anagnorismos*, czyli rozpoznanie. Po rozłące następuje szczęśliwe zakończenie, którego zwieńczeniem jest ślub.

1 Jedynie w dwóch zachowanych romansach greckich: Longosa *Dafnis i Chloe* oraz Achillesa Tacjusza *Opowieść o Leukippe i Klejtofoncie* główny bohater nie dochowuje czystości do dnia ślubu. Ale we wszystkich niemal romansach dziewczyna wstępuje w związek małżeński jako dziewica.

Antyk
a bizantyńska współczesność

Romans Prodromosa, jak zresztą wszystkie tego typu utwory, zanurzony jest w swego rodzaju bezczasie. Politeizm i imiona bohaterów prowadzą czytelnika gdzieś ku starożytnej Grecji, jednak szczegóły rozsiane po romansie wiodą ku czasom współczesnym autorowi.

We wszystkich romansach greckich i bizantyńskich przeżywane przygody bohaterów rozgrywają się jak gdyby poza konkretnym czasem. Akcja toczy się w szeroko pojętej starożytności, ale nie ma żadnych określonych wskazówek chronologicznych. Nawet w dwunastowiecznych romansach bohaterowie umieszczeni zostali w świecie starożytnych bogów (a nie monoteistycznego biblijnego Boga)[1]. Świat przedstawiony bizantyńskich romansów jest zatem światem starożytnym i pogańskim. Ale czy na pewno? Już chociażby w dziele Prodromosa odnaleźć można odwołania do epoki, w której żył. Na płaszczyźnie obyczajowej objawiają się one na przykład: w kolejności zasiadania przy stole na uczcie u Glaukona (II 95–105); w scenie tronowej z władcą Mistylosem (IV 14–29); gdy Rodante odsłania rękę aż do nadgarstka (VIII 301); w dziedzinie techniki bojowej – atak nurków na statki (VI 7–21); oraz w sądownictwie – ordalia (I 372–404). Wchodząc głębiej w tekst Prodromosa, można doszukać się aluzji odnoszących się do Pisma Świętego, a nawet parodii Zmartwychwstania lub Eucharystii[2],

1 U Prodromosa będzie to przede wszystkim Eros i Tyche oraz Hermes, jako opiekun młodych.

2 Zob. *Four Byzantine Novels…*, s. 16 oraz przyp. 70; *A Byzantine Novel. Drosilla and Charikles…*, s. XVII.

co byłoby zapewne niemożliwe, gdyby nie gatunek literacki i osadzenie akcji w bliżej niesprecyzowanej starożytności.

Czas w romansie płynie swoim nurtem, tak że nie jesteśmy w stanie go dookreślić. U Prodromosa są w tej materii pewne wskazówki[3], ale nie pozwalają one na dokładne obliczenia.

Miłość bohaterów, która jest głównym motywem romansu i jego siłą napędową, pozostaje w zasadzie niezmienna, tak jakby między pierwszym spotkaniem i wybuchem miłości a ślubem nic się nie zdarzyło[4]. W życiu bohaterów ich przygody nie tyle nie wpływają w żaden sposób na wzmocnienie ich miłości, na ich ubogacenie (jak sugeruje M. Bachtin), ile wpływ ten jest nieznaczny. Owszem, młodzi spotykają się i pobierają, a pomiędzy tymi dwoma wydarzeniami przeżywają niesamowite przygody z niewolą i zakusami na ich czystość włącznie. Tymi przeżyciami w romansie Prodromosa kieruje opatrzność, wobec której bohaterowie pozostają bierni i poddają się jej, bo nie mogą z nią walczyć. Poruszają się w przestrzeni (często pokonują setki kilometrów), ale równie dobrze można by rzec, że są przesuwani z miejsca w miejsce. Z wszelkich i nawet najbardziej nieprawdopodobnych przygód wychodzą cali i zdrowi (sic! – zob. uleczenie Rodante: VIII 499–509) – można by powiedzieć – w cudowny sposób (por. uratowanie się Rodante: VI 230–236). Na końcu utworu następuje przywrócenie zachwianej równowagi – wszystko kończy się szczęśliwie.

---

3 Np. Statek Bryaksesa, po wygranej bitwie, płynie do Pissy 11 dni (VI 499).

4 Poniekąd rację ma Michaił M. Bachtin (M.M. Bachtin: *Czas i przestrzeń w powieści*. Tłum. J. Faryno. „Pamiętnik Literacki: czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej" LXV, z. 4 (1974), s. 273–311), który zwrócił uwagę na funkcjonowanie czasu w starożytnej powieści, ale przecież *anagnorismos* Rodante pokazuje, iż doświadczenia i cierpienia, jakich zaznała, zmieniają ją fizycznie. Dosykles nie od razu rozpoznaje swoją ukochaną, podobnie jak Klejtofont nie rozpoznaje w niewolnicy Leukippe.

Uwagi o polskim przekładzie

Podstawowym tekstem, na którym oparłem swój przekład, jest wydanie M. Marcovicha. Jedynie w kilku miejscach przyjmuję lekcję rękopisu, często proponowaną również przez F. Concę, (np. I 152 lepsza jest wersja rękopisów εἴπῃς niż koniektura M. Marcovicha εἴποις; VI 169 tłumaczę zgodnie z lekcją rękopisów ὁ δὲ zamiast <χ>ὧδε; VI 201 za rękopisami ψυχὴν w znaczeniu 'żywotna siła', a nie koniekturą wydawcy ζωὴν; VIII 202 za lekcją rękopisów βλέποι, a nie φλέγοι). Kilkoma asteryskami zaznaczam lakuny (np. między wersem 106 a 107 w ks. II M. Marcovich zaznacza lakunę, która wg F. Conki jest zbędna[1]; w ks. IV po wersie 364 występuje najprawdopodobniej lakuna; również w ks. V po wierszu 242 jest prawdopodobnie lakuna). W kilku miejscach przestawiam wersy ze względu na polskie tłumaczenie: ks. IV przestawienie wersów 163 i 164 oraz ks. V przestawienie wersów 141–142. Edycja M. Marcovicha nie zawiera epigramu dedykacyjnego, którego tłumaczenie postanowiłem załączyć w tekście głównym, a który znany jest tylko z jednego, pochodzącego z początków XIV w., manuskryptu (*Heidelbergensis Palatinus graecus* 43, f. 38v)[2]. Postanowiłem nie rezygnować z wer-

1 *Il romanzo…*, s. 97, przyp. 5

2 Epigram został wydany po raz pierwszy w 1910 r. przez Carola Welza (zob. C. Welz: *Analecta byzantina carmina inedita Theodori Prodromi et Stephani Physopalamitae*. Lipsiae 1910, s. 15–16). Tłumaczenie opiera się jednak na wydaniu Panagiotisa Agapitosa (zob. P. Agapitos: *Poets and Painters: Theodoros Prodromos' Dedicatory Verses of his Novel to an Anonymous Caesar*, „Jahrbuch der Österreichischen Byzantinistik" 50 (2000), s. 175–176.). Również podział dedykacji przyjmuję za P. Agapitosem, który wyraźnie wydziela trzy jej części: pierwszą

syfikacji na rzecz prozy, by uzyskać przekład w miarę możliwości najbardziej wierny oryginałowi. Starałem się zatem zachować układ wersów jak w oryginale, co czasem nastręczało niemało problemów.

Bywa, że autor romansu stosuje grę słów, którą nie sposób oddać w tłumaczeniu (np. ks. I 232 ὁ κλάδος – 'gałąź', w *plur.* także 'ramiona'; ὁ πεσσός – 'kamyk do gry w warcaby', przy czym F. Conca zwraca uwagę, iż jest to subtelne nawiązanie do śmierci Chryzochroe (zob. *Il romanzo*…, s. 81, przyp. 13 (I 331)). W wielu miejscach rezygnuję z oryginalnego *pluralis maiestatis*, które w polskim przekładzie brzmiało częstokroć nieczytelnie. Część participiów staram się oddać jako zdanie, najczęściej czasowe (*participium coniunctum*). W opowiadaniu czas teraźniejszy traktuję jako *praesens historicum* i dla utrzymania w polskim przekładzie jednolitości tekstu używam zazwyczaj czasu przeszłego, starając się, aby tekst polski uczynić bardziej przystępnym dla Czytelnika.

Postanowiłem również spolszczyć imiona i zapisywać je zgodnie z wymową języka polskiego. Stąd nie Rhodanthe, ale Rodante; nie Dosikles, ale Dosykles. Zamiast Gobryas w tłumaczeniu pojawia się Gobryasz i podobnie nie Lestias, a Lestiasz oraz nie Nausikrates, a Nauzykrates (jak Nauzykaa) i nie Chrysochroe, ale Chryzochroe (jak Chryzostom).

~ ~ ~

W tym miejscu pragnąłbym podziękować Panu Profesorowi Przemysławowi Marciniakowi za umożliwienie mi kwerendy w hamburskich bibliotekach oraz za możliwość efektywnego podjęcia się translacji i opracowania romansu Teodora Prodromosa. Pragnę również podziękować recenzentce, Pani Profesor Hannie Zalew-

(wersy 1–14) – właściwą dedykację z prośbą o łaskawe spojrzenie na dzieło; drugą (wersy 15–16) – potwierdzenie autorstwa, wzorowane na antycznym modelu *sphragis*; trzecią (wersy 17–24) – krótkie streszczenie dzieła i przedstawienie bohaterów (P. Agapitos: *Poets and Painters:*…, s. 175, 178).

skiej-Jurze, dzięki której udało mi się uniknąć wielu błędów w tłumaczeniu i poprawić stylistykę tekstu.

Za wszelkie pomyłki, które pojawiają się w polskim przekładzie, jestem osobiście odpowiedzialny.

Przygody Rodante i Dosyklesa

Romans

Epigram dedykacyjny

1

Cezarze[1] mój, sam pozyskuję sobie wspólne dobra,
Cezarze najlepszy, największy, po trzykroć najdzielniejszy,
wszystkich Cezarze,
Cezarze, dla mieszkańców ziemi wielka sławo, szczęśliwy Cezarze,
Cezarze łagodny, mądry Cezarze, Cezarze wspaniały,
5 twój sługa Teodor, syn owego Prodromosa,
kiedy wziął w swoje ręce barwne opowieści,
wymalował portret Dosyklesa i Rodante,
i błaga cię, byś spojrzawszy nań, go ocenił.
Z Praksytelesa albo i Apellesa[2]
10 pięknie wymalowanymi obrazami i uroczymi pierwowzorami
nie porównuj mojego najnowszego dzieła,
zniosłem w nim bowiem konieczność trudu;
ale osądź moją sztukę w zestawieniu ze współczesnymi
malarzami,
a prawdopodobnie okaże się ona nie o wiele gorsza niż ich.

---

1 Najprawdopodobniej dzieło *Rodante i Dosykles* zostało zadedykowane Nikeforowi Bryenniosowi (*Four Byzantine Novels*, Translated with introductions and notes by Elizabeth Jeffreys. Liverpool 2012, s. 7–9).

2 Prodromos wychodzi z założenia, że jego praca prezentuje się jak malarstwo, a on sam jest malarzem. Autor pod imionami starożytnych artystów, ateńskiego rzeźbiarza Praksytelesa (IV w. przed Chr.) oraz malarza Apellesa (IV w. przed Chr.), być może ma w tym miejscu na myśli dwóch późnoantycznych twórców romansów – Heliodora z Emesy (III/IV w.), autora *Opowieści etiopskiej o Theagenie i Chariklei* oraz Achillesa Tacjusza (II/III w.), twórcę *Opowieści o Leukippe i Klejtofoncie*. P. Agapitos: *Poets and Painters:…*, s. 180.

2

15 Teodora Prodromosa i ręka, i myśl to uczyniła,
zrodził umysł, a dłoń zapisała.

3

O dziewczynie srebrzystej i pięknie uwieńczonej, Rodante,
oraz o świetnym i znakomitym młodzieńcu, Dosyklesie,
są te przygody, ucieczki i tułaczki oraz wzburzenia fal, zbójcy,
20 uciążliwe zakręty, z rodzącej miłości niepokoje,
więzy i nierozerwalne pęta oraz w ciemnych legowiskach
więzienia, szkaradne obrzędy ofiarne, gorzkie cierpienia,
trujące puchary i osłabienia ciała,
a ponadto ślub i małżeńskie łoże oraz namiętna miłość.

Wielmożnego Pana Teodora Prodromosa, uczonego, księga pierwsza przygód Rodante i Dosyklesa

Już czterokonny wóz Heliosa[3]
szybkim okrążeniem minął ziemię,
a gdy wtargnął pod nią, pogrążył ją w wieczornej ciemności,
a nad nami rozpiął czarny mrok.
5 Wtedy trójrzędowiec pod wodzą korsarzy,
który wysunął się pierwszy z całej flotylli,
zaatakował rodyjski port.
Napadł na przybrzeżne okolice,
i żywił się wszystkim wokół;
10 bo zaraz, gdy tylko barbarzyńcy ruszyli,
deptali winne grona i łamali winorośle,
podpalali wypełnione statki towarowe,
a gdy zrabowali ładunki, jakie się tam znajdowały,
palili je wraz z żeglarzami.
15 Jednemu głowę odcięło ostrze,
drugiego na pół przeciął dobrze wyostrzony miecz,

3 W oryg. Ἡλίου δίφρον, dosłownie 'wóz Heliosa'. Chodzi oczywiście o boga słońca, który powoził rydwanem zaprzężonym w cztery konie. Pozostawiam w polskim tłumaczeniu greckie imię boga (Helios), chociaż dla polskiego Czytelnika zapewne bardziej zrozumiały byłby polski odpowiednik 'słońce', pisany małą literą. W tłumaczeniu angielskim jest zwrot „chariot of the sun" (*Four Byzantine Novels*. Translated with introductions and notes by Elizabeth Jeffreys. Liverpool 2012, s. 20). Natomiast we włoskim i niemieckim przekładzie pozostawiono imię boga: „Il carro di Helios" (*Il romanzo bizantino del XII secolo*, a cura di Fabrizio Conca. Torino 1994, s. 65); „das Viergespann des Helios" (Theodoros Prodromos: *Rhodanthe und Dosikles*, eingelieitet, übersetzt und erläutert von Karl Plepelitis. Stuttgart 1996, s. 23).

innego w serce nieszczęsne ugodził
pocisk wyrzucony z barbarzyńskiej dłoni,
innych powaliło ostrze miecza[4],
20 wbite aż do samego gardła jakby bydlęciu.
Kiedy tak srodzy barbarzyńcy
pustoszyli nadbrzeża,
na Rodos przybył cały zastęp korsarzy.
Gdy tylko opróżnili statki
25 i wszyscy co do jednego weszli do miasta,
zrobili zeń – jak to się mówi – myzyjski łup[5];
bo jednych mieszkańców zabił miecz,
drugich już sam strach przed tą bronią o śmierć przyprawił;
ci, drżąc przed nieubłaganą ręką barbarzyńcy,
30 rzucali się na skały nadmorskie, w wąwozy,
sądząc, że lepiej przecież życie utracić,
niż wystawić się na korsarskie okrucieństwo.
A innym szyje związali
wykutymi z żelaza obręczami
35 i ręce spętali im z tyłu,
i podle powiedli nieszczęsnych jeńców;
wśród pojmanych Dosykles i dziewicza Rodante
zostali razem schwytani ręką okrutnego barbarzyńcy.
[*Opis pochwalny Rodante*]
A było piękno dziewczyny wielce osobliwe;
40 z postawy dostojna, niczym posąg bogini,
wykuta na wzór Artemidy.

---

4 Częsta metafora (por. dalej II 264; V 166, 404; VI 101) znana również z *Biblii* (por. Rdz 34,26 (LXX), Łk 21,24).

5 Łup myzyjski – przysłowiowe wyrażenie na określenie brutalnego złupienia. Zob. m.in. Arystoteles: *Retoryka* 1372b: κατὰ τὴν παροιμίαν […] Μυσῶν λείαν („zgodnie z powiedzeniem myzyjski łup"); Zenobios V 15: Μυσῶν λεία: παροιμία ἐπὶ τῶν κακῶς διαρπαζομένων. Οἱ γὰρ περίοικοι κατ᾽ ἐκεῖνον τὸν χρόνον τοὺς Μυσοὺς ἐληΐζοντο, ἕως ἦσαν ἄναρχοι. Ἐκεῖθεν οὖν ἐλέγετο ἡ Μυσῶν λεία („myzyjski łup: przysłowie na brutalne łupienie. Sąsiedzi bowiem łupili Myzów do tego czasu, dopóki ci pozostawali bez władców. Stąd mówi się 'myzyjski łup'").

Ciało podobne do białego śniegu.
Proporcjonalne jego części,
ponieważ jedna z drugą udatnie złączona,
45 a wszystkie razem tworzą harmonijną całość.
Brew przez naturę dobrze odmierzona
naśladuje doskonałe półkole,
nos nieco orli i najczarniejsza źrenica.
Koła policzków wyraźnie zarysowane,
50 razem są cztery na obu, na jednym poliku dwa;
z których te zewnętrzne i mocno spojone,
można by rzec, że to śnieżna kula,
a te wewnętrzne jak rozżarzony żar
z węgli, które mogą się samoistnie zapalić[6].
55 Wąskie zupełnie i mocno ściśnięte usta,
ramię, bark, harmonia palców –
wygładzone przez szlifierza natury.
Regularny układ stóp, jako podstawa pod nogi,
można by powiedzieć – fundament dla stropu.
60 I reszta dostojna, i cała postać piękna.
Dziewczyna była tak urodziwa z wyglądu,
że ścigający ją zbój Gobryasz,
podejrzewając, iż upolował boginię,
zostawił ją wolną od wszelkich więzów,
65 całkiem słusznie drżąc przy tym ze strachu,
by gdzieś tam wśród Rodyjczyków nie związać jakiejś bogini,
która przybrała postać śmiertelnej kobiety.
Tak ten cudowny widok

6 Podobny opis białych policzków, które pośrodku przybierają czerwoną barwę, znajduje się w dziele Achillesa Tacjusza *Opowieść o Leukippe i Klejtofoncie* (zob. Achilleus Tatios I 4,3). Opisywane rumieńce na policzkach można odnaleźć również w malarstwie bizantyńskim np. na mozaice z kościoła Hagia Sophia, na której została przedstawiona Irena Komnena, żona Jana II Komnena. W innym dwunastowiecznym romansie *Hysmine i Hysminiasz* Eumatiosa Makrembolitesa na zasadzie podobnych zestawień (ogień/woda; biel/czerwień; biel śniegu/czerwień rozżarzonych węgli) zostały opisane klejnoty (por. *Hysmine i Hysminiasz* II 2,1–3).

powściągnął barbarzyńskie zuchwalstwo,
70 a duszę łotra przejął strachem[7].
Gdy oddział wrzucił na trójrzędowce
razem z młodymi, Dosyklesem i Rodante,
porwanych wówczas na Rodos,
a statek napełnił ładunkiem złota,
75 z powrotem odpłynął do swojej ojczyzny.
Mistylosa, dowódcę wojska i floty,
gdy korsarze wysławili już gromadnie,
a pochwyconych zgodnie z prawem niewoli
zamknęli w głębokim lochu,
80 wrócili z powrotem do własnych siedzib
i ciała ogarnięte zmęczeniem
złożyli na posłaniach, i uraczyli napitkami.
A cóż z masą stłoczonych jeńców?
Ci, śpiąc (choć jakiż to sen, gdy nieszczęść aż nadto?),
85 na ziemi leżeli jak na jakimś łożu;
po zachodzie słońca noc zawładnęła wszystkim,
jednakże Dosykles, lejąc rzewnie łzy, wykrzyknął:
[*Lament Dosyklesa*]
„O wrogi, okrutny Losie,
dokąd mnie wiedziesz? Jaki mi koniec zgotujesz?
90 Sprawiłeś, żem wychodźcą z dala od rodzicielki,
skazałeś mnie na ucieczkę i na tułaczkę,
wypędziłeś od krewnych, znajomych, przyjaciół,
matki wytęsknionej, miłego rodziciela;
i znów wrogie miejsce mnie więzi,
95 i barbarzyńska ręka znowu mną włada,
a zamiast miękkiego łoża mam ziemię.
Ach, to błahostki, wielki strach o to, co będzie jutro,
niszczy mą duszę,

7 Autor prezentuje tradycyjne wyobrażenie Greków o bogach, Hellenowie uznawali, że ich bogowie mogą przybierać dowolną postać. Epifanie (objawienia się bóstwa) mogły być groźne dla zwykłych śmiertelników. Wyjątkowa uroda dziewczyny słusznie nakazywała zachowanie ostrożności, aby nie wywołać gniewu bogów.

sprawia, że myślę o krwiożerczym sercu barbarzyńców
100 i o srogiej bezduszności łotrów,
i ich zaciekłym obliczu.
Być może herszt zbójców, gdy ujrzy dziewczynę,
wnet da posłuch płomieniowi miłości
i w jego sercu roznieci się gwałtowny żar,
105 i zmusi Rodante do ślubu[8].
Jeśli się tak zdarzy, śmierć Dosyklesowi;
albo zginie od barbarzyńskiego miecza,
albo zada sobie śmierć własną ręką,
a jeśli się nie przydarzy – śmierć dziewczynie!
110 Bo barbarzyńska miłość jest gorąca
i nie przypadkiem skora do zbrodni.
I ja być może zniosę gwałt,
a nawet więzy czy chłostę od oprawców,
gdyby Mistylos srodze nakazał, by nieszczęsny
115 więzień Dosykles to wycierpiał;
jestem bowiem mężczyzną i w bojach wzrosłem,
walczyłem częstokroć w niezliczonych walkach;
ale jak ten trud zniesie Rodante,
kobieta nawykła do sypialni i delikatności,
120 o delikatnym ciele, skłonnym do wszelkiej choroby,
jeśli pojawią się choćby błahe powody?
Tak cierpisz, o dziewicza Rodante,
tak cierpisz przez Dosyklesa;
na ziemi leżysz i z głodu marniejesz,
125 chociaż imię Dosyklesa wypowiadają twoje usta.
Wzywasz go często w widzeniu sennym
i twierdzisz, że marzenia senne jeden widok
przynoszą w snach – postać Dosyklesa.

---

8 To podejrzenie Dosyklesa prawie spełnia się w księdze trzeciej, kiedy to zakochany w Rodante barbarzyńca Gobryasz próbuje posiąść ją siłą i zmusić do małżeństwa (zob. III 170–179, 265–293, 425–429). Na te prorocze słowa lamentu zwraca uwagę Roilos (zob. P. Roilos: *Amphoteroglossia. A Poetics…*, s. 103–104).

Ja pozwoliłem, byś ty, dziewczyno, wpadła
130 w ciężkie niedole i zabójcze nieszczęścia.
I jak możesz kochać wroga, Dosyklesa?".

[*Poznanie i przyjaźń Kratandrosa i Dosyklesa*]

Przed tak lamentującym młodzieńcem
stanął chłopak, szlachetny z wyglądu,
sądzę, że już wcześniej schwytany i zamknięty.
135 A gdy już zwrócił się do niego i usiadł blisko
więzień Kratandros, Grek z Cypru,
mówi do niego: „Powstrzymaj jęki, o nieznajomy,
opanuj wreszcie potoki łez.
Jesteś daleko od ojczyzny. Znieś to!
140 Bo my też cudzoziemcy.
Stałeś się zdobyczą srogich zbójców;
oręż barbarzyńców wszystkich nas poskromił.
Przebywasz w więzieniu, i my współwięźniowie.
A przecież wspólnota niedoli
145 niesie pociechę cierpiącemu,
a myśl o trudzie czyni lekką
i schładza żar rozpaczy,
gdy skropi wodą pocieszenia.
Pozbądź się cierpienia i rzewnego płaczu
150 (bo kobiecie przystoi potok łez)
i mów o nieszczęśliwych swych losach!
Opowiedz o nich nazbyt nieszczęśliwemu mężowi".
„Grekiem[9], na bogów wybawicieli, jest ten nieznajomy!
– rzekł Grek Dosykles. – Ale ty, o cudzoziemcze,
155 raczej opowiedziałbyś mi wpierw swoje dzieje;

9 Raczej nie należy w tym passusie upatrywać dwunastowiecznego zwrotu ku helleńskości (taka identyfikacja z Helladą, szczególnie na poziomie etnicznym, pojawi się dopiero w XIII w., a rozkwitnie w pełni w XV w.), jak może sugerować E. Jeffreys (*Four Byzantine Novels…*, s. 25, przyp. 17). Zob. A. Kaldellis: *Hellenism in Byzantium. The Transformations of Greek Identity and the Reception of Classical Tradition*. Cambridge 2007, s. 225–307. W tym miejscu widać przede wszystkim wpływ romansu Heliodora (zob. Heliodor I 8,6).

bo opowieścią być może odpędzisz cierpienie
i pokrzepisz mnie w dojmujących lamentach".

[*Opowiadanie Kratnadrosa o nim samym*]

„Nie odmówię ci opowieści o moich losach
– rozpoczął Kratandros. –
160 Ja, Dosyklesie, Cypr miałem za ojczyznę,
za rodziciela Kratona, za matkę Stale.
Po sąsiedzku mieszkała dziewczyna Chryzochroe,
dziecko Androklesa i córka Myrtale.
Zauroczyła mnie (nie wstyd mi mówić
165 przed tym, który zna to samo, to samo odczuwa, przed młodym),
a oczarowany jej urodą przez posłańca wyjawiłem swe uczucia;
to, że płomień pali mnie w piersiach.
Dziewczyna wysłuchała, przystała na me słowa
i zobowiązała mnie do ślubu.
170 Kiedy już nadszedł ustalony wieczór,
podczas którego udałem się pod sypialnię dziewczyny,
by dać słowo i słowo otrzymać,
gdy znalazłem się przed wejściem,
otworzyłem zamknięte drzwi,
175 usunąwszy ich drewnianą zasuwę.
Ruszyłem naprzód, cicho stąpając,
i starałem się przyjść od razu do Chryzochroe.
Ale nie skryłem się przed strażniczką Bryą[10];
natychmiast bowiem Androklesa, swego pana,
180 wyrwała z łóżka głośnym paplaniem,
a przy tym resztę oburzonych domowników,
i zaraz potraktowano mnie jak uciekającego grabieżcę,
którego domownicy chcieli pochwycić i zabić kijami,
kamieniami.
Jeden oburącz uczepił się belki

10 Strażniczka, która pilnuje młodej dziewczyny, nie jest tylko przykładem dwunastowiecznych praktyk, również w późnoantycznym epigramie Agatiasza z *Antologii Palatyńskiej* (Agatiasz V 289) młoda dziewczyna jest nieustannie obserwowana przez staruszkę (Ἡ γραῦς […] τὴν κούρην δ' αἰεὶ περιδέρκεται·).

185 albo nawet jakiegoś rygla do drzwi,
drugi, rozłupawszy czy rozerwawszy mur,
chwycił tak duży kamień, jaki tylko mógł uchwycić obiema rękami,
wszyscy uzbrojeni, w co się dało,
napierali z siłą na nocnego złodzieja.

[*Zabójstwo Chryzochroe*]

190 Ale nie uczynili nic Kratandrosowi
(choć zawiniłem; i po cóż jeszcze mi żyć?),
dosięgnęli niestety dziewczyny.
Niegodziwa bowiem dłoń Lestiasza,
która miała nadzieję na Kratandrosa, Chryzochroe
195 obaliła – biada! biada! – nieszczęsną głowę
wielkim kamieniem nieszczęśliwie roztrzaskała.
Gdy zapalono kaganek w domu,
obecni przerazili się widokiem
(jak bowiem nie mieli mieć lęku i strachu
200 ci, którzy zabili własną panią?).
Wszyscy natychmiast zmieszanym, jednym głosem
zakrzyknęli, wznieśli przerażeni okrzyk,
by rodziciel dziewczyny, Androkles,
zobaczył córkę bez życia,
205 a zbrodnią obciążyli Kratandrosa.
A wtedy ojciec, rozdzierając szatę[11]
i rwąc włosy z głowy,
i posypując jej czubek prochem[12],
i drapiąc policzek[13],

---

11 W podobny sposób postępuje również biblijny Hiob, który na wieść o utracie majątku i dzieci zdziera szatę i goli głowę (LXX, Hi 1,20: Ἰὼβ ἔρρηξε τὰ ἱμάτια αὐτοῦ καὶ ἐκείρατο τὴν κώμην τῆς κεφαλῆς).

12 Gest ten w starożytnej Grecji był formą okazywania czci zmarłemu. Wzmianki o nim można znaleźć u Eurypidesa (Eurypides: *Błagalnice* 826–827) oraz u Lukiana (Lukian: *O opłakiwaniu zmarłych* 20). W *Biblii* takie zachowanie ma raczej charakter pokutny (por. Est 4,1).

13 Rozdrapywanie paznokciami piersi, twarzy i szyi w starożytności było zachowaniem charakterystycznym dla kobiet (por. m.in. Eurypides: *Trojanki* 279–280, 794, 1235–1236). Zwyczaj ten, mimo próby ograniczenia go, przetrwał bardzo długo,

210 i z żalu zakrywając twarz,
nieszczęsny zaczął tragiczne lamenty[14]:

[*Lament Androklesa nad Chryzochroe*]

«Och! – mówił. – Córko, och! Dziecię,
tak przedwcześnie zabrana w środku życia.
O dziecko! O płodzie nieszczęsnego ojca!
215 Odeszłaś stąd przez zazdrość gniewnego Losu[15],
niezaręczona jeszcze, nieprzystrojona, ani nie
ujrzałaś małżeńskiej komnaty, ani twój rodziciel nie
przyniósł ci nadto narzeczeńskiej pochodni[16]
i nie zaintonował odpowiedniej dla małżonków pieśni;
220 ale zerwano cię niedojrzałą,
kiedy wiosna jest w pełni, a zgubny Los nie

---

skoro był praktykowany jeszcze w gminach chrześcijańskich, co poświadczają Ojcowie Kościoła. Szerzej na ten temat zob. J. Rybowska: *Zbożność i bezbożność w kulturze Greków*. Łódź 2017, s. 366, 375.

14 Lament był w starożytności częścią rytuałów pogrzebowych, które trwały trzy dni. Mógł on przyjmować różny charakter: od krzyku i głośnego zawodzenia do pieśni i opowieści narracyjno-wspominkowej. Początkowo wykonywany był tylko przez kobiety (być może nawet przy akompaniamencie instrumentu), dopiero w czasach hellenistycznych mogli wykonywać go również mężczyźni. Szerzej zob. J. Rybowska: *Zbożność i bezbożność*…, s. 368–370.

15 *Tyche* (Τύχη) – czyli Los, pojęcie, które w XII w. wciąż było obecne w mentalności Bizantyńczyków. Teodor Prodromos bardzo często odwoływał się do *tyche*, nie tylko w romansie *Rodante i Dosykles* (wyraz użyty 101 razy w różnych znaczeniach), ale również w tzw. wierszach historycznych (por. Theodoros Prodromos: *Historische Gedichte*. Ed. W. Hörander. „Wiener Byzantinische Studien", Wien 1974, No. 59, m.in. IV 100; XVIII 13; XIX 4; XXIV 37). *Tyche* w znaczeniu 'Los' pojawia się przeważnie w lamentach bohaterów. Na temat tego pojęcia w romansie bizantyńskim zob.: J. Corinne: *Du roman grec au roman byzantin: réflexions sur le rôle de la tyché*. W: *Les hommes et les Dieux dans l'ancien roman. Actes du colloque de Tours, 22–24 octobre 2009*. Lyon 2012, s. 287–302.

16 W dniu zaślubin u starożytnych Greków, kiedy panna młoda opuszczała rodzinny dom i przechodziła w procesji do domu pana młodego, na spotkanie młodej parze na próg wychodzili rodzice tego ostatniego; matka, trzymając małżeńską pochodnię, prowadziła nowożeńców do środka (zob. epigram Meleagra VII 182, zatytułowany w polskim przekładzie *Śmierć w noc poślubną*). R. Rhem: *Marriage to death. The conflation of wedding and funeral rituals in Greek tragedy*. Princeton, NJ 1994, s. 14–17.

poczekał, aż nadejdzie pora zbioru[17].
O matki ozdobo! Ojca serce!
O drzewo o pięknej korze, okazałe, piękne, wielkie,
225 próżno kwitniesz, daremnie jaśniejesz młodzieńczą krasą!
Cóż za dziki zwierz, cóż za lew zuchwale ryczący
wyszedł z gąszczu i wynurzył się z gór,
zjeżył sierść i wyprężył grzbiet,
szybko przed czasem złamał cię bezowocną?
230 Ja miałem daremną nadzieję,
że w twym cieniu znajdę wytchnienie,
że znajdę ochronę pod twoimi pięknymi gałęziami;
ale teraz to nieszczęśliwie runęło
i zmieniło się w swoje przeciwieństwo.
235 Nawet jeśliby śmierć była czymś naturalnym,
a ty najbardziej poruszające westchnienie
złożyłabyś na prawowitych, ojcowskich ramionach,
to i tak bym lamentował (jakżeż bowiem nie, kiedy kochający ojciec
patrzy na zwłoki ukochanej jedynej córki?),
240 ale i powód łez skończyłby się dla mnie,
i dałbym umiar cierpieniom;
zgodnie bowiem z naturą i właściwością bólu
znalazłbym pociechę w jękach;
teraz jednak śmierć mojej Chryzochroe
245 jest przeciwna normom natury,
w ogóle obca powszechnemu prawu[18].

---

17 Zgon przed zaślubinami uznawano za najbardziej godny ubolewania. Motyw ten pojawiał się w epigramach, epitafiach nagrobnych oraz w tragedii i romansach greckich. Zob. A. Wypustek: *Bogowie, herosi i wybrańcy w greckich epigramach nagrobnych epoki hellenistycznej i grecko-rzymskiej*. Wrocław 2011, s. 246–256.

18 Cały lament Androklesa może świadczyć o bardzo uczuciowym stanie ojca, wręcz pomieszaniu zmysłów. Bohater wykonuje gesty rytualne związane z pogrzebem na wzór kobiet. Utrzymuje ponadto w mowie, że śmierć jego młodej córki jest czymś obcym powszechnemu prawu (κοινὸς νόμος). Tymczasem sami Grecy pod tym pojęciem rozumieli to, że bez względu na wiek zmarłego należało go opłakać, obdarzyć darami dla zmarłych i pochować. Zob. J. Rybowska: *Zbożność i bezbożność…*, s. 99–118.

Gdzie piękno twego oblicza, dziewczyno?
Głowa kamieniem zgnieciona,
sczerniałe zaś od potoku krwi
250 piękno, wygląd, postać wspaniała,
zmieniła się śmiertelna postać.
O niegodziwcze Kratandrosie, gotów na wszystko zuchwalcze,
łotrze niewzruszony, naturo o dzikim sercu!
O, jak zniszczyłeś tak młodą dziewczynę
255 podle, niegodnie, okrutnie, bezdusznie!
A ja strach odczuwam i przerażenie,
dlaczego skała, nie zawróciwszy
(zyskując jakąś naturalną świadomość),
nie zabiła w swej sprawiedliwości tego, który rzucał,
260 lecz okrutnie dosięgła Chryzochroe?
Ty złoczyńco i morderco dziewczyny,
dalej uczciwie przyznaj się do mordu!
Gdy ból należycie opłaczę,
a dziewczynę otulę grobem
265 (nie będziesz bowiem mógł zlekceważyć praw
albo zderzysz się z sędziami w sądzie),
morderco mojej córki,
za straszne uderzenie najbardziej nieprzyjaznego kamienia
oddasz ducha, żałosny nędzniku, kamieniami ugodzony».
270 Kiedy tak Androkles z głębi zanosił się płaczem,
słuchałem jego posępnego lamentu,
stojąc skryty z tyłu, za drzwiami.
Gdy wróciłem już na ojcowski grunt,
rzuciłem się jak długi na łoże
275 i gorzki okrzyk wydawszy z głębi siebie,
odpowiedziałem na lament ojca dziewczyny:
[*Lament Kratandrosa nad Chryzochroe*]
«Ach! Ozdobo dostojna, dziewico,
o piękno, co i bogów będzie pociągać
i dosięgnie skrajów niebios,
280 niewątpliwie zwabisz ich osobistym czarem.

Odchodzisz przedwcześnie, dziewicza Chryzochroe,
zostawiwszy martwego za życia Kratandrosa;
odchodzisz, piękny widoku dla widzów
i dobra wróżbo dla polegających na tobie.
285 Umarłaś, ach! I odeszłaś przed czasem,
i to (cóż za nieludzki Los!)
ja przyczyną twej śmierci, dziewczyno.
Bo kiedy wrogi i zły Lestiasz
zagroził, że mnie zabije,
290 ty wpierw przyjęłaś śmiertelny cios kamienia,
okrutnie ginąc zamiast kochanka.
Ach! Ojcze nieszczęsny nieszczęsnej dziewczyny,
ja twoje dziecko, twoją córkę,
pozbawiłem istnienia i ukochanego życia.
295 Oskarżaj mnie o zabójstwo córki,
wzywaj przed sąd i żądaj wyroku;
kiedy pochwycisz, zaprowadź do siedziby sędziów,
żądając ustalonej prawem kary!
Już postanowione, jak wcześniej mówiłeś,
300 że, kto rzucił kamień, od kamienia powinien zginąć[19].
Sam błagałbym o śmierć od kamieni,
skoro pod kamieniem zginęła Chryzochroe.
Niech mnie tylko zabije ręka Lestiasza,
ta, która nieszczęśliwie zabiła dziewczynę.
305 Nie wolno mnie winić za zbrodnię,
spieszę się tam, dokąd poszła Chryzochroe.
Skoro wspólne więzy małżeńskie
nie złączyły Kratandrosa z dziewicą,
niech śmierć wreszcie złączy nieszczęsnych
310 w jednym płaczu smutnego związku».
I trwało to tak aż do tego czasu,
właśnie do owego dziewiątego dnia[20],

19 Por. słowa Chrystusa w obronie kobiety przyłapanej na cudzołóstwie (J 8,7).

20 Trudno ustalić czas trwania żałoby (poszczególne *poleis* mogły mieć różne zwyczaje). Eurypides w *Alkestis* pisze, iż zwyczajowo żałoba trwała przez miesiąc

kiedy nieszczęsny rodziciel zmarłej
zakończył żałobę, powstrzymał łzy,
315 udał się do sądu i siedziby sędziów
i pozwał mnie jako mordercę przed sąd.

[*Rozprawa sądowa Kratona i Androklesa w sprawie Chryzochroe*[21]]

Gdy zeszli się uczestnicy obu stron
(po jednej stronie ja i Kraton, i Stale,
po przeciwnej zaś Myrtale, Androkles),
320 jako pierwszy z nas wszystkich przemówił Androkles:
«Sędziowie i obrońcy prawdy,
opiekunowie Sprawiedliwości i bogów pomocnicy,
miałem szczęście, tak, szczęście i korzyść
żyć w zgodzie z sobą aż po wsze czasy;
325 milczenie bowiem i rozważanie własnych losów
stawiałem wyżej niż publiczne przemowy;
nie dlatego, bym gardził nimi jak niegodną pracą
(cóż bowiem szczęśliwszego nad sprawiedliwość?),
ale sądząc, że ze sprawiedliwością związana jest wielomówność,
330 której należy unikać, którą należy gardzić, do której czuć wstręt.
Skoro jednak kamyk zuchwałego losu,
kiedy przypadkiem stoczył się i obrócił na przekór,
zbliżył do tego, co mnie odstręcza,
i przed sąd i trybunał każe mi,
335 najspokojniejszemu, przybyć wbrew woli,
tak oto stoję i przemawiam przed sądem.
Miałem córkę o imieniu Chryzochroe,
piękną z wyglądu, prawdziwie piękną dziewicę,
już gotową do małżeńskiego łoża

(Eurypides: *Alkestis* 336–337), w Atenach w okresie klasycznym prawdopodobnie 9 dni. Jak zauważa jednak J. Rybowska, kwestią sporną było, w jaki sposób liczono czas żałoby: czy od dnia śmierci, czy od pochówku (np. rzymskie *novemdiale*, obchodzone dziewiątego dnia po pogrzebie, były wzorowane na greckim obrzędzie). Zob. J. Rybowska: *Zbożność i bezbożność*…, s. 372.

21 Autor przedstawia typowy grecki sąd. W starożytności bowiem w sądach każdy występował we własnej sprawie, jako obrońca lub oskarżyciel.

340 i przygotowaną do zamążpójścia.
Ją tenże zbój zabił kamieniem,
gdy nocą wtargnął do mego domu.
A teraz jest tutaj i niech dostanie karę
ten, który bezbożnie zawinił wobec nas morderstwem.
345 Lecz miotacz pocisku niewątpliwie podzieli los panny,
nieszczęsny, który rzucił kamieniem w nieszczęsną dziewczynę».
Ja więc powstałem, gdy on tak powiedział,
by zgodzić się ze słowem oskarżyciela
i przeciw sobie dać świadectwo o tragicznym zdarzeniu,
350 ale Kraton uprzedził mnie mową:
[*Mowa obrończa Kratona*]
«Mężowie, pobożni sędziowie,
sądzę, że to sprawiedliwe, zgodne też z prawami,
by wysłuchać drugiej ze stron,
której boskie prawo[22] dało możność obrony.
355 Dopiero po wysłuchaniu obu mów będziecie mogli zagłosować.
Teraz więc, gdy usłyszeliście słowa Androklesa,
i moje poznajcie, i mnie osądźcie.
Zabójca (jak uważa Androkles)
wyszedł z mych nieszczęsnych lędźwi[23],
360 aż dotąd, do teraz wiódł zacne życie,
czyste od zbrodni i nieznające grabieży,
żadnego występku czy wykroczenia przeciw prawom nie popełnił
(czy ktoś oskarży go o coś takiego?);
ale skoro dostojny Androkles, mąż zacny,
365 miłośnik milczenia i samotnego życia,
kochający to bardziej niż umiar,
przed nami wyrzuca wiele słów,

22 F. Conca wskazuje, że sprawiedliwość pochodzi od suwerena (władcy), który w czasach bizantyńskich jest *imitatio Dei* (zob. *Il romanzo…*, s. 83, przyp. 15).

23 Wyrażenie biblijne. W oryg. ἐξ ὀσφύος – „z lędźwi"; por. np. Dz 2,30: ἐκ καρποῦ τῆς ὀσφύος αὐτοῦ – „z owocu jego lędźwi"; Hbr 7,5 (LXX): ἐκ τῆς ὀσφύος Ἀβραάμ – „z lędźwi Abrahama".

otwierając wargi i rozdziawiając usta,
i, jakby zapomniawszy całkiem o milczeniu,
370 Kratandrosowi przypisuje zmyślony mord
i szykanuje wolnych od winy,
niech więc zapłonie ogień i osądzi sprawiedliwie,
i niech wyda nam ostateczny wyrok.
Wzywam zatem na świadka płomień[24], który wskaże,
375 i Selene[25], boginię-dziewicę,
że Kratandros jest niewinny zabójstwa.
Niech wreszcie przyjdą opiekunowie świątyni,
niech ogień rozpalą po siedmiokroć wielki[26].
Oto Kratandros niech wejdzie w środek płomienia.
380 Jeśli jest zbrodniarzem i mordercą,
niech się stanie łupem ognia i zginie
(bo znienawidziłbym syna, który okazałby się mordercą).
Jeśli nie jest zabójcą, niech wyjdzie nietknięty przez płomienie».
Gdy Kraton dobitnie wykrzyczał to, co
385 sędziowie uznali za słuszne słowa,
wtedy opiekunowie świątyni, rozpaliwszy ogień,
zażądali, by wszedł do niego morderca.
A skoro wkroczyłem w środek płomieni,
chodząc po ogniu, trwałem w nim niespalony".

---

24 Próba ognia nie była praktyką bizantyńską (C. Cupane: *Un caso di giudizio di Dio nel romanzo di Teodoro Prodromo (I 372–404)*. „Rivista di studi bizantini e neoellenici" 10–11 (1973–1974), s. 147–68). Por. natomiast zachodnie ordalia. Motyw ognia, który nie wyrządza żadnej krzywdy oskarżonej, znany jest również z dzieła Heliodora (por. Heliodor VIII 9,13).

25 Selene – grecka bogini księżyca, w tym romansie występuje w roli bogini sprawiedliwości. Pytaniem bez odpowiedzi pozostaje, dlaczego to Selene ma osądzać. K. Plepelits (Theodoros Prodromos: *Rhodanthe und…*, s. 151–152, przyp. 9) porównuje to miejsce z utworem Makrembolitesa (*Hysmine i Hysminiasz* VIII 7,2–5), gdzie z kolei Artemida poddaje testowi dziewictwa przyprowadzane do niej dziewczyny.

26 W *Starym Testamencie*, w *Księdze Daniela*, znajduje się opowieść o trzech mężach (młodzieńcach), którzy za odmowę oddania czci złotej statui mieli zostać spaleni w piecu. Płomienie jednak nie uczyniły im żadnej szkody. Dn 3,13–23 (LXX).

[*Mówi Dosykles*]

390 „Mówisz coś, co jest nowe i zadziwiające
– rzekł Dosykles. – Jeśli ogień poczuł,
że nie dopuściłeś się zbrodni, nie spalił cię”.
„To nie działanie pieca, ale bogini
– rzekł Kratandros – że niczego nie doznałem.
395 Kraton zaraz wyprostował się i odważnie
mówi: «Spójrzcie, pobożni sędziowie,
jak ogień wydał sprawiedliwy wyrok
i oddaje młodzieńca oczyszczonego od zbrodni zabójstwa,
niespalonego, nietkniętego przez płomienie,
400 oskarżyciela, by tak rzec, oskarżając».
Na to wrzasnął jednym, wspólnym głosem
lud zgromadzony razem na rozprawie,
złorzecząc oskarżycielowi Androklesowi,
na naszą cześć wznosząc przychylne okrzyki.
405 Gdy już rozwiązano zgromadzenie,
wróciłem wtedy z Kratonem do domu;
a nie mogąc już znieść życia z Cypryjczykami ani wieść żywota,
w którym zgasło piękno Chryzochroe,
postanowiłem wyruszyć i uciec daleko.

[*Ucieczka Kratandrosa*]

410 Zszedłem więc wieczorem nad morze
i zaraz znalazłem załadowany statek handlowy,
dopiero co odcumowany,
i wsiadłszy na niego, udałem się na tułaczkę.
Gdy z dołu wynurzała się już Jutrzenka,
415 nadając blasku swymi promieniami
ostrym wierzchołkom gór,
wnet podpłynęła flota barbarzyńców
i przechwyciła statek z jego ładunkiem i załogą,
w tej nieszczęsnej żegludze,
420 choć miała już ogrom złupionych okrętów.

[*Porwanie*]

Kiedy flota wróciła do swojej ojczyzny
i schwytanych zamknęła w piekielnej ciemności
(mówię tak o wspólnej dla nas obu celi),
zawróciła po kolejne łupy.
Takie są moje dzieje, współwięźniu i cudzoziemcze.
Ale ty odwzajemnij się opowieścią o swoich".
„Nie czas teraz na opowieści – rzekł Dosykles –
ale, jeśli pozwolisz, gdy podkurczymy na ziemi kolana,
ogrom nieszczęść uśmierzymy snem;
już bowiem trzeci kur pieje"[27].
Dosykles i Kratandros, cudzoziemcy,
legli więc na ziemi przyjemnej jak łoże
i oddali się snom aż do wschodu słońca.
A Mistylos (to bowiem herszt zbójców)
z samego rana wyszedł ze swojej siedziby
i schwytanych, wtrąconych do więzienia
kazał przyprowadzić barbarzyńcom, którzy byli pod jego rozkazami.
Gobryasz, gdy wszedł do więzienia,
zaraz wypędził ich wszystkich na zewnątrz
i postawił przed władcą Mistylosem.
Herszt zbójców, patrząc na Dosyklesa
i ku Rodante zaraz kierując wzrok,
w jakim był oszołomieniu –
oboje bowiem byli piękni z wyglądu.
Porażony czarem ich oblicza
rzekł: „Tę piękną parę
i tego tu – wskazał na Kratandrosa –
do więzienia odeślij z powrotem, Gobryaszu,
oddam ich na służbę bogom, będą strzec ich świątyni.
A tego tu płaczącego starca

27 Nawiązanie do *Ewangelii Mateusza*, w której Jezus mówi do Piotra, iż ten zaprze się go trzy razy, zanim kogut zapieje (zob. Mt 26,34 i 75).

(bo płacze, drżąc cały przed straceniem) –
wskazał na Stratoklesa – odeślij do ojczyzny,
uwolnij od gorzkiego losu niewoli.
Tych czterech zaś przygarbionych,
455 których wygląd wskazuje, że są żeglarzami,
gdy zabijesz, daj krew bogom, by się napili.
Wypada bowiem, by ocaleni dzięki opatrzności bogów
i ci, którzy powrócili do swego miasta,
złożyli ofiary za ocalenie;
460 bogom zaś, zwłaszcza morskim, miłe jest
spijanie krwi żeglujących marynarzy.
A wszyscy inni, jeśliby przez rodziców
albo też braci, albo kochające czule dzieci
byli wykupieni, niech pójdą do swych ojczyzn,
465 albo niech doświadczą niewolniczego losu".

Gdy Mistylos wydał takie rozkazy Gobryaszowi,
przystąpił do podziału łupów
i podarował każdemu min dwa razy po dziesięć,
a sam wziął cztery razy więcej niż wszyscy
470 (przy podziale bowiem takie panuje prawo).
Wszystkie zaś posągi rodyjskich bogów
umieścił w świątyni Selene.

Stratokles zatem z polecenia Gobryasza
został odesłany z powrotem do domu,
475 a czwórka[28] nieszczęśliwych żeglarzy
zginęła zarżnięta mieczem Gobryasza,
wpierw uroniwszy gorzką łzę
nad ojcami, dziećmi, towarzyszkami życia.
Jeden wzniósł lament nad biednym niemowlęciem,
480 małym, dopiero co urodzonym i mlecznobiałym;

28 W oryg. ἡ τετρακτύς – pitagorejska nazwa sumy czterech pierwszych cyfr 1+2+3+4 = 10. Suma tych cyfr daje liczbę uważaną przez pitagorejczyków za doskonałą. Pisze o niej Sekstus Empiryk w dziele *Przeciw logikom* (*Adv. math.* VII 94,8–11). Zob. A. Drozdek: *Greek Philosophers as Theologians. The Divine Arche*. Aldershot 2007, s. 54–55.

drugi zaś nad rodzicem, staruszkiem
zapłakał, wzniósł okrzyk i wielki lament;
trzeciego żal ogarnął na myśl o małżonce,
pięknej, młodej dziewczynie młodego mężczyzny.

[*Śmierć Nauzykratesa*]

485 A Nauzykrates dzielnie, bez łez
popędził na egzekucję jak na pijatykę,
to najpierw rzekł z radosnym sercem:
„Żegnajcie, uczty i pijatyki droższe
od innych życiowych spraw i od strawy;
490 bo Nauzykrates, napełniony wami do przesytu,
schodzi rad do Hadesu jak do domu[29]
i będzie badał pijatyki umarłych,
będzie przyglądać się hulankom zmarłych".
Mówił tak i nachyliwszy karku,
495 „o, tutaj – mówi – Gobryaszu, zetnij mnie;
już Nauzykrates gotowy na ścięcie".
I Gobryasz, dobywszy miecza,
z żalem zabił poczciwego Nauzykratesa.
Obecnych przy tych, którzy wtedy ginęli,
500 wszystkich zdumiał umierający
i jego nieustraszone serce.
Kratandros zaś nie bez Dosyklesa,
a on sam nie z dala od ukochanej dziewczyny,
powrócili znów do więzienia.
505 Kratandros mówi wtedy do Dosyklesa:
„Już bogowie zatroszczą się o nasze losy
(tak bowiem jest, Dosyklesie, że bóstwa troszczą się o wszystko);
ale ty mógłbyś mi opowiedzieć swoje dzieje,
wypełnisz wtedy wcześniejsze przyrzeczenie".
510 „Wiesz, że płaczów i potoków łez
ode mnie żądasz, rówieśniku i cudzoziemcze –
Dosykles wyrzekł to zdanie nie bez łez. –

29 Por. Eurypides: *Alkestis* 25.

Wiedziesz ku wspomnieniom minionych spraw
(czego jednak nie zrobię dla proszącego przyjaciela?);
515 stąd niech opowieść się zacznie".

Tegoż samego
przygód Rodante i Dosyklesa księga druga

[*Dosykles opowiada Kratandrosowi własne przygody*]

„Właśnie promienna gwiazda
rozwinęła swe światła w samym środku dnia,
a my, kiedy blisko rodyjskiej przystani
szczęśliwie przepłynęliśmy z pomyślnym losem
(taki był pogląd i osąd żeglarzy),
zacumowaliśmy statek w porcie,
który omal nie rozbił się w samej zatoce
i strzaskany nie spoczął na dnie.
Wewnątrz portu bowiem jest bezpiecznie,
ni huku fal, ni szczytów i rozpadlin
(bo fale wzniecane są przeciw wzniesieniom
w silnym naporze i częstym odwrocie,
gdy szczyty są poprzerywane rozpadlinami,
a rozpadliny znów przechodzą w wierzchołki),
a napór dmących z przeciwka wiatrów
nie kotłuje nurtu i nie rzuca statkami,
ale jest tylko jedna brama wejściowa,
bardzo ciasna i pokryta kamieniami;
z trudem jeden tylko z tych wielkich okrętów
może wejść nietknięty i przecisnąć się przez wejście[30].
Kadłub naszego statku przeszedł jednak bezpiecznie,

30 Deskrypcja portu rodyjskiego, jak zauważa K. Plepelits, dowodzi, iż Prodromos nigdy ani go nie widział, ani nawet nie znał jego opisów. Rodos posiadało bowiem trzy porty, z których żaden nie odpowiada powyższej charakterystyce (zob. Theodoros Prodromos: *Rhodanthe und*…, s. 153, przyp. 13).

nietknięty nieszczęściami, cały, ocalały
dzięki biegłości Stratoklesa, dowódcy floty;
a gdy już przymocowaliśmy liny z dziobu
25 i ustawiliśmy statek na mocnych kotwicach,
zaraz wypadliśmy na Rodos, dwóch tylko żeglarzy
pozostawiwszy na straży łodzi.
Stratokles zaś, dowódca statku,
powiódł nas do swego drogiego towarzysza;
30 gdy zostawił nas na zewnątrz wejścia, sam jeden
wszedł do środka i zagadnął przyjaciela.
Ów, zaskoczony niespodziewanym widokiem,
zwrócił się z kolei do drogiego Stratoklesa
i przyjaźnie objął go za szyję,
35 i wypowiedział te słowa: «Witaj, najlepszy mój towarzyszu».
Następnie zapytał: «Jak zdrowie twych dzieci,
zacny Stratoklesie? I Pantia zdrowa?».

[*Odpowiedź Stratoklesa skierowana do jego przyjaciela Glaukona*]

«Pomyślny Los kieruje mym życiem,
przesławny Glaukonie – odrzekł Stratokles –
40 i we wszystkim innym mi sprzyja;
lecz syn mój, Agatostenes, zginął
śmiercią tragiczną, gdy runął strop»[31].
Kiedy o tym mówił, wzdychał głęboko
i wylewał ciepłe potoki łez,
45 jak tylko przyszło wspomnienie Agatostenesa.
«Nazajutrz za śmierć dziecka
wspólnie ze mną – rzekł Glaukon – złożysz
płynne ofiary[32], pierwociny z łez i napojów.
Teraz jednak zawołaj tutaj towarzyszy,
50 by wspólnie z nami zasiedli przy stole,

31 Również dzieci Hioba zginęły, gdy zawalił się na nie dom. Por. Hi 1,19 (LXX).

32 Dla zmarłych wylewano *choai* (χοαί), płynną ofiarę składającą się z miodu, mleka, wody, wina i oliwy. Zob. R.S.J. Garland: *The Greek Way of Death*. London 1985, s. 115.

wspólnie podzielili się solą»[33].
Zakończył tymi słowami
i wezwał żonę Myrtipnoe, której powiedział:
«Żono, przygotuj wystawną ucztę,
55 zastaw stół na świeżym powietrzu,
wezwij przyjaciół Stratoklesa, by się posilili».
Weszliśmy więc na wezwanie Myrtipnoe,
ale Rodante, chociaż czuła głód,
nie weszła do środka powstrzymana przez skromność,
60 lecz kiwnięciem ręki wezwała mnie i mówi:
«Mężu, znasz dobrze mój los
(będę bowiem mężem nazywała mojego Dosyklesa,
z którym nie związały mnie ani ślub, ani sypialnia,
ani narzeczeński związek, ani wspólne łoże,
65 ani więzy wzajemnego uścisku,
ale wzniosłe przywiązanie i namiętność bez pożądania,
i więź czysta niepołączonych ciał)[34],
mężu, znasz dobrze mój los,
ja jestem bowiem i żoną, i dziewicą,
70 która wystrzegała się wzroku każdego mężczyzny,
a przede wszystkim tego zupełnie obcego,
by gdzieś jakiś zbyt namiętny mężczyzna nie mógł mnie oglądać
swymi niegodziwymi oczami niczym haniebnego widowiska.
Jak więc, Dosyklesie, gdy przekroczę próg,

---

33 Wyrażenie niemal przysłowiowe, w oryg. φαγέσθαι τῶν παρόντων ἁλάτων („skosztować obecnej soli"), por. również podobne wyrażenie w tej samej księdze II 92. Por. także polskie wyrażenie: „powitać chlebem i solą".

34 Między 10. a 14. rokiem życia młode dziewczęta były szczególnie chronione nie tylko dlatego, aby ich dziewictwu nic nie zagroziło, ale nawet, by nie pojawiło się powątpiewanie co do ich czystości (zob. A. Wypustek: *Życie rodzinne starożytnych Greków*. Wrocław 2007, s. 75–76). Motyw dziewictwa pojawia się również w *Antologii Palatyńskiej* (Agatiasz V 276; Eratostenes Scholastyk IX 444). Warto w tym miejscu nadmienić, że Rodante zachowuje dziewictwo aż do ślubu (por. IX 486), podobnie jak inne bohaterki greckich i bizantyńskich romansów.

75 ja jedyna kobieta[35] mam jeść razem z tyloma mężczyznami?».
«Jak dobrze, że trafiło ci się takie grono,
czcigodna panno – rzekłem, dochodząc do niej nieco. –
Dajesz mi bowiem zapewnienia o namiętności
bezpośrednie, jawne, przekonujące, zdecydowane
80 i odpędzasz niegodziwe podejrzenia.
Lecz teraz chodź tutaj zjeść (cóż ci się może stać?),
skoro wzywa nas Myrtipnoe.
Ty, któraś przywykła do delikatności
i wystawnych uczt,
85 jak możesz głodować przez cały dzień?
(i tak już – wycieńczona zmartwieniem i znużeniem,
i morską chorobą – masz wychudzone ciało)».
Weszliśmy zatem, gdy dziewczyna dała się przekonać.
A Dryasz, syn Glaukona, kiedy zobaczył,
90 że wszyscy przyszli, jako dobrze wychowany młodzieniec,
«witajcie – mówi – przyjaciele Stratoklesa,
i tutaj skosztujcie wspólnie soli» –
co powiedziawszy, poprowadził wszystkich do ogródka,
gdzie Myrtipnoe wyznaczyła miejsce posiłku.

[*Uczta u Glaukona*]

95 A Glaukon, gdy powstał z łoża[36],
przemówił i uczcił nas godnie miejscami przy stole;
sam w górze, na honorowym miejscu[37]
zasiadł wespół z miłym towarzyszem,
zaraz zaś za nimi poczciwa Myrtipnoe,
100 a za nią Rodante, a na trzecim miejscu
dziecko Myrtipnoe, panna Kallichroe;

---

35 Rodante, jak się okaże, nie jest jednak jedyną kobietą przy stole (zob. II 99–101).

36 Łoże (ἡ κλίνη) wskazuje na sposób ucztowania na leżąco, ale z dalszej części tekstu wynika, że goście siedzieli. W XII w. Bizantyńczycy spożywali już posiłki w pozycji siedzącej, chociaż doskonale znali zwyczaje starożytnych Greków.

37 W oryg. ἐς κορυφαῖον θρόνον – dosł. 'na przewodnim krześle'. W Bizancjum słowa *tron* używało się na określenie cesarskiego lub biskupiego siedzenia (por. ODB, s. 2082; hasło: *throne*).

wreszcie zaś, poniżej Stratoklesa, my –
ja obok niego, a niżej Dryasz,
trzeci zaś po nas żeglarz Nauzykrates.
W takim porządku zasiedliśmy do stołu[38]
i wszystkich ugoszczono wspaniałymi daniami.
****
Głośno zaśpiewano przy wtórze Stratoklesa,
który dobrze poprowadził dźwięczną pieśń.
Zaraz jednak Nauzykrates, gdy wstał od stołu,
żwawo odtańczył marynarski taniec[39].
Jednym podobała się pieśń Stratoklesa,
a mnie powabne usta Rodante;
ale i piękny był jego głos,
który docierał do uszu dziewczyny.
Innym bardziej od pieśni podobały się
obroty i wywijanie Nauzykratesa,
prostackie (czegóż bowiem się po nim spodziewać?),
jednak zabawne i ucieszne;
mnie zaś piękna skóra Rodante.
Inni wysławiali rodyjskie wino,
jak przyjemnie pachnie, jak przyjemnie się je pije.
Ja zaś nieraz wysławiałem ten napój
za to, że zbliża się do ust Rodante,
albo sądziłem też, że puchar jest godny pozazdroszczenia
za to, że dotknął pięknych jej warg.

---

38 Kolejność zajmowania miejsc przywodzi na myśl bizantyńskie obyczaje.

39 Taniec Nauzykratesa ma charakter ludyczny i jest postrzegany przez szlachetnego Dosyklesa jako popis typowego żeglarza i pijaka. Scena tańca w greckich romansach znajduje się jeszcze jedynie w *Opowieściach etiopskich* (zob. Heliodor: *Aethiopika* IV 17,1), ale u Heliodora taniec wykonują Fenicjanie i nie ma on komicznego charakteru. P. Roilos zauważa, iż Prodromos mógł korzystać nie tylko z dzieła Heliodora, ale także z innych źródeł. Badacz widzi tutaj aluzję do ówczesnych bizantyńskich realiów i znanego w XII w. pewnego sposobu tańczenia charakterystycznego dla żeglarzy. Powołuje się tutaj na zapis Eustacjusza z Tessaloniki o wykonywaniu przez żeglarzy szczególnego tańca naśladującego układem labirynt (zob. P. Roilos: *Amphoteroglossia. A Poetics*…, s. 247–248).

Czegóż mi więcej i cóż mam jeszcze mówić?
Nieraz zazdrościłem pucharowi,
który dotykał takich warg[40].
Innym podobał się Dryasz, przystojny młodzieniec,
130 któremu pierwszy zarost otaczał podbródek,
o białej cerze, o włosie złocistym,
o lokach opadających do samych ramion,
i resztę miał dostojną, i wygląd piękny;
dla mnie zaś Dryasz był piękny, ponieważ siedział
135 naprzeciw takiej dziewczyny.
A inni twierdzili, że Glaukon i Myrtipnoe
są godni podziwu za gościnność;
dla mnie ta para była godna podziwu
za to, że gości taką dziewczynę.
140 Taka była na uczcie radość.
Ale uroczy młodzieniaszek Dryasz,
porwany występną miłością do Rodante,
skoczył szaleńczo i pochwycił dzban,
zmieszał smaczny napój do picia dla gości
145 i zbliżył się w szaleństwie do Rodante,
gdy sam się już napił, podał dzban dziewczynie;
panna zaś, poznawszy zamysł,
odsunęła kubek od Dryasza
i udawała, że zranił jej serce.
150 Kiedy młodzieniec to robił i odczuwał,
przemówił Glaukon, aby ukryć
niegodny występek Dryasza: «Tę szlachetną parę,
drogi Stratoklesie, dokąd prowadzisz i skąd?
Gdzie ich ojczyzna, jaki ród?».
155 «Sami niech odpowiedzą – odrzekł Stratokles –
kim są, skąd, gdzie ich ojczyzna i jakie ich losy».

40 Motyw kielicha, który dotykał ust ukochanej, jest spotykany w epigramach *Antologii Palatyńskiej* m.in. Meleager V 171, Agatiasz V 261, Leoncjusz V 295, pojawia się on również w dziele Tacjusza (Achilleus Tatios II 9,1–3) oraz Longosa *Dafnis i Chloe* (Longos III 8,2).

I oddał nam głos:
«Opowiedzcie – rzekł – o swych losach, goście,
jeśli zacny mąż Glaukon chce posłuchać».
160 Na to, chociaż nieco zacisnąłem usta,
ciężko westchnąwszy, «o Stratoklesie – odrzekłem –
chyba że zgodzisz się ucztę, przyjemność i śmiech
obrócić w lamenty?
Chyba że piękny puchar zmieszanego wina
165 pozwolisz napełnić niezliczonymi łzami?».
Glaukon, wyprzedziwszy słowa młodzieńca,
«opowiedz o swoich losach i o dziewczyny też powiedz,
dziecię Dosyklesie – rzekł i lekko załkał. –
Gorzkie bowiem, jak się wydaje, opowiesz dzieje».
170 W tym miejscu zacząłem opowieść:
«Naszą ojczyzną jest Abydos[41], zacny Glaukonie,
moim ojcem jest Lizyp, syn Eufratosa,
wielki wódz, panny zaś – Straton;
moją matką jest Filinna, dziewczyny – Fryne.
175 Tę zaś pannę ojciec, Straton, o którym wspomniałem,
zamknął wewnątrz małej wieżyczki[42],
by nie oglądały jej męskie źrenice,
i nie uznawał za słuszne, by mogła wyjść poza swe więzienie,
chyba że zabrudzone ciało dziewczyny
180 wymagałoby kąpieli i oczyszczenia w strumieniu.
Tak ją Straton obwarował,
by mogła umknąć przed ciekawskim okiem kochanka;
nie zdołała jednak uciec przed Dosyklesem.
Gdy kiedyś, całkiem przypadkiem, spieszyłem ścieżką,
185 a dzień już chylił się ku końcowi,
oto orszak nieprzeliczonych towarzyszek

41 Abydos – chodzi o miasto położone na Hellesponcie (znane jest również egipskie miasto o tej samej nazwie), które było ważnym miejscem ze względu na strategiczną lokalizację (zob. ODB, vol. I, s. 8–9; hasło: *Abydos*).

42 Motyw zamkniętej w wieży panny znany jest chociażby z poematu *Hero i Leander* (zob. Muzajos: *Hero i Leander* 187–190).

prowadził Rodante do kąpieli.
Ujrzawszy je, podszedłem, a gdy się zbliżyłem, zapytałem
prowadzące, kim jest ta dziewczyna i kim są jej rodzice,
190 i dowiedziałem się, że byli nimi Straton i Fryne.
I nagle serce mi pękło jak od pocisku
(poznałem bowiem z tej odpowiedzi dziewczynę,
bo dawno temu usłyszałem o Stratonie,
jakoby miał szczęście mieć przepiękną córkę),
195 odszedłem rażony do własnego domu,
a ponieważ Lizyp już spał (gdyż było to nocą),
nie tknąwszy wieczerzy, dzbana, napoju,
rzuciłem się na posłanie, by szybko zasnąć,
ale sen nie spoczął na mych źrenicach
200 i noc, strażniczka zamkniętych drzwi,
nie zamykała moich powiek.
Lecz szturmami równoważnych racji
sam przed sobą szaleńczo się broniłem
i choć nie było żadnych wrogich wojsk,
205 na samego siebie natarłem z zapałem.
'Piękna Rodante, tak, piękna i dziewicza,
wspaniały jest ruch jej kroków,
sylwetka prosta, giętka, doskonała,
jak winorośl rozpięta na drzewach, jak młody cyprys.
210 Piękna jest Rodante; jakież pragnienie piękna.
Kocham Rodante (cóż w tym dziwnego?), piękną dziewczynę;
pragnę Rodante (szlachetną pannę),
córkę Stratona, bogatego męża,
męża bardzo potężnego, i córkę Fryne,
215 kobiety szanowanej, przyzwoitej, skromnej.
Piękna pragnę, największego ludzkiego przymiotu;
boskie jest piękno, a uroda jest bożym darem.
Któż był tak ślepy, kogóż rozum zwodzi,
któż tak niewdzięczny wobec doskonałego dobrodziejstwa bogów,
220 żeby piękna i nie szanować, i nie przyjmować?
Gdybym tylko porozmawiał z dziewczyną.

Gdyby ta, która zawładnęła moim uczuciem, dała się przekonać,
by dać słowo i przyjąć moje słowo.
Oby ten żar, który tli się we mnie,
225 rozpalił serce Rodante.
Być może i Rodante bardzo cierpi,
jeśli ujrzała mnie z bliska, gdy przechodziłem,
tak jak ja cierpię, odkąd ją ujrzałem?
Być może żywi w sercu zarzewie pragnienia
230 albo mnie, który ją spotkał i zobaczył,
nie uznała za godnego nawet jednego spojrzenia,
oceniwszy, że niewart jestem jej myśli?
Przecież panna ma wysokie pochodzenie z obu stron,
lecz i mój ród przecież nie pośledni.
235 Zacny, wiem, i potężny jest Straton,
bogactwem się chlubi, szanują go na zgromadzeniu
i w mieście, potężny jest w radzie;
ale i Lizypa ród, godność i powodzenie
nie pośledniejsze niż Stratona i Fryne,
240 matka moja, Filinna, nie gorzej urodzona.
Czas nie miałby możności do tego,
żeby i tak wysoką rangę Lizypa,
i tak ciężkie rany w tylu bojach
tak szybko i doszczętnie zetrzeć,
245 zanurzyć w głębi zapomnienia i w zgubie[43].
Piękne jest ciało Rodante:
nie ma potrzeby ani czegoś z niego ujmować, ani dodawać,
uformowane z najlepszej formy,
pięknie je bowiem i wedle miary
250 ukształtowała matka Natura.
Ale i moja twarz nie okopcona[44],
ani jej kształt jakiś odmienny i odrażający.

43 Typowe rozważania o czasie, który może wszystko zanurzyć w zapomnieniu (por. Anna Komnena: *Aleksjada*, *Prolog 1*).

44 Dosł. 'okopcona twarz', czyli 'czarna twarz', tu w znaczeniu: oblicze osoby czarnoskórej.

259 Jeśli zaś wedle męskiego kanonu piękno oceniać,
260 można poznać, że jestem krzepki z wyglądu.
253 Inaczej męską urodę się ocenia:
siła mocarza, męstwo w walkach,
255 odwaga nieustraszona, prawica śmiała,
zawsze nieulękniony szaniec w pierwszym szeregu w boju,
ostrze szabli purpurowe od krwi wrogów,
258 miecz nasycony wrogim ciałem.
261 W wielu już bowiem bitwach brałem udział i nieraz
otrzymałem bez liku chwalebnych wieńców.
Nieprzeliczone ciała wrogów rozerwało
spiżem pokryte ostrze mego miecza
265 i spijało nurty krwi wielu ludzi,
rozkoszą mu było zabicie setek barbarzyńców.
Częstokroć w bitwach morskich walczyłem
i w jakże wielu lądowych stałem w pierwszym szeregu.
Znam się na dowodzeniu, znam i na ustawianiu szyku wojska,
270 na stawianiu zasadzek i na ich unikaniu,
na kopaniu fos i obronie miast,
ale też na blokadzie fos i podbijaniu miast;
na zaciągu wojsk i na wojsk niszczeniu,
na burzeniu wzniesień wyniosłych murów,
275 tak jak i na wznoszeniu zwalonych murów.
Na przyciąganiu taranów, na niszczeniu wież,
i w ogóle na wszelkich naukach strategii,
bo miałem zdolnego nauczyciela – ojca.
To wystarczy, by i Stratona, i Fryne
280 przekonać do wydania za mąż
wybranki Rodante za narzeczonego Dosyklesa.
A jeśli Straton nie będzie chciał tego związku?
Jaką znajdę wodę na ten ogień?
Chyba że zuchwale do domu dziewczyny
285 nocą się zapuszczę i uderzę z siłą?
Ale gdy niespodziewanie natrę na śpiącą,
jak mam nie wzbudzić niepokoju i krzyku dziewczyny?

A nuż wybuchnie krzykiem, zawoła Fryne,
ta zaś Stratona, a Straton hałastrę –
290 i może pochwycić gwałtownika Dosyklesa.
Jeśli łatwo nie zdoła mnie złapać,
doniesie Lizypowi o przemocy;
napełniłby go wściekłością i pobudził do gniewu,
i zyskam złość rodziciela,
295 a stracę nadzieję na ślub z Rodante.
Czy i ty coś cierpisz, słodka moja panno?
Cierpisz przeze mnie, zadajesz sercu ból?
Czy i ciebie palą ogniste pociski pragnienia?
Czy snu jesteś pozbawiona, nie przyjmujesz pokarmu?
300 Spalasz się wewnątrz, płaczesz nad cierpiącym?
Czy wzywasz Dosyklesa i masz jego imię na ustach
albo może żyję nieznany, o dziewczę?
Jeśli ostrymi kolcami miłości
w ogóle niezraniona uciekasz
305 i wystrzegasz się widoku każdego mężczyzny,
a gardzisz słowami miłości
i uważasz za niegodną tę postawę i namiętność,
i nienawidzisz wszelkiej męskiej obecności,
to niedola możliwa do zniesienia, bo nie dotyka Dosyklesa
310 (Dosykles rozumie tych, którzy czują wstręt).
Jeśli jednak innego nade mnie niepodzielnie przedkładasz,
któremu obiecałaś swoją rękę,
albo zerwij z nim zaręczyny dla mnie,
albo Dosykles umrze; gdy miecz
315 zanurzę we własnych trzewiach i sercu'.
Takimi oto wieloma nawałnicami myśli
i przeciwnymi wiatrami wzburzony
(jak okręt chwiejący się wśród bijących fal),
wycieńczony takim natłokiem przemyśleń
320 wytrwałem, aż zapiał drugi kur[45],

45 Por. Mt 26,34 i 75.

a później zapadłem w sen.
Obfity bowiem natłok myśli,
który zalewa mrok w głowie,
i stworzywszy nadto jakąś posępną ciemność
325 i długą noc, i głęboki mrok,
i mącąc źrenice rozsądku,
często też chętnie sprowadza sen,
i to niepozbawiony strachu, niedaleki od przerażenia.
Noc bowiem, która wytwarza
330 wiele urojeń czynów i słów, tych na jawie,
i tworzy różnorakie głosy, a same cienie
maluje złudnym palcem,
w czasie snów przenosi zjawę w obraz.
I ja zaznałem tego w owym czasie.
335 Wnet bowiem w snach tę dziewczynę,
Rodante, ujrzałem i zacząłem z nią rozmawiać;
rzekłem o żarze miłości do niej
i odsłoniłem swój obecny stan.
Poznałem, że to raduje dziewczynę,
340 a uśmiech dał mi niezbity dowód
trwałego uczucia w jej sercu.
Tak noc, która zlitowała się nade mną,
pocieszyła mnie sennymi widziadłami zdarzeń.
Przeszła noc i nadszedł dzień;
345 a skoro rozwiały się ukochane marzenia senne,
nie ujrzałem niczego z tego, co widziałem przed chwilą
(były to bowiem igraszki nocy i żartobliwy sen
i senne widziadło naśmiewające się z fałszywych cierpień),
a chociaż ogień palił moje serce,
350 nie mogłem znaleźć nigdzie żadnej wody,
przypadłem do matczynej piersi i rzekłem:
'O matko, matko ukochana,
ocal drogiego syna Dosyklesa,
ocal Dosyklesa! Jeśli zaś nie chcesz ocalić,
355 pochowaj zmarłego szlachetnymi rękami.

Klnę się na czar miłości
i miły dla mnie widok Rodante,
że jeślibym został pozbawiony matczynego współczucia,
w samo serce wbiję sobie miecz'.
360 Ona nade mną zapłakała, jak to jest w matczynej naturze
(kobieta bowiem skłonna jest do płaczu,
a matka gotowa do rzewnych łez):
'Dziecko moje, Dosyklesie – rzekła – dobrze ci radzę,
bądź odważny, a dopniesz celu.
365 Ja chyba już poznałam sprawę;
kochasz Rodante, na której piękno przysięgasz,
kochasz Rodante, którą zrodziła Fryne,
którą Straton wyniósł na światło słoneczne'[46].
Ja odrzekłem: 'Ach, prorocze matczyne słowo.
370 Ją kocham, Filinno, ją do ślubu
chcę poprowadzić; a jeślibym jej nie wziął,
bezżenny do domu, Hadesu, niech odejdę'.
'Nie, ale o tym do Stratona i Fryne,
mój Dosyklesie – rzekła – mogę posłać wiadomość.
375 Straton da bez wątpienia, jak nakazują prawa małżeńskie,
wybrankę Rodante narzeczonemu Dosyklesowi.
Ani bowiem Lizyp, ani jego ojciec Eufrates
nie ustępuje pochodzeniem Stratonowi;
Tak się składa, że i ja – co mógłby osądzić każdy nieprzekupny sędzia –
380 nie jestem gorsza od Fryne'.
I pomówiła z Charyssą, zaufaną służebną,
która posłana do Stratona i Fryne
poprosiła, by ze swej strony ślub Rodante
obiecali z narzeczonym Dosyklesem.
385 Rozmówiwszy się z Fryne, służąca odeszła
(Straton bowiem był nieobecny z powodu winobrania)

46 W starożytnej Grecji na światło wyprowadzała bogini Ejleityja (por. łacińską Lucinę), bogini opiekująca się rodzącymi kobietami. Autor ma tu prawdopodobnie na myśli uznanie dziecka przez ojca.

i przekazała wiadomość od Filinny,
służebna powróciła jako zwiastun gorzkich wiadomości.
'Straton – bowiem rzekła – na koniec winobrania
390 synowi Klearcha, młodemu Panolbiosowi,
obiecał ślub z Rodante'.
Gdy więc pozbawiono mnie pierwszej ścieżki,
zwróciłem się do drugiego sposobu.
Jakiż to środek, nie jestem zdolny powiedzieć,
395 bo Rodante czerwieni się na myśl o nim,
a jednak opowiem, a ty, piękna dziewczyno,
nie gniewaj się na mnie za to opowiadanie;
nie należy bowiem odmawiać proszącemu
gospodarzowi, gdy chce poznać moje i twoje dzieje.
[*Porwanie Rodante*]
400 Udałem się do moich towarzyszy łowów,
dobrych młodzieńców, których miałem za serdecznych przyjaciół,
i 'pomóżcie mi w wielkim utrapieniu'
– rzekłszy tym, którzy zapytali o powód strapienia,
objawiłem rzecz o Rodante, Stratonie i Fryne,
405 oznajmiłem o uczuciu, wyjawiłem miłość,
błagalne słowa do Filinny.
Oni sami uprzedzili tę mowę
i odpowiedzieli: 'Pięknej, na bogów, przepięknej
dziewczynie uległeś czarowi; ale ufaj, że ją poślubisz!
410 Kimkolwiek bowiem jest i z kogo zrodzona,
my Dosyklesowi, drogiemu przyjacielowi, dziewczynę
oddamy w związek, gdy chce –
albo gdy Straton i Fryne dadzą się przekonać,
albo siłą zbójeckiej pięści'.
415 'Tak, tak, pomóżcie, towarzysze łowów,
i w tym polowaniu na dziewczynę –
powiedziałem do zacnych młodzieńców. –
Młodzi bowiem jesteście i aż do teraz nie
możecie ugasić płomienia namiętności;
420 a jeśli i do teraz, to i na przyszłość strach.

Gdyż Eros niesie niepokonaną moc;
jest stary, choć może podszywać się pod dziecko,
gniewa się, ale sądziłbyś, że może się śmieje,
a śmiejąc się, posyła prosto strzałę;
425 solidnie ze swym łukiem złączony
trafia w sam środek serca.
Dla zabawy roznieca płomień, bo ogień w dłoniach niesie;
pali kości, rozpala serca,
idzie pieszo, a skrzydlaty pędzi,
430 wszystkim kręci i wpływa na całą naturę,
na wszelkiego rodzaju istoty pływające, latające, dzikie
i udomowione'.
'Przestań, Dosyklesie, szaleńczą mowę głosisz
– ci powiedzieli – nie bądź krasomówcą
(bo niebezpieczna w tej chwili filozofia).
435 Przyjrzyjmy się lepiej z rozwagą temu, co należy czynić'.
To więc wydało się pożyteczne tym, którzy rozważyli,
by niczego nie mówić Stratonowi o ślubie
(jeśli bowiem przypadkiem dowiedziałby się o zamyśle,
z pewnością będzie strzegł córki),
440 ale, gdy pannę będą prowadzić do kąpieli, jak zazwyczaj,
porwać ją, czy będzie tego chciała, czy nie.
A koniec tego później był taki:
Gdy Rodante była prowadzona do kąpieli,
moi towarzysze wyskoczyli z nieposkromioną śmiałością,
445 strwożyli obstawę obnażonymi mieczami
i wszyscy doszczętnie poszli w rozsypkę wtedy,
gdy rozgorzała niespodziewana walka,
i rozbiegli się po okolicznych ulicach.
Sam na sam zostałem z dziewczyną,
450 gdy podniosłem ją z ziemi i porwałem w ramiona,
tak szybko, jak mogłem, udałem się z nią nad morze
i natychmiast wskoczyłem na odpływający statek,
należący do obecnego tu kupca Stratoklesa,
i odpłynąłem, zostawiając rodzinną ziemię».

455 «Mówisz o opatrzności bogów – przerwał Glaukon –
która zawczasu przygotowała ci okręt,
byś nie zwlekał i nie został powstrzymany».
A ja dalej opowiadałem: «Natychmiast wszyscy wspólnicy
i przyjaciele,
gdy zeszli do portu, powiedzieli:
460 'Niech się wam wiedzie, pod osłoną
przyjaznych losów, które wam towarzyszą, odbądźcie swą podróż.
Obyście też trafili na uprzejmych gospodarzy.
Eros niech was rozgrzewa, a boska rosa pożądania
niechaj zrasza miłe zjednoczenie[47],
465 i niech na waszej drodze nie stanie żadna przeszkoda'».
«Piękni, Dosyklesie – rzekł natychmiast Glaukon –
piękni, Dosyklesie, byli to młodzieńcy;
i ja takich, o Dzeusie ojcze, obym miał przyjaciół».
«A na to tak mówi Rodante
470 – powróciłem do mojego opowiadania
i wedle porządku, ciągnąc opowieść, przytoczyłem słowa tej –
wypowiedziawszy (jak sądzę) życzenia,
które pokazywały płomienną miłość,
jaką w głębi duszy żywiła do Dosyklesa:
475 'Niech się wam wiedzie, zbójcy dobrych rozbojów
i wykonawcy mych pragnień,
drodzy gwałtownicy drogiej mi przemocy,
szlachetni tyrani szlachetnej tyranii!'.
'Oby ci się spełniło wedle tych słów,
480 bo one miłość mieszkającą w środku twych piersi
opisują' – rzekłem do dziewczyny.
A później, opuściwszy Abydos,
płynęliśmy do czwartego wschodu słońca
i tu oto wstąpiliśmy do ciebie ze Stratonem
485 i ucztujemy świetnie, miły Glaukonie».

47 Jak zauważa K. Plepelits, jest to dość odważna metafora, przyrównanie połączenia ciał Rodante i Dosyklesa do ziemi, która zroszona i rozgrzana wyda prawdziwe owoce. Theodoros Prodromos: *Rhodanthe und*…, s. 155, przyp. 24.

Tak doszedłem do końca opowieści,
a ów wysoko wyciągnął ręce:
«Ojcze Dzeusie – rzekł – i rado bogów,
wy pokierujcie tymi młodymi
490 i udzielcie namiętności szczęśliwego spełnienia».
Glaukon tak powiedział i uronił przy tym łzę,
(był bowiem z urodzenia gościnnym, życzliwym
i współczującym w niepomyślnych okolicznościach człowiekiem),
a kiedy stoły uprzątnięto na bok,
495 później, po kielichu wina, opuściliśmy ucztę.

Tegoż samego
przygód Rodante i Dosyklesa księga trzecia

Po skończonej biesiadzie wszystkich
całkowicie opanował błogi sen.
Wino bowiem chętnie, jeśliby pić je w nadmiarze,
pijanego morzy od razu snem,
5 zalewając powieki gęstą mgłą
i przedłużając noc aż do południa.
Ale dla tego, który bez wahania potrafi dobrze wyważyć,
jest to dar natury i dobrodziejstwo bogów;
bo gdyby ktoś był bezsenny po wyjściu z uczty
10 i po święcie boga Dionizosa,
uznano by, że nierozsądny z pewnością bredzi,
ponieważ zamroczył go w myśli i osądzie
nadmiar wina i odurzające opary,
które parują do głowy z nadmiarem
15 i mącą zarazem źrenice rozsądku[48];
brak umiaru ma niszczycielską moc.

[*O Nauzykratesie*]

Kiedy każdy już zasnął
pokonany przez wino – największego tyrana,
wtedy Nauzykrates, który ułożył się już do snu,
20 jednak majacząc, wydawał się ciągle pić,
gdy prawicę kierował ku ustom
(tak jakby zręcznie dotykał pucharu),
ale łapczywie łykał tylko dużo śliny.

48 Por. Arystoteles: *De somno et vigilia* 457b.

Być może sądził, że winem jest ta wydzielina,
25 jak myślę, w czasie snu, widząc pozór napoju
i czary wypełnionej po brzegi,
bo nawet w tych sennych widziadłach
Nauzykrates nie stroni od wina i picia.
I śpiąc na środku łoża,
30 tańczył, zginając na przemian nogi;
ukazywał widziadła dziennego tańca
poprzez te ruchy, które wykonywał w snach[49]".
„Dosyklesie, śmiech mnie bierze wśród nieszczęść
– rzekł Kratandros – jeśli czar pijaństwa
35 tak opanował Nauzykratesa,
że chłeptania śliny
nie odróżnił od żłopania wina i nie poczuł,
że pije kubek śliny, a nie wina".
„Nie mówię niczego niezwykłego ani dziwacznego;
40 ślina bowiem dorodnego Nauzykratesa
– rzekł Dosykles – była winem, które tryskało
jak gdyby z bukłaka jego brzucha.
[*Pierwsza rozmowa Dosyklesa i Rodante*]
Tak śnił on o pijaństwie,
a ja podałem prawicę dziewczynie
45 i chwyciwszy ją, wyszedłem z domku,
zostawiwszy tam śpiącego Nauzykratesa.
Kiedy nieco się oddaliłem, badałem dojrzewające winorośle,
miła to rzecz dla oczu.
Gdybyś zobaczył, mógłbyś rzec, że wspaniale i nie bez celu
50 tak to urządzono, że takie winorośle rodzą
takie wino; i matki bowiem
obdarzają potomstwo podobną do siebie postacią.
Kiedy zaś poszedłem w głąb winnicy
(gdzie gałęzie są już całkowicie zasłonięte

49 Również w tym miejscu Prodromos odwołuje się do Stagiryty (por. Arystoteles: *De somno et vigilia* 456a).

55 gęstą zasadzką listowia,
tak aby z trudem coś widział ten, kto jest blisko),
wtedy wspólnie z dziewczyną zacząłem rozmowę.
Od kiedy bowiem porwałem ją z Abydos
i udałem się na to wygnanie i tułaczkę,
60 sam nic nie rzekłem i słowa nie otrzymałem,
bo płynęliśmy z gromadą nieznanych mężczyzn.
Wtedy usta skłoniły się do całowania
i do mocnego przywarcia do szyi.
A gdy już stałem się częścią słodkich pocałunków,
65 poprosiłem, by dziewica stała się kobietą.
«Wstrzymaj się teraz i z samych pocałunków
mnie poznaj» – odpowiedziała mi.
Tak zostało nakazane przez bogów ojczystych;
sam bowiem Hermes[50], którego biegły rzeźbiarz
70 zamknął w kamieniu, jak to jest w zwyczaju artystów,
i postawił przy wjeździe do Abydos[51],
kiedy nocą stanął w sennym marzeniu,
«małżeństwo Rodante i Dosyklesa
– powiedział – zostało zawarte w samym Abydos,
75 z opatrzności bogów, których się tam wyznaje».
Zaraz gdy spiesznie zakończyliśmy pocałunki,
udaliśmy się do posiadłości Glaukona
i zasnęliśmy w ogródku (bo noc już była).

[*Ofiara Glaukona w intencji Agatostenesa*]

Nazajutrz zaś wszyscy udaliśmy się
80 prostą drogą do rodyjskiej świątyni,
gdzie mieliśmy wylać płynne ofiary za Agatostenesa.
Pieczono więc barana i młode jagnię,

---

50 Hermes – w mitologii greckiej występuje głównie jako posłaniec bogów. Jedynie w romansie Prodromosa Hermes pełni rolę boga-opiekuna młodych. W innych dziełach tę rolę pełnią Eros, Afrodyta lub Dionizos. Zob. P. Roilos: *Amphoteroglossia. A Poetics…*, s. 50–51.

51 Chodzi o starożytne hermy, czyli czworokątne słupy, z głową (lub popiersiem) boga Hermesa oraz fallusem.

złożone w ofierze na dziedzińcu świątyni,
a Stratokles rozpoczął lament.
85 Obciął dla zmarłego koniuszek włosów[52],
wylał potoki ciepłych łez
i zaczął zawodzić nad śmiercią Agatostenesa,
i opłakał grób umiłowanego niemowlęcia[53].
Glaukon zaś, nakazując wszystkim trwać w milczeniu,
90 wziął wypełnioną po brzegi czarę czystego wina
i skropił mięso ofiarnych zwierząt.
«O dziecię – rzekł – dobrego Stratoklesa,
piękny płodzie dobrej Pantii,
tak przedwcześnie zgładzony w środku życia
95 przekreśliłeś ojcowskie nadzieje,
tobie, zmarłemu, składam te płynne ofiary,
pogrzebanemu przeznaczyłem pierwociny mięsa».
Wygłosił taką mowę i usiadł na ziemi,
a wtedy my usiedliśmy wraz z nim
100 i on jako pierwszy przed wszystkimi skosztował mięsa,
przed innymi też wypił dobre, zmieszane wino[54].
A gdy skosztował mięsa i napił się z dzbana,
nakazał wszystkim jeść i pić.
Kiedy więc zbożnie zakończono ofiary,
105 barbarzyńska ręka, która ogarnęła Rodos,
obnażonymi mieczami i szablami o spiżowych rękojeściach
wycięła część mieszkańców,

52 Zwyczajowe ofiary dla zmarłego znane w starożytności. Por. Sofokles: *Antygona* 803.

53 Noworodkom i małym dzieciom nie przysługiwały jednak żadne ofiary, a użyty w oryginale rzeczownik τὸ βρέφος ('niemowlę, noworodek') sugeruje, iż syn Stratoklesa zginął w niemowlęctwie. Takie ofiary nie powinny być składane, bo jak pisze Plutarch: „Małym dzieciom nie wylewa się pośmiertnych libacji ani nie spełnia obrzędów obowiązujących dla zmarłych, jako że dzieci nie są związane z ziemią i sprawami ziemskimi". Zob. Plutarch: *Moralia. List pocieszający do żony*. Przekł. Z. Abramowiczówna. Wrocław 2005, s. 201.

54 E. Jeffreys widzi w tym passusie aluzję do chrześcijańskiej Eucharystii (por. *Four Byzantine Novels*…, s. 16).

żałośnie zarzynając nieszczęsnych po trzykroć,
a innych związała, nieszczęsnych wzięła do niewoli.
110 Gdy zaś Gobryasz wpadł do świątyni
(znasz, Kratandrosie, drogi współwięźniu,
tego satrapę[55] na usługach herszta zbójców Mistylosa,
w mowie hardego, srogiego z wyglądu,
krwiożercę, o smoczej głowie,
115 który zabił dzisiaj Nauzykratesa),
uprowadził nas, którzy razem składaliśmy ofiary,
spętał Glaukona, Stratoklesa,
mnie z nimi, a ze mną dziewczynę.
I teraz, jak widzisz, paszcza więzienia trzyma
120 mnie i dziewiczą Rodante;
Stratoklesa odesłano do domu,
ale Glaukon (ach, ach, nieludzki losie!)
umarł rażony strachem przed mieczem.
Niczego nie zyskał za swoją gościnność.
125 Być może bowiem Gościnny Dzeus, przysnąwszy,
pozwolił, by gospodarz nędznie zginął.
Chyba że ktoś powiedziałby, iż to ze względu na ten boski dar bogów,
za przyjęcie gości taka śmierć
była mu naturalnie przeznaczona,
130 aby nie zobaczył nieubłaganej ręki barbarzyńcy,
która zamierzała żałośnie przeciąć szyję".
Wtedy Dosykles zakończył opowieść,
posilił się razem z dziewczyną,
kiedy im obojgu towarzyszył kompan Kratandros.
135 W ten sposób wspólnota nieszczęść często
umie wyraźnie złączyć ze sobą obcych
i łatwiej może zrodzić się trwałe uczucie
i lek kojący wśród zmartwień

55 Satrapa – tytuł używany przez Persów na określenie wyższego urzędnika; tutaj zapewne zastosowany dla podkreślenia barbarzyńskości piratów.

niż dzięki najobfitszym nawet ucztom
140 i przelewającym się dzbanom.
Może się bowiem wkraść niebezpodstawny strach,
by gdzieś tam przyjaciele nie stali się raczej kompanami od picia
i nie upodobali sobie przyjemności, a nie przyjaciela,
gdy budzą pragnienie podczas uczt,
145 niebezpiecznym, zmurszałym fundamentom
i dziecięcym igraszkom w piasku
powierzając wielki dach miłości.

[*Miłosna napaść Gobryasza na Rodante*]

Takie między sobą prowadzili rozmowy,
kiedy trochę odstąpiło od nich nieszczęście;
150 ale Gobryasz, satrapa Mistylosa,
gdy ujrzał Rodante bystrym wzrokiem,
oszołomiony urokiem oblicza
i nikczemnym uściskiem żądzy
do czerwoności rozpalony (jak jest w zwyczaju barbarzyńców),
155 poczuł ból aż w samym środku serca.
Udał się wtedy do swego pana Mistylosa,
przypadł do nóg siedzącego
i łzę ciepłą wylawszy z oczu,
„o herszcie zbójców – mówił – co dzierżysz szczęśliwe berło,
160 znasz swego satrapę Gobryasza,
co zaprawiony w niezliczonych bojach,
co zniszczył bez liku wrogich miast,
co unicestwił wiele statków przeciw nam posłanych
i na nich zabił morskich bojowników,
165 co często otrzymywał ciosy i rany
i całe ciało ma pokryte bliznami.
Teraz więc, gdy przybył do swego pana, Mistylosa,
przypada do twych nóg i płacze,
jednej żądając nade wszystko przysługi.
170 Brankę uwięzioną,
której twarz dopiero co cię zachwyciła,
którą dałeś bogom jako służebnicę świątyni,

proszę, byś mi oddał za współmałżonkę.
Ja bowiem zdobyłem ją na Rodos;
175 dziewczyna jest zdobyczą moich rąk,
łupem mojej szabli i miecza.
Oddam dwadzieścia min[56], Mistylosie,
i niczego innego nie będę się domagał z łupów,
bym jedną Rodante wziął za żonę".
[*Odpowiedź Mistylosa*]
180 Na tę mowę, nieco zacisnąwszy usta
i opanowawszy słowa, herszt zbójców
„skory jest – rzekł – Mistylos do obdarowywania swoich satrapów,
w ogóle jak nikt inny,
a nade wszystko tego, który jest o wiele lepszy niż wszyscy.
185 A Gobryasz o wiele lepszy od ogółu
i wywyższam go nad każdego satrapę;
ale nie sądzę, by był lepszy od bogów.
Gdybym więc z innym satrapą dziewczynę
wcześniej zaręczył, mój Gobryaszu,
190 a wkrótce przyszedłbyś prosić o przysługę,
dałbym ci z całym zadowoleniem Rodante,
odebrawszy temu, który dopiero co otrzymał
(chociaż mógłby znieść boleśnie ten postępek
ów, który dostał, a następnie został pozbawiony dziewczyny;
195 ale nic to dla mnie, jeśli satrapa czułby się zgnębiony,
gdy wyświadczyłbym przysługę arcysatrapie).
Skoro jednak bogom chroniącym nas w walkach
oddałem dziewczynę jako służebnicę świątyni,
jakżeż bezbożnym byłoby czynem,
200 gdybym świątyni wydarł dziewczynę,
a dał śmiertelnemu za współmałżonkę?!
Jeśliby było, jak chcesz, jakżeż
bogowie nie czuliby się dotknięci tym, co się stało?!
A jeśli wobec innych popełniamy bezprawie, Gobryaszu,

56 Mina – grecka jednostka wagowa lub monetarna.

205 bogowie staną się dla nas mścicielami.
Czyż moglibyśmy wyrządzić im krzywdę?
Czy nie poczytaliby nam tego za niesprawiedliwość nie do zniesienia?
Nie można powiedzieć, ale o wiele bardziej
mogliby zaszkodzić nam, którzy dopuściliśmy się świętokradztwa,
210 bezbożność bowiem jest gorsza od niesprawiedliwości,
tak że ktoś mógłby powiedzieć, że bogom wyrządza się krzywdę,
a nieprawość wraca do śmiertelników.
Popiszę się czymś w mojej obecnej mowie;
w istocie to przemoc, że bezbożni krzywdzą
215 (może być bowiem bezbożność jakąś krzywdą);
ale jaką przemocą jest, że krzywdzący czynią bezbożność?
Do samego siebie odnosząc to, wybadaj sprawę.
Wcześniej dałem ci upragnioną,
przyszedł inny, zażądał na wymianę daru,
220 gorszy od ciebie i niższy w hierarchii;
o tyle, o ile ty, Gobryaszu, na drugim miejscu po bogach!
Ja zaś przystałem na prośbę
i dałem dziewczynę temu, który mnie prosił,
niefortunnie zabrawszy ją z twojej sypialni[57].
225 Czy wytrzymałeś cierpliwie hańbę?
Czy zniosłeś zniewagę? Nie, na Sprawiedliwość,
ale wziąłeś odwet na tym, który wyrządził ci niegodziwość
i poruszyłeś niebo i ziemię[58],
byś tego, niegodziwca i szkodnika,
230 zniewagami mógł zniszczyć w odwecie.

---

57 Nawiązanie do zabrania Bryzejdy Achillesowi przez Agamemnona (por. *Iliada* I 184–187).

58 W oryg. πάντα […] συγκεκίνηκας κάλων – dosł. 'poruszyłeś każdą linę'. Wyrażenie przysłowiowe – por. Zenobios V 62: Πάντα κάλων σεῖε: παροιμία ἐπὶ τῶν πάση προθυμίᾳ χρωμένων· παρῆκται δὲ ἀπὸ τῶν τὰ ἄρμενα χαλώντων („Porusz każdą linę: przysłowie na wykorzystywanie wszelkiego sposobu; pochodzi od zwalniających liny okrętowe").

Ty zatem, któryś ziemski i częścią podległą rozkładowi,
nie zniosłeś zniewagi ani krzywdy;
a jak ze wstydem pogodziliby się bogowie,
których potęga zgodna z wolą,
235 którym nie będzie potrzeba sprzymierzeńców ani czasu
do zemsty na tych, którzy ich zelżyli?
Spaliłby ich bowiem ogień nisko wzniecony
albo zatopiły wody występujące z brzegów[59].
Zresztą i ty zaświadczyłbyś słowem,
240 że dziewczyna ponad mężowskie łoże
i zasługuje na wspólne z bogami przebywanie".
„Ale nie oddałeś bogom dziewczyny
– odpowiedział Gobryasz Mistylosowi –
bo wciąż przebywa w mrokach więzienia,
245 bogowie zaś otrzymali świątynię na mieszkanie,
a przecież przystoi, by pomocnicy świątyni
mieszkali i pozostawali w świątyniach.
(Chyba że twierdzisz, iż dom skazańców
jest dostojną siedzibą i świętym miejscem bogów)".
250 Na to mówi Mistylos w odpowiedzi:
„Naprawdę nierozsądnie odpowiedziałeś, Gobryaszu,
bogom oddałem jednak dziewczynę;
nawet jeśli własnymi rękami nie dałem daru,
chociaż trapią mnie nieuporządkowane myśli,
255 mimo wszystko obietnica jest już darem, jak powiedziałby
roztropny mąż i stróż woli,
jeśli uczyniona jest dla bogów-zbawców.
Ty jednak zdaje się, że już wziąłeś dziewczynę
260 i postawiłeś w środku sypialni,
259 i wziąłeś w pochodzie narzeczeńską pochodnię,
aby nie móc oskarżać Mistylosa,
przez którego odwlekało się obcowanie;
Mistylos dał wcześniej bogom,

59 Por. biblijny potop Rdz 7,17–24.

a Gobryasz zabiera tę, której mu odmówiono".
265 Tak utraciwszy upragnioną dziewczynę,
satrapa od szturmu próśb
uciekł się do innego sposobu, bardziej zbójeckiego
i właściwego dla Gobryasza, występnego barbarzyńcy;
postanowił bowiem nocą, przy użyciu siły
270 obcować z dziewczyną wbrew jej woli.
Wbiegł więc zaraz do więzienia
i zbliżył się do leżącej Rodante.
„O, witaj, żono – powiedział – męża Gobryasza,
o, tutaj powitaj mnie jak swojego narzeczonego
275 i nie przeszkadzaj mi w obcowaniu z tobą,
ale dziękuj bogom i losowi,
które złączyły cię z największym satrapą.
Nie przeoczyłem cię bowiem, gdym cię pochwycił na Rodos
i własnymi rękami powstrzymałem
280 przed oddaniem innemu nędznemu i tchórzliwemu barbarzyńcy
takiej wspaniałej dziewczyny".
Powiedział tak i na ziemi przycupnąwszy,
zaczął całować usta Rodante.
Ale dziewczyna uciekła przed tą samowolą
285 i odepchnęła gwałtownika Gobryasza,
a w dłoni zbrodniczego psa[60]
zostawiła większą część szaty[61]
i jak najszybciej pobiegła do Dosyklesa,
pełna wielkiego niepokoju w sercu
290 i „uratuj – rzekła – od barbarzyńskiego tyrana,
uratuj, Dosyklesie, swą ukochaną dziewczynę!
Wyrwij mnie z łotrowskiej samowoli!

---

60 Porównanie do psa używane jako inwektywa znane jest od starożytności; znali je i stosowali również mieszkańcy Bizancjum (zob. A. Kotłowska: *Zwierzęta w kulturze literackiej Bizantyńczyków – Ἀναβλέψατε εἰς τὰ πετεινὰ…*. Poznań 2013, s. 111–115).

61 Być może jest to nawiązanie do biblijnego opowiadania o próbie uwiedzenia Józefa przez żonę Putyfara (por. Rdz 39,6–19).

Zgubiłeś mnie; spiesz się, doprawdy byłam bliska śmierci".
Tymczasem na źrenicach Dosyklesa sen długotrwały,
295 który osiadł późno i z trudem,
wnet przestraszony donośnym krzykiem dziewczyny
zaraz odleciał i uciekł jak najszybciej[62].
Dosykles otworzył bramy oczu
i zaraz wstał z posłanego na ziemi łoża
300 (bo ziemia zastępowała łóżko
pięknemu Dosyklesowi na czas krótkiej drzemki),
nie lada strwożony odrzekł dziewczynie:
„Ach, Rodante, co cię spłoszyło? Mów, powiedz;
to ja, Dosykles, wskaż mi bitwę.
305 Pewnie przez sny i podszepty sennych marzeń,
kiedy zobaczyłaś niezwykłe kształty widziadeł
(jakich wiele noc ma zwyczaj przekształcać
w pozór snów przez cały swój czas),
strwożyłaś się odrażającym kształtem,
310 przeraziłaś się widokiem jak niemowlęta?
Cóż to? Przestań. Co trwoży twe serce?
Wymysłem jest mara i figurą fałszywego cienia
i (jak to przeważnie) tchórzliwe serca
lubi niepokoić osobliwym zniekształceniem.
315 Jeśli zaś dotąd drżysz tutaj przed widokiem,
zaraz wstanę i podejmę walkę,
i mogę stoczyć nocny bój z sennymi marami
i będę machać szablą przed sennymi zjawami".
Tak Dosykles powiedział dziewczynie,
320 a satrapa Mistylosa, Gobryasz,
gdy nie powiódł się drugi plan,
w milczeniu odszedł do własnego domu,
spłoszony, jak sądzę, by nie wydało się to przed Mistylosem,
dręczony niechybną karą,
325 jako że obraził posługujących w świętym przybytku.

62 Sen miał zamieszkiwać w Lemnos (por. *Iliada* XIV 230).

I nie pomyślał, bo namiętność go pobudzała,
ale uciekł się do trzeciego sposobu.
Dosyklesa bowiem, jako brata dziewczyny[63],
postarał się zjednać sobie za pomocą skrytych słów,
330 aby za jego pośrednictwem mógł zdobyć ukochaną.
O, próżne i obłąkane serce,
jeśliby satrapa miał nadzieję, że Dosykles
odda mu swoją dziewczynę.
Ale identyczność wyglądu zwiodła
335 barbarzyńcę, a zatem gdy zbliżył się
do Dosyklesa, mówi te słowa:
„Dosyklesie, wspaniałość twego wyglądu[64]
świadczy o szlachetności obojga rodziców,
że o wiele lepsze twe pochodzenie niż obecna niedola –
340 wyraźnie przedstawia i jasno nakreśla. –
I kwitnącą urodę twarzy
nosisz jako wyraźny dowód
pokrewieństwa z Rodante.
Ci bowiem, którzy z wyglądu są podobnie urodziwi,
345 których kształty twarzy są wzajemnie wiernym odbiciem,
ci mogą pochodzić z tego samego rodu.
Tak więc ciebie, jako krewniaka dziewczyny,
wpisał we mnie, jak jakiś malarz,
niezbywalny urok twego oblicza.
350 Pewnie dobrze wiesz, że i Gobryasz
może załatwić wszystko u Mistylosa,

63 Pierwsza wzmianka, że Dosykles i Rodante są postrzegani jako rodzeństwo (por. historię Abrahama i Sary, którzy udali się do Egiptu, gdzie ze względu na urodę swej żony Abraham podaje się za jej brata, Rdz 12,11–19). Podobny motyw znaleźć można u Heliodora. Charikleja w obliczu niebezpieczeństwa mówi, że Teagenes jest jej bratem (zob. Heliodor I 21,3).

64 Piękny wygląd często miał świadczyć o szlachetnym pochodzeniu. Przeświadczenie to panowało również wśród mieszkańców Bizancjum (zob. M. Kokoszko: *Kanon portretowania w historiografii bizantyńskiej na przykładzie portretu Boemunda w* Aleksjadzie *Anny Komneny*. „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica" 67 (2000), s. 59–73).

i że jest lepszy od każdego innego z jego poddanych,
i zdobywa nieprzeliczone zaszczyty.
Jeśli więc wyświadczysz mi jedną, jedyną przysługę,
355 krewniaczkę swoją, zamkniętą razem z tobą,
przekonasz, by zeszła się ze mną i została mą żoną,
o wiele większą przysługę otrzymasz w zamian.
Piękną córkę Mistylosa z tobą
zaręczę i bogów ojczystych
360 przywołuję teraz na świadków tych słów,
że Kallipe będzie żoną Dosyklesa,
jeśli Rodante zostanie żoną Gobryasza.
I jakież małżeństwo mogłoby być szczęśliwsze
albo jaki narzeczony tak znakomity,
365 by połączyć się z córką Mistylosa?
Jakaż bowiem jest dziewczyna z wyglądu,
doprawdy godna brata Rodante,
jakież nosi piękno rysów,
doprawdy odpowiednie dla oblubieńca – Dosyklesa.
370 Do tego zważ na wagę godności,
na przyrost szczęścia, na obfitość srebra, złota,
dzięki którym ci, którzy wchodzą w monarsze rodziny,
przewyższają niższych z pochodzenia".
Kiedy Dosykles usłyszał takie słowa,
375 nieco zwlekając z odpowiedzią, mówi:
„Dobrze nas namierzyłeś, Gobryaszu,
i naturę siostry dobrze poznałeś
z wyglądu siostrzanych rysów;
379 ale ja znam własny los,
382 pojmuję, że mieszkam na obczyźnie,
380 i dobrze wiem, że jako niewolnik Mistylosa
381 dla Kallipe jestem niegodnym narzeczonym.
383 Mąż-więzień bowiem do takich wyżyn
nigdy nie mógłby być wyniesiony i wznieść się ponad swój los,
385 by wejść w monarszą rodzinę,
z pominięciem godności każdego satrapy.

Dla mnie więc dar to niewdzięczny;
siostrę jednak moją, pannę,
przekonam, by zeszła się z tobą w małżeństwie, satrapo;
390 jednakże nie chciej teraz przyrzeczenia.
Gdy bowiem rodzicielka i karmicielka
umarła, ach, i skończyła życie,
starodawne zaś prawo naszego miasta nakazuje,
by dzieci były w żałobie po rodzicu
395 aż przez pięćdziesiąt dni,
powstrzymaj się do dziesiątego dnia;
ten bowiem dzień wypełnia nasze prawo,
i obiecuję ci z nią ślub".
Kiedy Gobryasz usłyszał te słowa,
400 wpadł między dwie namiętności:
z jednej strony powolność niepokoiła serce
(sądził bowiem, że nałożone dni to czas
całego jego życia i istnienia),
z drugiej strony nadzieja pozbawiała przygnębienia.
[*Lament Dosyklesa*]
405 Gdy Gobryasz opuścił celę,
Dosykles natychmiast podbiegł do dziewczyny
i z jękiem uronił łzę,
i jakże gorzko z głębi zawołał,
i rzekł: „O światłości mego serca
410 i leku mój na nieustające niedole!
Ach, biada mi, towarzyszko niewoli, uwięziona wraz ze mną,
o żono Dosyklesa z nazwy tylko,
wybrałaś ucieczkę z własnej ojczyny,
zostałaś pozbawiona krewnych, przyjaciółek,
415 ukochanych braci, Stratona, Fryne!
Obce miasta oglądałaś podczas długiej tułaczki,
a nigdy własnego (bo jak mogłaś, gdy byłaś zamknięta?),
zniosłaś cierpliwie zbójecką tyranię
i aż do teraz znosisz niezliczone trudy;
420 mieszkasz w zacienionej paszczy więzienia,

leżysz na ziemi, na zimnym łożu,
często pozbawiona chleba.
Tylko więc ze mną i przeze mnie, dziewczyno,
cierpisz głód, ucieczkę i tułaczkę.
425 A teraz zbój Gobryasz, satrapa,
niszczy dotkliwie moje uczucie,
aby je nieżyczliwie nękać żałosną rozłąką,
gdy zabierze do siebie Rodante;
wymusza i uzurpuje sobie ten ślub,
430 przez którego Dosykles jest i tułaczem, i obcym,
rzuconym w więzy i zniewolonym.
Czy taki ślub obiecał nam
w snach przepotężny Hermes?
Czy taki przyszedł koniec marzeń?
435 Oby ciebie, która wypłynęłaś nieszczęśnie z Abydos,
głębia dzikiego morza była zatrzymała
albo też Gobryasz cię zgładził,
gdy łupił doszczętnie całe Rodos
i wymordował większość mieszkańców,
440 i tobie, gdy już uwięził żywą, nie darował życia,
gdyż ocalił dla siebie i zaleca się,
nie do własnej, ale do tej, która należy do Dosyklesa,
niegodziwy zbawca nędznego zbawienia.
Żal, żal źrenicom Dosyklesa
445 zobaczyć Rodante na głębię wyprowadzoną
w przepastny brzuch morza,
tę, która otrzymała wilgoć i mokry grób,
albo zarżniętą i poległą od miecza,
ale bardziej żałosne niż morze i miecz,
450 jeślibyś żywcem, ach, ach, z garści
została wyrwana, wyszarpnięta i zniosła rozstanie,
i została oddana w związek Gobryaszowi,
kiedy, o zgrozo, Dosykles patrzyłby na to.
Gdybyś bowiem wpadła w paszczę morza,
455 gdybyś zginęła od miecza o brązowej rękojeści,

mógłbym przynajmniej współcierpieć z tobą, dziewczyno,
sam rzuciwszy się w serce morza[65]
albo mieczem przebijając swe wnętrzności,
ale teraz ja skonam raz jeszcze,
460 zanim zobaczę cię, jak idziesz do ślubu
z najohydniejszym barbarzyńcą, Gobryaszem,
sam przeciw sobie i w środek piersi
wsadzę pierwszy lepszy miecz.
Nie oszczędzę bowiem własnego serca,
465 dopóki moja ręka będzie żywa, dopóty miecz pozostanie czynny.
Ty zaś wstąpisz w związek z barbarzyńcą
i położysz się do snu w satrapowym łożu,
i wdziejesz najpiękniejsze z szat,
ciężkie od złota, posypane perłami,
470 i uczynisz wszystko, by podobać się Gobryaszowi;
zapomnisz o Dosyklesie
i o zaprzysiężonych zaręczynach.
Zbyteczna jest bowiem zgoda Losu,
która wywyższa ducha lekkomyślnych,
475 częstokroć przynosi zapomnienie minionych,
kiedy ciężary wszystkich wcześniejszych czynów
rozwiewa z klepiska myśli.
Gromowładny Dzeusie, siło gromonośna
i zwierzchniku zaprzysiężonych obietnic[66],
480 ale jak ty zniesiesz te zdarzenia?
Czy nie wytrząśniesz gradowych kamieni[67]
i płomieni ogniopiórych z gromów?
Czy nie otworzysz na oścież każdej bramy nieba,

65 Wyrażenie biblijne (zob. Ez 27,4; 25; 28,2 i Jon 2,4).

66 Przysięga w społeczeństwie greckim miała fundamentalne znaczenie, obowiązywała zarówno bogów, jak i ludzi. Nieśmiertelni przysięgali na Moce starsze od nich samych (np. na niebo i ziemię). Dzeus jako najwyższy bóg był strażnikiem porządku świata, w tym sprawiedliwości i przysiąg Ζεὺς Ὅρκιος (Dzeus Przysiąg) – zob. m.in. Eurypides: *Hipolit* 1025; Eurypides: *Medea* 169–170.

67 Por. Joz 10,11; Ez 38,22.

nie zniszczysz ziemi i nie zatopisz wszystkiego,
485 zalewając całymi morzami deszczu[68],
nie wstrząśniesz stworzenia wielkim trzęsieniem?".
Gdy Dosykles posłużył się takimi słowami,
lał gorzkie strumienie ciepłych łez,
a chcąc zapanować nad nieszczęściem,
490 pobudzał się jednakże, by znów mówić,
ponieważ paliło go cierpiące serce.
Dziewczyna jednak zacisnęła usta
i, by tak rzec, spętała język więzami,
zgodziła się na długie, żałosne milczenie.
495 Cierpienie bowiem lubi, wdarłszy się niepostrzeżenie,
zrodzić z nagła niespodziewany niepokój,
jakieś szaleństwo myśli
i jakieś związanie narządów rozumowania.
Upija się bowiem cierpiące serce,
500 pijąc nowe i nieznane wino.
[*Przemówienie Rodante do Dosyklesa*]
Z trudem poradziła sobie z nowym upojeniem
i opanowała rozdartą duszę,
a gdy rozwiązała niejako język i mowę,
„zaprzestań jęków, Dosyklesie – rzekła –
505 i wpierw wyjaw powód cierpienia".
[*Odpowiedź Dosyklesa*]
„Gobryasz ma zamiar cię poślubić
– Dosykles nie bez łez wyrzekł słowo –
mnie zaś, ach, ach, z córką Mistylosa
obiecuje w zamian małżeństwo, gorzkie dobrodziejstwo.
510 Jakaż to jednak przysługa, najgorszy ze zbójów, Gobryaszu
(oto bowiem do ciebie kieruję moje słowa,
nawet jeśli daleko ode mnie się kręcisz, najokrutniejszy),
jeśli będziesz mnie nękać z powodu mojej dziewczyny,

68 Działanie przywodzące na myśl starotestamentowego Boga (por. Rdz 7,17–24).

czy dasz mi inny osobliwy dar?
515 Gorzko mnie zabijasz i zapowiadasz ślub;
czyż można zmarłym urządzić ślub?
Wyświadcz Dosyklesowi jedną jedyną przysługę –
nie nękaj nieszczęsnej Rodante".

[*Odpowiedź Rodante*]

„Ja – odpowiedziała od razu dziewczyna –
520 (bogowie zaś niech wysłuchają tych słów)
albo byłam strzeżona dla ciebie,
albo dla miecza, bo nie dla Gobryasza.
Ale z twojego powodu targa mną silny dreszcz,
że zostaniesz złączony z córką Mistylosa,
525 możesz nie niepokoić się o uwięzioną".
Takie słowo wyrzekła Rodante
i twarz umiłowanego Dosyklesa
otarła z płynących łez,
używając sukni jak chusteczki,
530 i powoli wstrzymał się od płaczu.

Tegoż samego
przygód Rodante i Dosyklesa księga czwarta

Ci tak nawzajem pieczętowali
swoją miłość poufałymi słowami.
A nazajutrz Mistylos przywdział piękną szatę,
białą, powłóczystą, stosowną dla jakiegoś kapłana,
5 i prowadząc ze sobą usługujących w świątyni
uwieńczonych gałązkami sosny i liśćmi wawrzynu,
wyruszył do samej świątyni,
by poświęcić młodych nieśmiertelnym.
[*Pojawienie się Artaksanesa*]
Ale Artaksanes, satrapa Bryaksesa,
10 przybywszy do niego z rozkazu władcy,
zniweczył wszystko i popsuł.
Skoro bowiem Mistylos, dowódca floty, usłyszał, że
przybył wielki Artaksanes,
cofnął się natychmiast
15 i znów odesłał do więzienia posługujących w świątyni.
Sam zaś, na podwyższeniu wielkiego tronu
stanąwszy wysoko, patrzył tytanicznie,
a gdy satrapowe wojsko
ustawiono już przy tronie w pięknym porządku,
20 rozkazał wezwać posłanego satrapę.
Wezwali zatem i zjawił się Artaksanes,
do stóp Mistylosa, dowódcy floty,
satrapa, skłoniwszy swoją głowę[69],

69 Poseł Bryaksesa wykonuje *proskynesis*, czyli gest oddania czci władcy (najczęściej oznaczał padnięcie na twarz przed panującym). Ten element ceremo-

mały, opieczętowany liścik
25 oddał władcy do jego rąk;
on zaś zaraz przekazał go Gobryaszowi,
by mógł przeczytać zgromadzonym.
Gobryasz, złamawszy pieczęcie,
przeczytał pismo, by wszyscy mogli usłyszeć[70].

[*List Bryaksesa do Mistylosa*]

30 „Władca Bryakses, wielki król Pissy[71],
pozdrawia wielkiego króla, Mistylosa.
Jak Bryakses poważa Mistylosa
i jak sam boskich praw szacunku wobec niego
usiłuje pilnować, jeśli w ogóle o coś innego tak zabiega,
35 możesz się dowiedzieć, jeśli zechcesz, dzięki wielu innym rzeczom,
a z całą pewnością dzięki temu, że Los pozwala
mnie jednemu rządzić, a inne potęgi ugiąć,
nie chciałem, ze względu na mój Los,
nie uprzedzić twojej potęgi, Mistylosie.
40 Ale uznałbym za własne nieszczęście,
jeśliby twoje berło miało ulec zgubie;
obym bowiem nie rządził dzięki temu, że panuję nad

---

niału był praktykowany na dworze bizantyńskim. Jest to wyraźne odniesienie do dwunastowiecznych, a nie starożytnych praktyk (zob. ODB, vol. III, s. 1738; hasło: *proskynesis*).

70 Opis podjęcia Artaksanesa na dworze Mistylosa jest zgodny z bizantyńskim zwyczajem, chociaż nie zachował się żaden dwunastowieczny protokół, to pewne wyobrażenie o przebiegu ceremonii dają dwa teksty z *O ceremoniach* Konstantyna Porfirogenety (X w.) i późniejszy Pseudo-Kodinos (XIV w.). Także w wielu innych źródłach można odnaleźć opisy poszczególnych ceremonii (zob. P. Roilos: *Amphoteroglossia. A Poetics*…, s. 253–255).

71 W oryg. Πίσσα, czyli najprawdopodobniej włoskie miasto Piza (Pisa). Prodromos zapisuje nazwę tego miasta tak jak autorka *Aleksjady* (słowo to pojawia się trzy razy – zob. Anna Komnena: *Aleksjada* XI 10,1; XII 1,2; XIV 3,1). H. Hunger zasugerował, by w mieście Bryaksesa upatrywać właśnie to włoskie miasto. Zarówno Aleksy I Komnen, jak i jego syn Jan II w 1111 r. i 1137 r. nadali Pizańczykom przywileje (H. Hunger: *Die hochsprachliche profane Literatur der Byzantiner: Philologie, Profandichtung, Musik, Mathematik und Astronomie Naturwissenschaften, Medizin, Kriegswissenschaft, Rechtsliteratur*. Vol. 2. München 1978, s. 132). Hipotezę tę podtrzymał P. Roilos (zob. P. Roilos: *Amphoteroglossia. A Poetics*…, s. 287).

najbliższymi przyjaciółmi,
ani nie miał powodzenia dzięki temu, że poskramiam Mistylosa,
obym też nie wzbogacił się na ludzkim dostatku,
45 szkodząc sobie samemu tym, że chcę zguby przyjaciela,
łupiąc siebie samego przez to, że łupię dobra Mistylosa.
Ja zatem chcę strzec szacunku
i jestem strażnikiem twojego braterstwa,
ale ty całkowicie je odpędzasz.
50 Jeśli odkładasz na bok, jak widzę, stare reguły,
rozluźniasz zwyczaje i więzy szacunku
i wzywasz mnie do walki wbrew woli.
Może jednak myślisz, że wcale nie doprowadzisz do walki,
jeśli po oderwaniu od nas miasta
55 i wydarciu nam władzy
jednych ze strażników zatrzymałeś razem
jak jakichś wrogów, drugich zabiłeś mieczem?
Jednak Ramnon[72] to w istocie moje miasto
i mnie składało coroczne daniny,
60 a za jedynego pana uznawało Bryaksesa,
rzekłbym, że dobrze o tym wiesz, Mistylosie.
Albo więc przekaż mi miasto
i uwolnij wreszcie schwytanych więźniów,
i znów niech panuje między nami szacunek,
65 albo wiedz, że Bryakses ruszy przeciw tobie.
I zapewniam, że będę chronić miasto Ramnon
i wojsko wzięte do niewoli,
a i być może przechwycę twoje miasta.
Wszystkowidzące oko Sprawiedliwości[73] jest bowiem
70 czujne, nawet na chwilę się nie przymyka,

72 Ramnon – prawdopodobnie fikcyjna miejscowość. Znane jest natomiast Ramnus – starożytne nadmorskie miasteczko w Attyce, które słynęło ze znajdującej się w nim świątyni bogini zemsty – Nemezis (zob. Pauzaniasz III 3,2).

73 Spotykane w literaturze starożytnej wyrażenie ὄμμα Δίκης – zob. *Hymny Orfickie* 62,1; por. Hezjod: *Prace i dni* 267–269 (gdzie „Dzeusowe oko" wszystko widzi i pojmuje, w tym oczywiście również sprawiedliwość).

i spogląda surowo na tych, co dopuścili się niegodziwości,
ponieważ zawsze wspomaga znieważonych.
Bądź zdrów, strzegąc nienaruszonego braterstwa".
Tak Gobryasz przeczytał pismo,
75 a herszt zbójców i dowódca floty Mistylos,
z jednej strony strwożony słowami Bryaksesa,
z drugiej rozdrażniony i kipiący w środku
(barbarzyńskim bowiem, jak to często bywa, sercem
zdarza się, że rządzą dwie namiętności – gniew i strach),
80 zarówno gniewem pobudzany do śmiałych słów,
jak i z tchórzostwa znów znosząc poniżenie,
niekrótko pozostał w milczeniu,
opanowany przez dwie przeciwstawne racje,
nie mógł wymówić jednego słowa.
85 Siedział więc niemy przez długi czas,
mieniąc się na twarzy wieloma kolorami,
tak że poprzez to wewnętrzne poruszenie ducha
i nadmierne zwroty namiętności
jakoś przemieniony i odmieniony
90 dowód wewnętrznej burzy, jaka szalała w jego duszy,
uzewnętrzniał na twarzy jako niepokój.
92 Zawstydzony przed własnymi satrapami,
96 rozdrażniony i rozpalony w sercu,
cały był ciemny z powodu poruszonej czerni[74]
(bo wściekłe i palące duszę płomienie
99 paliły krewką naturę);
93 przerażony zaś potęgą Bryaksesa
94 posępniał na twarzy, skóra stawała się blada,
95 wewnątrz znów cierpiał ucisk.
100 Chociaż Mistylos tak cierpiał,
mimo to opanował gniew i strach,
a kiedy już zapanował nad każdym z osobna uczuciem

74 W oryg. użyto słowa μελανία – 'czerń' (ale raczej chodzi o μέλαινα χολή – 'czarna żółć'), która miała być wedle ówczesnej teorii humoralnej jednym z czterech płynów w ludzkim ciele (obok krwi, żółci i flegmy).

(duszę bowiem miał stałą, twardą,
nawet jeśli często ulegał barbarzyńskiej namiętności),
105 „Artaksanesa, satrapę Bryaksesa
– rzekł – tymczasem ty podejmij, Gobryaszu,
okaż względy i pozbaw ciężaru długiego znoju
przy stole i nakrytym łożu[75]!
Do jutra otrzyma odpowiedź,
110 którą gdy weźmie, niech odejdzie do swego pana".
Gdy powiedział to Gobryaszowi,
sposępniały powstał tymczasem z miejsca
i sam pobiegł do środka pałacu;
a Gobryasz wziął Artaksanesa,
115 posadził w satrapowych włościach,
wyznaczonych do przyjmowania takich osób,
i rozkazał barbarzyńcom, którzy są na jego usługach,
postawić dzban i wnieść stół.
I gdy Gobryasz zasiadł razem z Artaksanesem,
120 satrapowie rozkoszowali się jedzeniem,
a większej jeszcze rozkoszy dawały dzbany wina.
[*Uczta Gobryasza i Artaksanesa*]
Była więc uczta obfita w przyjemność
i sprawiona dla podziwiania[76].
Położono bowiem przed nimi na środku pieczone jagnię,
125 a następnie, gdy Artaksanes złapał je
i zaczął dzielić i rozrywać, by zjeść,
na zewnątrz ze środka żołądka wynurzyły się
młode wróble i wzniósłszy się na skrzydłach,

---

75 Słowa te wskazywałyby, że uczta będzie odbywać się wedle starożytnego zwyczaju i jej uczestnicy będą spożywać posiłki w pozycji półleżącej. Jednak słowo συγκαθεσθείς (IV 119) wskazuje, iż Gobryasz i Artaksanes siedzieli przy stole (por. również IV 235).

76 C. Jouanno proponuje porównać wystawność uczty Mistylosa do opisanej przez Atenajosa uczty weselnej Macedończyka Karanosa – por. Atenajos: *Uczta mędrców* IV 128c–130d (zob. C. Jouanno: *Sur un Topos romanesque oublié: les scènes de banquets*. „Revue des Études Grecques" 109 (janvier-juin 1996), s. 178).

przeleciały nad głową satrapy[77].
130 Artaksanesa ogarnęło więc wielkie zdumienie,
a Gobryasza opanował głośny śmiech
na widok zdumionego Artaksanesa.
Gdy już powstrzymał nieco ten śmiech,
„patrzysz – powiedział – przepotężny satrapo,
135 na potęgę mego pana, Mistylosa,
jak zmusza do zmiany nawet naturę,
dzięki nowym przemianom i rozmaitym przekształceniom
każdą rzecz obraca i przeobraża, jak chce.
Widzisz, jak jagnię zapładniają wróbelki;
140 wbrew prawom natury,
że skrzydlaty ptak rodzi skrzydlatego ptaka,
ale poddając się rozkazowi Mistylosa,
jagnię z wnętrzności rodzi latające [ptaki].
I cóż? Czy nie jest też wielkim dziwem ogień,
145 który, gdy upiekł jagnię, jak widzisz,
ostrożnie cofnął się od wejścia do środka,
by nie uszkodzić wróblom skrzydeł?
Wiedz bowiem i to, że ogień płonie
tak tylko, jak chciałby Mistylos, by płonął.
150 Ale chociaż dany płomień spala więcej,
jednakże stamtąd ostrożnie się cofa,
niejako bojąc się, by nie spalić wbrew woli
tego, czego spalenie byłoby wbrew woli władcy.
Patrzysz, najlepszy z satrapów, Artaksanesie,
155 na moc mojego największego pana,
jak zmienia naturę i panuje nad nią,
a istotę ognia czyni zimną
jednym rozkazem i samą wolą,
jak sprawia, że wróble rodzą się z jagnięcia,

77 Podobne danie znane jest z *Uczty Trymalchiona* Petroniusza – zob. *Satyrikon* 40,5 (paralelę tę zaproponował H. Hunger – zob. H. Hunger: *Die hochsprachliche profane Literatur*…, s. 131). Czy jednak Prodromos mógł znać łaciński utwór? (zob. P. Roilos: *Amphoteroglossia. A Poetics*…, s. 257).

160 a obce jagnięta czyni rodzicami wróbli,
a łono dopiero co dotknięte płomieniami, wypalone,
164 za pomocą jednego słowa wydaje
163 nietknięte ogniem[78], nowo narodzone ptaki,
dowodząc tym cudownym tworzeniem tego, czego nie zna ani natura,
165 ani żadne stwórcze słowo.
To prawda, że i w środku walk jednym rozkazem
także mężnych żołnierzy, rosłych wojowników,
z ich tarczami i szablami
może uczynić rodzicami wielu szczeniąt,
170 a żołądki zabezpieczone pancerzami
może zmusić, by stały się brzemienne w obce płody,
ponieważ nagina i przemienia wedle swej woli naturę".

[*Odpowiedź Artaksanesa*]

„Nie, nie przy tym stole, Gobryaszu
– powiedział Artaksanes – nie przy winie,
175 którym obficie raczy mnie Mistylos,
który, jak mówisz, czyni to wszystko i przemienia,
niech nie rozszerza mojego żołądka
rozkaz wielkiego króla,
by urodziły się szczenięta, najhaniebniejszy pomiot.
180 Niechaj nie daje przeklętego losu kobiet[79]
i odczuwania trudów rodzenia,
tego nieszczęsnego daru, mężczyźnie, dowódcy wojsk.
Bo skąd u nas napływ mleka,
jeśli gdzieś zajdzie potrzeba, zgodnie przecież z prawami natury,

78 Motyw ognia, który płonie, ale nie czyni żadnej szkody, przywodzi na myśl płonący krzew (zob. Wj 3,2), który jest symbolem Maryi Dziewicy. Jak zauważył P. Roilos w hymnografii, paradoks ognia nieczyniącego żadnej szkody opisuje tajemnicę Narodzin Boga. Ten motyw można znaleźć w hymnie Romana Melodosa i w kanonach na Boże Narodzenie Kosmasa i Jana Damasceńskiego oraz w starotestamentowej opowieści o Trzech Młodziankach (zob. P. Roilos: *Amphoteroglossia. A Poetics*…, s. 267–271).

79 Prodromos odwołuje się do biblijnego przekleństwa rodzenia w bólach (por. Rdz 3,16).

185 nakarmić niemowlęta strumieniami mleka?
W każdym razie jak taką hańbę
będzie mógł znieść mężczyzna, wódz wojska,
nieszczęsny, kiedy pocznie w swym łonie nieszczęsne
potomstwo?".

Gobryasz przerwał i mówi na to:

190 „Przestań, największy z satrapów, Artaksanesie,
doprawdy lżysz błogosławionych bogów,
ty, który powiadasz, że wstyd to niegodny dla mężczyzn,
by ich łona nosiły potomstwo.
Jeśli bowiem Dzeus, lepszy niż inni bogowie,
195 który niszczy ziemię i obala wszystko[80]
z fundamentami i podstawami,
i ten miotacz gromowych pocisków,
na wpół donoszony płód, nadpalony,
chce zaszyć w środku uda
200 i z popiołów wyprowadza go na światło dzienne,
i część matczynego i kobiecego bólu
władca tytanów[81] przyjmuje na siebie,
jeśli Atenę rodzi z głowy,
rozciętej mieczem i przepołowionej przez środek[82],
205 jak moglibyśmy powiedzieć, że wstydem dla ziemskich mężczyzn
jest to, co poważają niebiescy bogowie?
Ale nie żyw żadnej obawy przed tym cierpieniem, ty,
który uchodzisz za przyjaciela wielkiego Mistylosa"[83].

---

80 Autor nawiązuje tutaj do mitu o Semele i cudownych narodzinach Dionizosa, którego płód bóg donosił w udzie.

81 K. Plepelits zastanawia się, dlaczego Dzeus został przez autora określony jako „władca tytanów", bo takie określenie nie znajduje się w żadnym znanym źródle. Twierdzi zatem, iż Prodromos pod nazwą „tytani" rozumie wszystkich bogów (por. Hezjod: *Theogonia* 886) – zob. Theodoros Prodromos: *Rhodanthe und…*, s. 159, przyp. 44.

82 Inspiracją dla Prodromosa w przypadku wątku o narodzinach Dionizosa i Ateny mógł być Nonnos (por. Nonnos: *Dionysiaca* I 1–10).

83 W całej tej dyskusji między Gobryaszem a Artaksanesem P. Roilos widzi parodię dwóch retorycznych gatunków: *anaskeue* (*refutatio*) i *kataskeue* (*confirmatio*).

Artaksanes i Gobryasz
210 zajmowali się wieloma takimi dyskusjami,
a gdy Gobryasz zatrwożył Artaksanesa
i skrycie naśmiewał się z przerażonego,
Artaksanes wzdrygnął się na [te] słowa.
[*O żartownisiu Satyrionie*]
A w odpowiedzi na wezwanie Gobryasza w środku uczty
215 przybył kuglarz Satyrion[84].
Przerwał rozmowę dwóch satrapów.
Przypasał sobie naostrzoną szablę,
rozebrał się do samych bioder,
a następnie wdział kolorowy płaszcz,
220 dobrze barwiony zbytkownymi kolorami.
Był jakiś mały, bardzo chudy, czarniawy,
włosy i zarost zgolone
i straszące, jak to często bywa, niemowlęta,
a chociaż skłania wszystkich do wielkiego śmiechu,
225 sam stoi posępny jak Hades.
Gdy tylko podszedł i stanął na środku,
a Artaksanes patrzył bardzo przenikliwie,
do gołej szyi wepchnął szablę
i trysnął natychmiast potok krwi,
230 a nieszczęsny Satyrion legł na ziemię przed wszystkimi
martwy, pozbawiony ducha.

W wywodzie Gobryasza (szczególnie tym o urodzeniu przez Dzeusa Dionizosa i Ateny) badacz dostrzega nawiązanie do mowy Grzegorza z Nazjanzu, w której Ojciec Kościoła wyśmiewa antyczne mity o cudownych narodzinach bogów (zob. P. Roilos: *Amphoteroglossia. A Poetics*…, s. 263–267, 272–273).

84 Jak zauważa P. Roilos, postać Satyriona ma wiele odniesień zarówno do literatury antycznej, jak i bizantyńskich realiów. Satyrion z pewnością jest wzorowany na bohaterze Lukianowej *Uczty*, ale również u Achillesa Tacjusza można spotkać niejakiego Satyrosa oraz w *Uczcie* Ksenofonta, gdzie kuglarz (*gelotopoios*) Filip zabawia gości. Podobni kuglarze są również znani z bizantyńskich „salonów" (np. Konstantyn Manasses opisuje karła z Chios, który w XII w. przebywał na dworze w Konstantynopolu). Wystąpienie Satyriona może być zatem wzorowane na dwunastowiecznych przedstawieniach (zob. P. Roilos: *Amphoteroglossia. A Poetics*…, s. 275–280).

Artaksanes podszedł więc zaraz, zawodząc,
i gorzko z głębi ducha jęknął
nad samobójstwem Satyriona.
235 Ale Gobryasz powstał z krzesła
i zbliżył się nieco do zmarłego przed chwilą:
„Człowieku – mówi – powstań i żyj[85]!
To rozkaz potężnego Mistylosa".
Powstał więc zaraz Satyrion
240 i w obie ręce chwyciwszy zwykłą lirę,
sprawił satrapom przyjemność śpiewem przy wtórze liry,
deklamując bardzo melodyjnie tak[86]:
[*Hymn Satyriona*]
„Słońce[87], woźnico wozu o ognistych kołach,
o, witaj, witaj, przepotężny Mistylosie,
245 władco mocarny, pogromco nieprzyjaciół!
Dzeus przyjaźni się z tobą i rada bogów,
ty jadasz z największą Pallas.
Słońce, woźnico wozu o ognistych kołach,
przed tobą ziemia się płoszy, a ogień drży,
250 podlega ci powierzchnia morza;
nieubłagany Hades z gardzieli wszystkożernej
wypluł całego Satyriona.
Słońce, woźnico wozu o ognistych kołach,
ty rozkazem zmieniasz naturę,

85 Por. wskrzeszenie Łazarza (J 11,43).

86 W innym dwunastowiecznym romansie – *Drosilla i Charikles* – Kleandros śpiewa z kolei swej ukochanej Kalligone hymn do Księżyca (zob. P. Niketas Eugenianos II 326–385).

87 W jednym z wierszy na cześć cesarza Jana II Komnena Teodor Prodromos nazywa tego władcę „wielkim słońcem Rzymu" (ὦ μέγα Ῥώμης ἥλιε) – zob. Theodoros Prodromos: *Historische…* XVI 2, s. 112. W tym miejscu apostrofę Ἥλιε tłumaczę konsekwentnie jako 'Słońce'. Szczegółowe omówienie tego hymnu zob. J. Bastick: *Le soleil et le bouffon: de l'hymne de Satyrion à Hélios comme «mélange des genres» dans le roman de Théodore Prodrome*, Porphyra. VIes Rencontres annuelles internationales des doctorants en études byzantines (2013). Ed. L.M. Ciolfi et J. Devoge (2015), s. 88–105.

255 ukazujesz jagnięta brzemienne we wróble,
zaś wróble czynisz potomstwem jagniąt
i oziębiasz palącą naturę ognia.
Słońce, woźnico wozu o ognistych kołach,
przed twą trierą gładki grzbiet morza[88]
260 rozpościera wielki Posejdon,
Demetra ścieli równinę,
a Ares daje ci odwagę w bojach.
Słońce, woźnico wozu o ognistych kołach,
dla ciebie ziemia się zieleni, dla ciebie rodząca natura pokrywa się liśćmi,
265 dla ciebie kwitnie drzewo, dla ciebie kłos się napełnia,
dla ciebie winna latorośl spowija się w wielkie grono,
a zgniecione grono rodzi wino.
Słońce, woźnico wozu o ognistych kołach,
dla ciebie złotonośny dar kopalni,
270 dla ciebie blask błyszczących pereł,
dla ciebie serońska przędza[89], dla ciebie suknia utkana z lnu,
tobie wszystko niesie pomoc, przed tobą drży wszelkie stworzenie.
Słońce, woźnico wozu o ognistych kołach,
dla ciebie górskie zwierzę, dla ciebie pasterska łąka,
275 dla ciebie skrzydlaty ptak, dla ciebie morska natura,
dla ciebie mała ryba, dla ciebie wielorybie potomstwo,
dla ciebie ogień, powietrze, ziemia, dla ciebie potomstwo wód[90].
Słońce, woźnico wozu o ognistych kołach,
dla ciebie grad tężeje, dla ciebie pada śnieg,
280 dla ciebie lód zwiera się w naturę kamienia,

88 Wyrażenie homeryckie (*Iliada* II 159).

89 Serońska przędza, czyli jedwab, który od czasów Justyniana (zob. Prokopiusz: *Wojny z Gotami* IV 17,1–8) był wytwarzany w Bizancjum, a jego produkcja była bardzo ważną częścią bizantyńskiej ekonomii (zob. ODB, vol. III, s. 1896–1897; hasło: *silk*)

90 Cztery żywioły, z których, wedle koncepcji Empedoklesa, zbudowany jest wszechświat.

dla ciebie obfitość ulewy, dla ciebie deszcz, dla ciebie rosa,
dla ciebie biel śniegu, dla ciebie czarna chmura.
Słońce, woźnico wozu o ognistych kołach,
dla ciebie morze ukazuje wygładzoną falę,
285 dla ciebie zaściela się żeglującymi statkami,
dla ciebie morze cofa się, dla ciebie falowanie się odwraca,
dla ciebie żarłoczna fala równiej bieży.
Słońce, woźnico wozu o ognistych kołach,
dla ciebie wół orzący, dla ciebie stada owiec,
290 dla ciebie pies kreteński[91], koń z Arabii,
ród wielbłądów, lampart, byk, lew;
dla ciebie niosą dary ziemia, morze, wyspa.
Słońce, woźnico wozu o ognistych kołach,
o, witaj i ty, po trzykroć wielki Gobryaszu,
295 konsulu satrapów Mistylosa,
szablo purpurowa od krwi wrogów,
rozumie nieprzerażony w środku walk.
Słońce, woźnico wozu o ognistych kołach,
o, witaj, i ty, satrapo Bryaksesa,
300 współbiesiadniku mego pana, Gobryasza,
który, kiedy Satyrion wyzionął ducha,
łzę wylał z umiłowanych powiek.
Słońce, woźnico wozu o ognistych kołach,
witaj, stole i po trzykroć szczęśliwy napoju,
305 i drugi nektarze, i nowa uczto bogów.
O, witaj i ty, najmuzyczniejsza liro,
i artysto liryczny, Satyrionie.
Słońce, woźnico wozu o ognistych kołach"[92].
Tak przy lirze znakomity Satyrion,
310 który udawał zabitego i leżał jak fałszywy trup,
gdy powstał znów na rozkaz Mistylosa
(zyskał uznanie za dramatyczną grę),

91 Psy z Krety. Por. Ksenofont: *Cynegeticus* X 1.

92 Hymn Satyriona, jak zauważa E. Jeffreys, wykazuje pewne podobieństwa z biblijnym hymnem z *Księgi Daniela* (por. Dn 3,52–88 (LXX)).

i który po tym, jak uderzył śpiewnie w najlepszą lirę
i zaśpiewał wytworną frazę pieśni
315 oraz wypił wielki kubek pełen czystego wina,
szybko oddalił się z uczty.
A współbiesiadnik Gobryasza, Artaksanes,
z nadmiaru wina i uciążliwego pijaństwa,
o rozkołysanych zmysłach i nieprzytomny,
320 gdy chwycił czarę pełną po brzegi czystego wina,
znienacka, zanim zdążył wypić, został zmożony snem;
sen bowiem chętnie towarzyszy pijanym
i, w pewnym sensie, jest spokrewniony z wielkim pijaństwem.
Sam więc spity drzemał,
325 a czara spadła i strzaskała się,
gdy wyślizgnęła się jakoś z otępiałej ręki.
Gobryasz zmartwił się rozbitym naczyniem
i uznał to zdarzenie za niezmierne nieszczęście,
bo miło było na nie popatrzeć
330 i dostarczało słodszego napoju.
Tworzywem był szafirowy kamień[93],
któremu jakiś zręczny i zdolny rzemieślnik
po ociosaniu wprawnymi palcami
nadał nadzwyczajny kształt.
335 Możesz je poznać, jeśli masz pragnienie poznania,
oglądając dokładnie to naczynie w kształcie triery.
Było na szerokość wąskie i zwięzłe,
na długość znaczne i rozciągnięte,
dookoła zaś na samym brzegu czary
340 przytwierdzono obramowanie z kutego złota,
a po obu stronach równoległy układ

93 Rozpoczyna się *ekfraza* naczynia, która wyraźnie nawiązuje do Homerowego opisu tarczy Achillesa (*Iliada* XVIII 478–608). Podobny opis ametystu z wyrzeźbioną postacią chłopca pasącego owce znajduje się w *Opowieściach etiopskich* (Heliodor V 14,2–4) oraz opis krateru wykonanego przez Glaukosa z Chios w *Opowieści o Leukippe i Klejtofoncie* (Achilleus Tatios II 3,1–3). Wszystkie te opisy są bardzo żywe i rozbudowane.

pięknie umieścił biegły rzemieślnik
i dał niezliczoną ilość rzeźbionych obrazów.
Z bliska bowiem widzisz
345 z jednej strony winogrona jakby w środku winnego krzewu,
piękne, dojrzałe, dobrze wyrośnięte, o pełnych jagodach
i jakby wzywające do winobrania,
z drugiej strony zbierających mężczyzn (jak żywych),
ścinających winogrona z winorośli
350 i wkładających w dobrze wyplecione koszyczki,
które wziąłbyś za wyplatane, nie kamienne.
Gdybyś zobaczył, zapytałbyś, jak sądzę, o grona,
uznając, że widzisz owoce, a nie jakiś malunek owoców,
tak pięknie wygładzono kamień.
355 Jedni, gniotąc jagody winnej latorośli,
356 powodowali, że wino spływało do środka kadzi,
363 inni, nabierając wino do małych glinianych naczyń,
364 przelewali je do nowych beczek.
****
357 splątawszy zaś swe palce,
kamienni przewodnicy ustawili korowód.
Mógłbyś powiedzieć, przyjrzawszy się im wyraźniej,
360 że naprawdę śpiewają wspaniałą pieśń,
i miałbyś wielką ochotę gdzieś tam zejść się razem z nimi,
362 spleść dłonie i razem zatańczyć.
365 A Dionizos, patron winobrania,
który przysiadł na brzegu nowej beczki,
bawił się z bachantkami i satyrami,
rzecz normalna podczas winobrania.
Rwąc jagody z jakiejś kiści winogron,
370 godził w satyrów soczystym pociskiem,
ci zaś padali jak trafieni;
jeden łapie się zaraz za rozciętą rękę,
zwilża skaleczenie śliną,
by dzięki temu rana się zabliźniła,

375 drugi siusia[94] na palec stopy,
na który wdało się zapalenie od ciosu jagody;
miał z nich Dionizos wiele radości.
Jeśli może i o postaci, i o kształcie,
i o wyglądzie boga chcesz się dowiedzieć,
380 jak został wyrzeźbiony przez rzemieślnika,
wiedz, że był młodym chłopakiem, szlachetnym z wyglądu,
z rumieńcem kwitnącym ze środka policzków,
nie takim naturalnym, lecz takim jak z pijaństwa.
Podobny do dziewczęcia, o podbródku niepokrytym zarostem,
385 złotą przepaską związywał sobie włosy,
które podskakiwały na delikatnym wietrze.
Usta mokre, jakby od wina,
całe w szerokim uśmiechu, nigdy niegrymaszące.
Peplos[95] do kolan przypasany,
390 jaki jest odpowiedni dla wytłaczających grona,
ręka zaś niezakryta aż do łokcia,
jak u jakiegoś mężczyzny pracującego przy winobraniu.
Bawił się i trochę się wiercił,
a splatając dobrze skręcone pędy latorośli
395 z ich liśćmi i wspaniałymi gronami,
uwieńczył sobie głowę wspaniałym wieńcem.
A bachantki znów, splótłszy swoje palce
i wokół ustawione w korowód,
zdawało się, że śpiewały najpiękniejszą pieśń
400 i domagały się, by bóg z nimi tańczył.
Jakaś chwyciła go za chiton,
wzywając tak do siebie towarzysza do tańca.
Inna, delikatnie uchwyciwszy jego pośladek,
lekko pociągnęła młodzieniaszka,
405 a jeszcze inna dość łagodnym pocałunkiem
wyciągnęła go na czoło korowodu.

94 O właściwościach moczu i śliny pisał Galen (por. Galen: *De simplicium medicamentorum temperamentis* 30,15, s. 286).

95 Peplos był kobiecym strojem bez rękawów.

A że sam sprzeciwiał się tyranii,
jakaś jedna, która zerwała skrycie jego wieniec
i wrzuciła do środka korowodu,
410 tego niechętnego podniosła z beczki
i uczyniła przewodnikiem menad.
Taka była pięknie rzeźbiona,
rozbita czara Gobryasza.
A Artaksanes, nieborak, mrokiem pijaństwa
415 był opanowany jak jakiś trup,
zabrany na noszach i położony na łożu
spał długo – jakby rażony śmiertelnym snem.
Mistylos zaś wezwał Gobryasza,
rozpytał go o list
420 i o to, co należy odpisać najpotężniejszemu Bryaksesowi;
i jak przystało na nich obu, na Mistylosa i na Gobryasza,
po długim namyśle tak napisali:

[*Odpowiedź Mistylosa na list Bryaksesa*]

„Mistylos przesyła pozdrowienia największemu Bryaksesowi,
wielki władca do władcy floty pissyjskiej.
425 Gorącego szacunku, jaki żywię wobec ciebie,
któż by nie znał, nawet jeśli byłby odarty z rozumu
(jeśli nawet dowiadywałbyś się od pogrążonych w ciemności
i stamtąd stałoby się to samo dla ciebie wiadome)?
A wyraźny dowód mojego szacunku mogą ukazać
430 niezliczone ilości służących ci sprzymierzeńców,
często zewsząd do ciebie posyłanych.
Ty zaś, jak się wydaje, szacunek i miłość
ograniczasz i chcesz unicestwić
przez wyrwanie podległych nam miast
435 i przekazanie ci ich doszczętnie zniewolonych;
i przez pomniejszenie mojego stanu posiadania,
by tym bardziej wzrosła twoja potęga.
Ukazałoby się to bardziej jako znak strachu,
439 ale nie stałoby się wyraźnym znakiem szacunku;
442 prawdziwy dowód wyjątkowo uniżonego usposobienia,

440 podłej duszy, niekochającego serca,
441 tchórzliwej woli, niewolniczego charakteru.
443 I jakże nie postąpiłbym bardzo bezmyślnie,
skoro sam z trudem zdobyłem miasto
445 i w wyprawach wojennych na lądzie i morzu
zawładnąłem Ramnon, i siłą nieumiarkowanych zbrodni
pozyskałem jedno miasteczko,
i straciłem mojego wielkiego satrapę,
obrońcę wojska, twardą rękę,
450 gdybym wydał przez wzgląd na nieprzyjacielskie uczucie
nagrodę za trudy – to jedno miasto?
Mistylos jednak dobrze wie, że Bryakses
nie dzierżył Ramnon, ale Mitranes.
Mistylos to prawdziwy wróg Mitranesa
455 i zapanował on nad wrogą ziemią.
Jeśliby zatem ktoś chciał mnie obwiniać,
to Mitranes ma prawo oskarżać;
a Bryakses niczym nieskrzywdzony
zdaje się, że niesłusznie szuka niesprawiedliwości.
460 Czyż nie byłoby właściwością serca lekkomyślnego
i całkowicie usprawiedliwiającego się życzliwością
żądać miast i innych miejsc
albo wzywać do boju tych, którzy ich nie oddają?
Do siebie samego, jeśli chciałbyś, odnieś tę myśl,
465 potem spójrz na to i wyciągnij wnioski;
uzbroiłeś na morzu armadę w tysiąc okrętów,
zgromadziłeś armię morskich bojowników,
zebrałeś potężny zastęp piechurów
o nadzwyczajnej ilości mieczy i o niezliczonych włóczniach.
470 Wszczęłeś bitwę, by przejąć Ramnon,
ujrzałeś wiele zbrodni po obu stronach,
ostrze zbryzgałeś krwią, splamiłeś włócznię,
zabarwiłeś na purpurowo prawicę mężobójczą
przykrą barwą purpurowej krwi.
475 Zobaczyłeś rzeź większej części swego wojska,

zdobyłeś Ramnon z nieprzebranymi trudami,
sam rozpocząłeś rządy jako władca wszystkiego,
zniosłeś taki napór nieszczęść.
Sam przyszedłem, zażądałem miast
480 i przedstawiłem przyjaźń jako dar.
Czy odniósłbyś się życzliwie do moich słów?
Oddałbyś Ramnon temu, który żąda,
i uszanowałbyś pośredniczących w tej sprawie posłańców?
Można powiedzieć, że nie, jeśli chciałbyś rzec prawdę.
485 Ty z pewnością nie oddałbyś miasta,
ale wyłożyłbyś trudy, jakie wycierpiałeś,
wyliczyłbyś znoje, rzekłbyś o mordach.
A ja, wcale nie odezwawszy się słowem,
czy tak chętnie oddam miasto?
490 Nie taki małoduszny Mistylos.
Dlaczego więc, Bryaksesie, nie żądasz ode mnie
całej władzy dla pustej przyjaźni?
Ja ani jakiegoś kawałka mojego władztwa,
ani małej części nie oddam dobrowolnie.
495 Przemocą tylko i tyranią walki
mógłbym być ze wszystkiego ograbiony, krótka jest moja
odpowiedź.
Taki bowiem jest wniosek moich przemyśleń:
żeby ten, kto rządzi krajem – czy otrzymałby rozległy,
czy miałby być on może o nieograniczonej wielkości –
500 żadnej części państwa, nigdy, dobrowolnie
nikomu nie powinien oddawać, chyba że zrządzeniem Losu
całe by mu wyrwano, niech zniesie to z godnością;
pozostaje bowiem wolny od zarzutu, jeśli cierpi wbrew woli.
Bądź zdrów, nie przekraczaj swych granic!".
505 Tak Mistylos napisał do Bryaksesa,
list spętał więzami pieczęci,
wielkiemu satrapie, Artaksanesowi
(który z trudem wytrzeźwiał po wielkim pijaństwie)
do rąk włożył i gdy szczerze przemówił

510 i dał niemały ciężar złota,
posłał z powrotem do wielkiego Bryaksesa.

Tegoż samego
przygód Rodante i Dosyklesa księga piąta

Artaksanes, który wziął list i złoto,
odpłynął do własnej ojczyzny.
Uprzedzony na piśmie pan zbójców
(poznałeś Mistylosa, bo słyszałeś o nim już w wielu miejscach)
rzekł do największego satrapy
(zdjęty, jak sądzę, niebezpodstawnym strachem,
by Bryakses, skoro postanowił walczyć,
nie zaatakował tak niespodziewanie, znienacka
i nie opanował tych, którzy zawczasu się nie przygotowali),
do pierwszego swego satrapy, Gobryasza,
by udał się do podległych mu miast,
stamtąd, jak może, zwołał sprzymierzeńców,
którzy zjednoczyliby się pod bronią,
dobrze wiedząc zawczasu o tym,
że może im ta walka przynieść łupy.
    Gobryasz zmartwił się tym rozkazem,
miał bowiem nazajutrz
wziąć szczęśliwy ślub z Rodante.
Tymczasem jednak posłuszny słowu pana
(bo wiedział, jak to bardzo niebezpieczne dla niego samego,
gdyby chciał się wymówić i potraktować sprawę pobieżnie)
postarał się jak najszybciej wykonać rozkaz.
Krążył zatem po wszystkich miastach
i spodziewaną bitwę ze strony Bryaksesa
ogłosił wszystkim, dobitnie o tym zaświadczając:
    „Sojusznicy władcy Mistylosa,

przygotujcie się do walki i do boju,
przyobleczcie się w żelazną szatę
i zdejmijcie z barków tarcze,
30 natrzyjcie też dobrze oręż o spiżowych rękojeściach
i głowę osłońcie hełmem,
byście mogli zewrzeć się z przeciwnikami;
Bryakses bowiem niczym nieskrzywdzony
rusza przeciw nam, wyprawia tysięczną flotę,
35 a z lądu posyła znakomitą konnicę.
Żeby poddani walczyli u boku panów,
zbożnie nakazuje prawo naturalne;
wam zaś pan, który jest szczodry,
poręcza wielki ciężar złota".
40 Tak Gobryasz zapalał do walki przed bitwą
sojuszników władcy.
A Artaksanes, satrapa Bryaksesa,
gdy powrócił do Pissy, do swojej ojczyzny,
przekazał Bryaksesowi list Mistylosa.
45 Gdy zaś Bryakses poznał zawartość pisma,
jakiż straszliwy szał! Wezwał satrapów,
tych, którzy walczą na lądzie i na okrętach;
ściągnął flotę na środek morskiej gardzieli
i zgrzytając nienawistnie przeciw Mistylosowi,
50 wyprawił na niego nieprzeliczoną armię.
Kiedy on tak przygotowywał bój,
Artaksanes rzekł z drżeniem w głosie:
„Przestań! Bryaksesie, wszczynasz próżną walkę
i zbierasz przeciw samemu sobie wojsko,
55 które chcesz zgromadzić przeciw Mistylosowi.
Pozbądź się nieznośnej irytacji, wielkiej złości,
abyś, przeciwnie, kiedy rozpocznie się walka,
nie stał się niegodnie brzemienny w haniebne szczenięta
i – pozbawiony męskich trudów –
60 nie zyskał w zamian kobiecych niedoli,
rodząc, brocząc mlekiem z suchych męskich piersi.

Czy nie znasz potęgi Mistylosa,
jak zmienia naturę swoją wolą
i ujarzmia rozkazem stworzenie?
65 Ja byłem zdumiony jego potęgą,
ujrzałem bowiem, widziałem trupa, który z głębokiego miejsca[96]
nagle wyskoczył i grał na lirze,
gdy tylko Mistylos zechciał i wydał rozkaz;
ale widziałem też znowu na środku stołu
70 pieczone jagnię, które rodziło obce sobie wróble,
i rodzicielkę, matkę, dopiero co upieczoną, a nieupieczoną,
która urodziła skrzydlate pisklęta".
Kiedy Bryakses usłyszał te słowa,
„ależ nie znałem – powiedział – arcysatrapo,
75 Artaksanesa, który by w ten sposób drżał
przed nędznymi kształtami straszydeł i cieniem
i który lękałby się fałszywych wytworów zabaw,
jakie nie mogłyby przestraszyć nawet niemowląt,
ogołoconych i z umysłu, i całego rozumu,
80 przez oszustwa kucharzy i kuglarzy.
Ja (lecz z głębi spójrz na przyjaznego,
szczęśliwa rado wszystkich bogów,
i podaj w walce pomocną dłoń)
dowiem się, czy ten, który wszystko czyni i zmienia naturę,
85 ten cudotwórca, jak się wydaje Artaksanesowi,
wskrzesza zmarłych i zmienia naturę,
gdyby martwy, godny pożałowania, padł od mego ostrza,
czy sam siebie znów wskrzesi".
Tak powiedział i całą flotę
90 w tym samym miejscu w jedno z wrzawą zgromadzoną
zabrał i odpłynął, zgrzytając wielkim gniewem.
Można więc było zobaczyć, kiedy flota już wyszła naprzód,
grzbiet morza cały czarny
od czerni statków na nim płynących,

96 Autor ma na myśli Hades.

95 tak był, że tak powiem, zabarwiony.
Ze Smyrny zaś poetę biegłego[97],
który rzekł wśród wersów: „morza siwego”[98],
wielu mogłoby podejrzewać o fałszywy zapis,
bo na potrzebę tych, którzy wówczas patrzyli na morze,
100 dobrze by powiedział, jeśliby rzekł: „czarnego morza”.
Pod wiosłem więc tak wielu okrętów
stare morze, o mokrym policzku wychłostanym
niczym drewnianymi palcami,
zdawało się, że zawodzi z krzykiem i hukiem,
105 a rozjątrzone – jest zmuszane do plucia pianą
z powodu bardzo szybkiego wiosłowania.
Kiedy już do tych miast Mistylosa
przybliżyła się wroga armada,
zaraz Bryakses wstąpił na tarczę,
110 od dołu podtrzymywaną rękami mężczyzn,
i mocno stanąwszy na nogach,
powiedział tak, gdy statki zebrały się
i jakby naśladowały wspaniałe koło,
ze środka którego władca zaczął[99]:

[*Przemowa Bryaksesa*]

115 „Mężni dowódcy, wychowankowie strategii,
kochankowie walki, szlachetni żołnierze,
stróże Aresowego męstwa,
żywiciele ostrza, krewniacy tarczy
i umiłowane dzieci umiłowanej Euyno[100]!

97 Autor mówi w tym miejscu o Homerze. W XII w. współczesny Prodromosowi Jan Tzetzes utrzymywał, że miejscem urodzenia poety była Smyrna (Tzetzes: *Chiliades* XIII 630 [Conca, a za nim Jeffreys mylnie podają wers 627] oraz *Alegoria Iliady*, *Prooimion* 57: σὺ δὲ Σμυρναῖον γίνωσκε τὸν Ὅμηρον ὑπάρχειν). Inaczej sprawę pochodzenia Homera przedstawia Heliodor, który czyni z poety Egipcjanina (por. Heliodor III 14).

98 M.in. *Iliada* I 350; *Odyseja* II 261.

99 O wiele krótszą mowę przed walką przedstawia Heliodor (Heliodor I 29,5–6).

100 Euyno (vel Enyo) – bogini wojny (*Iliada* V 592), uchodziła za siostrę lub matkę Aresa.

120 Jakie wasze męstwo w walce,
jakaż śmiałość i jaki dar odwagi,
prawdziwym świadkiem jest cały ten czas, który przeminął.
Niech bowiem sercem Bryaksesa
nie zawładnie zapomnienie i niepamięć dobrego,
125 abym nie pamiętał o takich wielki moich dowódcach
i o niepospolitej dzielności w walkach,
i o miasteczkach przez was zdobytych,
i o warowniach zrównanych z ziemią,
i o statkach pochwyconych na morzu
130 (z ich ładunkiem i żeglarzami),
co byłoby oznaką nikczemnego usposobienia.
Jednakże wy, którzy nie mieliście ani pychy,
ani wielkiej zarozumiałości od wcześniejszego powodzenia,
nie lekceważcie wszczętej bitwy,
135 jakby wcześniej osiągnięta potęga była wystarczająca.
Raczej wy, którzy już wcześniej dobrze poznaliście,
jak piękną rzeczą jest zwycięstwo,
rwijcie się znów do odpowiedzialnego znoju bitewnego,
poprowadzeni do obrony dobra!
140 Jak inaczej nie ogarnąłby was nowy szał,
142 was, którzy doświadczyliście,
141 że piękną rzeczą jest panowanie w walkach,
gdyby następnie miały ominąć was z dala korzyści?
Może jednak stać się przesyt wszelkiej rzeczy[101]:
145 przesyt uczty i jedzenia, nadmiar napoju,
nadmiar lirycznych dźwięków
i przesyt znakomitego tańca.
Już ktoś rozpalił się namiętnym płomieniem
i rozniecił w sercu ogień irytacji,
150 ponieważ sługa wzbudził gniew z braku dyscypliny
albo rozdrażnił z lekkomyślności.
I kiedy namiętne ogniste pociski

101 Nawiązanie do Homera (por. *Iliada* XIII 633–639).

sypią iskry w środku serca,
broni się w mowie i ogniem zionie;
155 łapie w obie ręce rosłą rózgę
i chłoszcze mocno nieprzyzwoitego,
kiedy w końcu powstrzyma się od biczów, chociaż z trudem,
to przez pewien czas, ale wciąż ma jeszcze nadmiar gniewu.
Ktoś zatem, jak powiedziałem, mógłby posiąść nadmiar
wszystkiego,
160 ale nadmiaru zwycięstwa i odparcia przeciwników
mężczyzna, miłośnik dobrych rzeczy, nie mógłby posiąść.
Można by mu pozazdrościć tego dobra.
Mężni wojownicy żyjący z oręża,
nawet jeśli wojsko Mistylosa jest nędzne,
165 nie zarzucajcie jednak waszego zapału,
bo stępi się ostrze miecza,
a w tej walce wskaże tych, którzy są bardziej gnuśni,
którzy jakoby przypuszczają, że wszyscy przeciwnicy
strwożą się samymi rykami.
170 Z pewnością więc, wojownicze dzieci Pallas,
przez wzgląd na to jest słuszne, wedle mego osądu,
byście pewnie stanęli i uderzyli do walki.
Weźcie to mądrze pod rozwagę,
że jeślibyście zwyciężyli, mały będzie poklask
175 (jakiż to bowiem wielki znak zwycięstwa albo jaki to wielki
zaszczyt,
jeśliby małe, nędzne, łatwe do policzenia wojsko
tak wielcy wojownicy mórz zmusili do ucieczki?);
a jeśli klęskę (lecz obyś to odparł
od potężnych oddziałów Bryaksesa,
180 Aresie potężny i Losie niosący zwycięstwo)
zdarzyłoby się nam nieszczęśnie ponieść,
musielibyście znieść naprawdę wielki wstyd,
armia nieprzebrana, armada nieprzeliczona,
rozgromiona przez małe wojsko, małą flotę.
185 Zatem, chociaż Mistylos jest nędzny,

nie zaniedbujcie lekkomyślnie ukochanej walki,
starożytne bowiem i dawne porzekadło
poleca stawać do bitwy z komarami
jak z przepotężnymi lwami[102].
190 Co to nakazuje, by ukazać to bardziej przekonująco?
Abyśmy, stając do nędznej walki, ani nie
zaczynali jej nazbyt gnuśnie, ani skrajnie swobodnie,
byśmy, znienacka zmuszeni do ucieczki
przez tych, którymi pogardzamy,
195 słusznie nie ściągnęli na siebie wielkiego śmiechu.
A zresztą któż by powiedział, że wojsko Mistylosa
jest nędzne, a flotę nazwałby małą?
Ja mógłby go nazwać i wielkim,
i szlachetnym, wiedząc, że wielokrotnie i często
200 okazywał się zwycięzcą w wielu bojach
i miał powodzenie w niezliczonych bitwach na morzu
oraz nieprzeliczonej mnogości walk na lądzie,
on, który polega na wielu dobrych satrapach.
Naprawdę obawiam się obecnej bitwy,
205 znając wojsko i flotę Mistylosa;
ale pokładam ufność w Losie i współdziałaniu bogów
i w Sprawiedliwości, która mści się na przewrotnych,
i ufnie ruszam naprzód przeciw włóczni Mistylosa.
Jednakże pomniki zwycięstwa nad przeciwnikami
210 – odwaga, ufność i wytrwałość –
od waszego męstwa do walk
i od niepospolitej mocy w otwartej bitwie
niech nie uczynią was wolnymi
i niech nie przekonają was, byście przestraszyli się
215 wojska Mistylosa, że jest liczne, że wielkie.

102 Być może jest to nawiązanie do mowy komara do lwa z dzieła Achillesa Tacjusza (por. Achilleus Tatios II 22,1–7); por. również opowiadanie Agatarchidesa *O Morzu Czerwonym* zawarte w *Bibliotece* Focjusza, w którym autor pisze, iż latem komary tak dokuczają lwom brzęczeniem, że zmuszają te ostatnie do porzucenia legowisk (zob. Focjusz: *Biblioteka* cod. 250,50).

Bryakses bowiem chce, by jego sprzymierzeńcy
na tyle przestraszyli się przeciwników,
by porzucili pogardę,
ale z drugiej znów strony gardzili nimi tak długo,
220 aż ucieknie przeraźliwe uczucie strachu,
które zwycięża oba we wzajemnej walce
(ktoś trafnie powiedziałby, że to wewnętrzna walka).
Mężni wojownicy, wychowankowie strategii,
nawet jeśli niczego innego, ani armady tysiąca okrętów,
225 ani dużej armii, ani niezliczonych włóczni
nie posiada Bryakses jako pomocy w walce,
ani żadnej innej formy obrony,
ręka bogów, miecz Sprawiedliwości
nie obroni tego, który występuje przeciw prawu
230 i przejmuje moje miasto,
i który wziął żywcem do niewoli jedną część strażników
i wprowadził w paszczę więzienia,
drugą zabójczym mieczem o spiżowej rękojeści
do ostatecznej pułapki[103], do głębokiej ciemności
235 wrzucił mściwie i w sposób podstępny.
Mężni wojownicy, prawi wodzowie,
wiosło tnące i wiosłująca szabla,
oba odpowiednio dostosowane do obu rzeczy,
wojsko ziemnowodne, flota walcząca na lądzie;
240 z jednej strony gdzieś na wodzie w środku morskiej paszczy,
z drugiej gdzieś na lądzie stające do walki,
w zależności od tego, czego wymaga miejsce i czas
****
dzieci Bryaksesa i przyjaciele, i sprzymierzeńcy
(pięknie bowiem was jako synów i przyjaciół, i sprzymierzeńców
245 ukazują prawa braterstwa wobec was),
gdyby Bryakses uważał was za najemników,

103 Metafora biblijna oznaczająca śmierć – por. Prz 9,18 (LXX): καὶ ἐπὶ πέταυρον ᾅδου συναντᾷ („i wpada w pułapkę śmierci").

247 gdyby był panem, ale nie rodzicem,
249 wy przygotowani do walki z przeciwnikami
248 nie pospieszylibyście z pomocą za żołd,
250 aby napaść na wszystkie miejsca nieprzyjaciół,
odebrać i przejąć całe miasta,
oraz przywdziać wspaniałą purpurę zwycięstwa,
wy, którzy porywacie żywcem albo podcinacie gardła wrogów,
i jeszcze niczego z tego nie zyskując
255 od tych, których wtedy łupicie.
Nie dla samych siebie bowiem, a dla najmującego
zgodnie z naturalnym porządkiem pozwala się zawładnąć
wszystkim.
Skoro zaś z całego ojcowskiego dziedzictwa
wy, dzieci moje, zamierzacie skorzystać,
260 jakżeż nie byłoby to cechą nieprzyjaznych serc
chcieć pozbawić samych siebie dóbr
i z pewnym i ochotnym sercem
nie ruszyć na wrogów, i nie wszcząć okrutnej walki,
i nie przejąć ojcowskiego bogactwa,
265 dodając do tego dodatkowo miasta, jedno po drugim,
abyście mogli powiększyć dziedzictwo?
Kiedy bowiem obce wojsko rabuje
inne nasze miasta,
pozostawać bezczynnie wewnątrz naszych własnych
270 jakąż byłoby głupotą, jaką chorobą?
Ach! Biada! To właściwość kobiecego usposobienia.
Mężczyźni żywieni morderczą walką,
wojsko wyszkolone i wychowane pod tarczą,
jedna linia myśli niech przy was panuje,
275 jednej rady i jednomyślni, i zgodni
niech się staną wszyscy w jedności serca,
a nie jeden innej i rozdzielenie pośrodku.
Przeciwnik bowiem niczego innego nie pragnie,
niż wprowadzać zamęt u wrogów,
280 tych, z którymi gromadzą się

jedni przeciw drugim gotowi do walki.
Ale bunt naprawdę przynosi rozdzielenie,
a rozdzielenie zbliżone jest do oporu,
opór zaś jest tym samym co i walka,
285 a zwycięstwo oraz odparcie wroga są córkami walki.
Jeśli zatem przeciw nam samym podejmiemy walkę,
sami siebie zwyciężymy i znów będziemy pokonani;
jakiż ból może być od tego dotkliwszy?
Jakąż inną klątwę mogłoby rzucać wojsko Mistylosa
290 na nieprzeliczone dowództwo floty Bryaksesa
niż tę? Lecz, Aresie, powstrzymaj walkę
od nas, którzy uderzamy przeciw sobie,
nie pozwól, aby siedli i śmiali się głośnym śmiechem,
a potem opanowali jako nader bezsilnych
295 gołymi dłońmi; bowiem nie z mieczem
wezmą nas, ale z powodu naszych wzajemnych zmagań
już zmęczonych i wyczerpanych.
By więc to było zawczasu odparte,
niech panuje wśród was jedność myśli.
300 Jak inaczej nie uleglibyście szaleńczej namiętności,
gdybyście uzbroili się sami przeciw sobie
i nie oszczędzilibyście swoich ciał,
i pospieszyli się zjadać własne kończyny,
jakżeż upodobnieni do demonów?
305 Albo jak wielki dzik wypadający z kniei
i rzucający się na zręcznych myśliwych,
307 chociaż inny wbił weń ostry miecz,
309 to on sam wpycha w siebie szaleńczo tę broń,
308 do środka przesuwa w środek wnętrzności
310 i gotuje sobie nieubłaganą rzeź,
odważny wojownik własnej zagłady[104];
czy tak przeciw sobie ostrzycie szablę?

104 Porównaj z Homerem, który opisuje podobną sytuację, ale zamiast dzika u poety jest pantera (por. *Iliada* XXI 573–578).

Mężczyźni, nawet jeśliby nam moc bogów
dała to, co lepsze od sprzymierzonej Sprawiedliwości,
315 i nawet jeślibyście posiedli dobra Mistylosa,
kiedy spieszycie do rabowania łupów,
nie stawajcie łakomie otworem, żądni pożarcia,
nie połykajcie haczyka
(mówię tak o ukrytej i niespodziewanej zgubie).
320 Znam bowiem z wielu miejsc i często widywałem, jak
wielu małych, tchórzliwych, słabych w walkach
następnie za pomocą podstępu panuje nad przeciwnikiem.
Kiedy bowiem wystawili na środek przed sobą
wielką ilość sprzętów, strawy, ubrań,
325 zgładzili godną pożałowania śmiercią przeciwników,
którzy wpadli w nieprzewidzianą walkę.
W ten sposób człowiek, który jest rybakiem,
może schwytać wiele rodzajów morskich stworzeń,
ponieważ pokazuje jedzenie, a skrywa zgubę.
330 Oczywiście haniebne jest, żeby sprzymierzeńcy Bryaksesa
stali się łupem wrogiego oręża,
ale większą hańbą, jeślibyście, rabując miasto,
zginęli przy zdobywaniu łupów.
Aby więc na was nie spadło coś z tych przerażających rzeczy,
335 niech nikt nie patrzy na zdobywanie łupów;
sam bowiem zajęty rabowaniem
dałby Mistylosowi sposobność do ucieczki,
a przez to pozwoliłby mu zbiec przed naszym mieczem.
Będzie marnował czas na rabunek
340 dla rozkoszy ograbiania,
a przez lekkomyślność zamiarów serca może cierpieć
porażkę głupiego i nieprzytomnego myśliwego,
który, gdy znalazł niemałą obfitość kuropatw,
ale złapawszy tylko jedną z nich,
345 rozpalił ogień, by móc ją zjeść upieczoną,
a tymczasem niebawem całe mnóstwo odfrunęło
i uciekło z rąk myśliwego,

bo łatwo znalazły ucieczkę,
kiedy on zajadał się tą wcześniej złapaną.
350 I zmarnował odpowiedni czas na łowy,
bezrozumnie, na głupie dzieło;
polowanie nie przyniosło mu żadnej korzyści.
Jak inaczej mogłoby się nie wydawać, że jesteście zaślepieni,
kiedy rabujecie własne mienie jak cudze?
355 To bowiem, co należy do Mistylosa, może stać się nasze,
jeśli Los pozwoli zapanować nad nim.
Mężczyźni, nawet jeśli (ale, o szczęśliwa Sprawiedliwości,
oby sprzymierzeńcy Bryaksesa mieli to, co lepsze)
mielibyśmy to, co gorsze, ponieważ Los jest zagniewany,
360 nawet jeśli hańbiącą porażkę, bo Sprawiedliwość trwa nieporuszona,
a nie to, co lepsze, gdyż bogowie śpią,
nie zwracajcie się do ucieczki, ani nie pędźcie
tylną drogą z tchórzliwości serca,
ani nikczemnym osądem nie przedkładajcie
365 niesławnego ocalenia nad dobrą śmierć,
marnego życia nad sławetniejszy zgon!
Lepiej bowiem dla nas, gdybyśmy zostali przepołowieni,
gdybyśmy zostali zmiażdżeni, gdybyśmy znieśli śmierć,
dając zajęcie wrogiej broni;
370 tak, lepiej dla nas zginąć w środku bitwy,
z tymi łukami i tymi tarczami,
niż żyć jako rozgromieni i dezerterzy;
to bowiem jest cechą męskiej odwagi:
umrzeć za dzieci i paść za ojczyznę;
375 ale popuścić wodze do ucieczki
i porzucić tarczę, i pędzić z powrotem
jest cechą duszy tchórzliwej i zniewieściałej.
Tym bardziej, iż któż zaręczy, że ci, którzy unikają walki,
uciekną przed śmiercią,
380 a nade wszystko, że flota tegoż Mistylosa
pozostanie w spokoju w ojczyźnie

i pozwoli nam umknąć na morze,
a nie będzie nas ścigać i łapać uciekinierów,
aby wszystkich pogrzebać w wilgotnym grobie?
385 Doprawdy i to zbyteczne dla wrogów;
ścinający bowiem strach, chociaż przybyliśmy przed Mistylosem,
śmierć przed śmiercią, i zabójstwo przed uderzeniem miecza
przyniósłby nam jak komarom.
Byście więc uniknęli tego,
390 nie rzucajcie się nikczemnie do ucieczki!
Gdyby bowiem można było uciec od śmierci
i całkowicie umknąć przed kresem,
tak jakby byli tacy, którym udało się osiągnąć niekończące się życie,
i nawet wtedy ucieczka z pola walki byłaby nikczemnością.
395 Bo powiedz mi, któż zaniepokojony końcem,
gdyby otrzymał szczęśliwie od Losu niekończące się życie,
mimo wszystko byłby usprawiedliwiony za porażkę?
Skoro jednak, nawet jeślibyśmy uciekli ze środka bitwy,
nie możemy uciec od śmierci,
400 dlaczego nie mielibyśmy wypełnić naszego koniecznego losu –
naszej natychmiastowej chluby?
Albo śmierć, z natury o określonych granicach,
nawet jeśli wykradlibyśmy sławetniejszą,
czy jest piękną rzeczą, żeby ci, którzy uniknęli ostrza miecza,
405 zapewnili sobie dłuższe życie i trwanie?
Ależ jest hańbą zasługiwać na hańbiący wstyd
i żyć w zniewadze, i istnieć jako wyśmiani.
Mężczyźni, całość mojego zamiaru i mowy
do tego się sprowadza i ma ten cel,
410 abyście nie mieli złudy ani przesytu zwycięstwa,
byście mieli pogardę, jak i strach przed ucieczką,
byście nienawidzili wzajemnych buntów
i nie podziwiali władców za łupy
ani, pokonani, nie zwrócili się do ucieczki".
415 To dowodzonym przez siebie żołnierzom

powiedział otwarcie Bryakses, wspaniały mówca.
Gdy zakończył był całą przemowę,
w prawicę wziął puchar czystego wina,
a drugi napełniony morską wodą,
420 oba podniósł wysoko, a gdy do morza wylewał:
„Posejdonie – rzekł – i morskie bóstwa,
władco Posejdonie, królu morzowładco,
który wznosisz wysoko morze szerokie i wielkie
jednym ruchem swego trójzębu
425 i znów wzniecasz, i dławisz nawałnicę,
gnębiąc rozjuszone morze –
że tak powiem – berłem twojego gniewu,
i wprowadzasz w niewolę podmuchy wiatrów[105]
(wieją bowiem tam, gdzie chcesz, gdzie zaś nie chcesz,
430 niewolniczo zgadzają się na spokój)!
Dowódco okrętów, przybądź do floty Bryaksesa,
mścicielu morskich walk Mistylosa,
wypiwszy teraz rozlane czyste wino!”.
Tak rzekł i wioślarzom
435 nakazał jak najszybciej ruszyć trójrzędowce,
by do samego miasta Mistylosa,
kiedy tylko dotrą nieprzewidziani i nierozpoznani,
nieoczekiwanie mogli natrzeć jak oberwanie chmury[106],
która może przynieść przeciwnikom noc
440 i może dokonać na nich nieprzeliczonych mordów.
Gdy zaś armada wyruszyła naprzód
i ujrzeli tam uzbrojone dowództwo floty
ustawione w regularnym szyku,
niemałe drżenie przeszyło tych,
445 których zmyliła nadzieja, jaką żywili.
[*Ustawienie szyku bojowego Mistylosa*]
Można było bowiem zobaczyć trójrzędowce Mistylosa,

105 Por. *Odyseja* V 291–294.
106 Homerycka metafora (por. *Iliada* IV 274; XVI 66).

jak najliczniejsze i bardzo dobre,
a jak dobrze wyposażone w uzbrojenie.
Okręty bowiem nie zanurzały się głęboko,
450 ale pruły grzbiet morza,
od drugiego pasa[107] aż do trzeciego
były przykryte zwartym, grubym pancerzem pilśniowym;
to wynalazek mądrej rady i strategii,
aby większość wystrzelonych w tym kierunku pocisków
455 mogła tam utknąć i dalej
nie przeszła i nie ugodziła tych, którzy są w środku,
ale gdy wbiła się w filcowy pancerz, tam pozostała.
Na górze zaś, nad tymi filcowymi pancerzami,
zawieszono mnóstwo długich tarcz[108],
460 i to jest pomysłem męża dalekowzrocznego.
Mężczyzna bowiem postawiony pośród dwóch tarcz
mógł stamtąd razić przeciwników,
ale sam, kiedy wejdzie w środek tarcz,
pozostaje niezraniony, nienaruszony.
465 Ustawienie bowiem tarcz miało kształt,
jaki mają zwieńczenia murów i wieżyczek,
z których mężni łucznicy godzą strzałami
(zwykle nazywa się to zębami murów).
Taki wygląd miały trójrzędowce;
470 a wokół całej floty Mistylosa
umieszczono mnóstwo ogromnych statków
(nieco rozchylonych, tak by szeroki otwór
dawał marynarzom miejsce przejścia),
poza nimi i na miejscu skalistych brzegów

107 Pas na okręcie do oznaczania głębokości.

108 W książce J.H. Pryora i E. Jeffreys zamieszczona została ilustracja (fig. 26) z jedenastowiecznego rękopisu Pseudo-Oppiana *Kynegetika* znajdującego się w Wenecji (Marc. Gr. 479 [coll. 889], f. 23r) przedstawiająca okręt pokryty tarczami (zob. J.H. Pryor, E.M. Jeffreys: *The age of the ΔΡΟΜΩΝ. The Byzantine Navy ca 500–1204. With an appendix translated from the Arabic of Mahammad Ibn Mankali by A. Shboul*. Leiden–Boston 2006, s. 273).

475 ustawiono wielką gromadę konnych.
Gdy Bryakses ujrzał to i taką chmarę żołnierzy,
przeraził się zgromadzonym tam wojskiem
i stchórzył nieco wbrew pierwszej zuchwałości,
przekazał pismo satrapie Artapesowi
480 (nie było bowiem Artaksanesa przy flocie;
z tysiącem żołnierskich tarcz
został posłany lądem, by tam zgotować walkę)
i posłał go do władcy – Mistylosa.
Treść tego listu następuje:
[*Drugi list Bryaksesa*]
485 „Trzeba było za pierwszym razem, Mistylosie, kiedy
napisałem do ciebie,
powiedzieć ci o obelżywym zachowaniu wobec nas,
jak po zdobyciu Ramnon, mojego miasta,
rozwiązałeś przymierze i pogwałciłeś prawa,
i poskromiłeś zarazem obrońców,
490 jednych wyciąłeś, drugich trzymasz w więzach
(byś nie mógł mówić, oszukując sprawiedliwość,
że niewiedza jest przyczyną walki,
bo nie wiedziałeś, że miasto należy do Bryaksesa),
nie musiałbym pisać jeszcze drugiego listu;
495 ale to miasto, które w bitwie zostało nam zagarnięte,
odzyskamy w walce i raczej, jeśli będziemy mogli,
więcej zyskamy, niż wpierw pozyskaliśmy.
A skoro wielokrotnie i często więzy
życzliwości łączyły Mistylosa razem z Bryaksesem,
500 to i teraz rozpoczynam drugie napomnienie:
albo więc oddaj nam miasto
i uwolnij nareszcie schwytanych więźniów,
albo zobaczysz gotowe pod bronią wojsko”.
Kiedy Mistylos przeczytał ten list,
505 nic nie odpisał, ale odpowiedział
do Artapesa, satrapy Bryaksesa:
„Poznałby niezawodnie moje zdanie

twój pan, a mój przyjaciel, satrapo,
jeśliby moje pismo nieco wcześniej
510 przesłane przeniknął, a przeniknąwszy, zrozumiał".
Gdy tylko te słowa usłyszał
Artapes, zawrócił do Bryaksesa
i gdy każde słowo wyjawił panu,
napełnił jego serce gniewem.
515 I wnet rozpocząłby walkę,
gdyż gniew rozpłomienił mu serce,
gdyby uprzedzający cień nocy
nie pozostawił w zamknięciu mieczy.
Trwał więc spokojnie wśród okrętów,
520 aż mógł zobaczyć wschodzący dzień.

Tegoż samego
przygód Rodante i Dosyklesa księga szósta

Ogromne słońce dopiero co z dołu
do góry dźwignęło niestrudzony wóz
i w biegu nad nami przemykało,
a Bryakses wstał już z łoża
5 i błagał bogów morskich
i tych na wysokości – Aresa i Pallas.
Gdy się pomodlił, ruszył ku pierwszej linii boju
i powiedział nurkom, zacnym mężom,
których miał starannie wyćwiczonych w nurkowaniu[109],
10 żeby chwycili oburącz żelazne kilofy
(za to nader małe, by swym ciężarem
nie pociągnęły ich w dół)
i gdy już zanurzą się skrycie w morzu
(tak aby spisek pozostał niewidoczny dla wrogów),
15 podpłynęli pod trójrzędowce Mistylosa
i strzaskali skrycie stępki[110],
tak by woda, kiedy się wleje do środka

109 O nurkach wspomina traktat niejakiego Syrianosa (prawdopodobnie VI w.) (Syrianos Magistros: *Naumachica* 4,4. W: J.H. Pryor, E.M. Jeffreys: *The age of…*, s. 456).

110 W oryg. τὰ γεῖσσα od τὸ γεῖσσον – 'stępka, kil' – główna belka na dnie statku, w której osadzano maszt. Jeffreys zwraca jednak uwagę, iż użycie tego wyrazu w odniesieniu do statku jest rzeczą dziwną, bo słowo to ma raczej znaczenie 'gzyms', 'coś wystającego z dachu'; w tym kontekście proponuje również tłumaczenie: „ostrogi". Ponieważ ta część statku nie była integralną częścią kadłuba, dlatego uszkodzenie jej nie spowodowałoby jego zatopienia (zob. *Four Byzantine Novels…*, s. 97, przyp. 77; J.H. Pryor, E.M. Jeffreys, *The age of…*, s. 203–210).

z tamtych szczelin i strzępów,
tym w środku zgotowała mokry grób.
20 Nurkowie zaraz ten zamysł
wprowadzili w czyn.
Bryakses ruszył z miejsca flotę,
skoro była naprzeciw Mistylosa,
i rzucił się tam w okrutny bój.
25 W pierwszych chwilach i na początku walki
lepiej wiodło się flocie Mistylosa;
Gobryasz bowiem zdobył trzy trójrzędowce
na tamtejszym wrogim dowództwie,
z ich orężem i marynarzami,
30 tak że nieomal zawrócił przeciwników
i zmusił do zupełnej ucieczki,
ale nurkowie, o których rzekłem wcześniej,
którzy podpływali pod statki, niszczyli je,
a gdy już osłabili kilofami dolne spojenie,
35 sprowadzali na wielu niespodziewaną zgubę;
ci bowiem stali jeden przy drugim,
a gdy ruszali do boju z żelaznymi szablami,
zabijał ich miecz o ostrzu z wody.
[*Zniszczenie Mistylosa*]
Można więc było zobaczyć widok napełniający łzami
40 i pełen smutku dla współczującego serca;
zręczny bowiem łucznik,
gdy wziął łuk, naciągnął cięciwę,
zanim posłał strzałę – żałosny, żałosny,
został zabrany przedwcześnie i przed przeznaczeniem
45 do nienasyconego brzucha morza,
ze swoim łukiem i strzałą,
i nie dowiedział się nawet, kto go pochwycił.
Innego, który podźwignął obiema rękami ciężki kamień,
zanim zdołał go posłać naprzód i rzucić celnie,
50 po trzykroć nieszczęsnego ugodził wodny pocisk,
i zanim zdążył wymówić choćby krótkie słowo.

A Mistylosa satrapa, Gobryasz,
o którym wspominam w wielu miejscach mojej opowieści,
„ach, Rodante! – wykrzyknął tylko. –
55 Ginę i z tobą giną wraz śluby”.
Z tymi słowami wydał ostatnie tchnienie.
Tak Eros bardzo gwałtownie działa w złych,
bo gdy już wleciał do środka serca,
chciałby tam pozostać przez cały dzień
60 i może czuwać przez całą noc;
bowiem serce, kiedy przytrafiają się przykrości, wszystkim
pogardza, i śmiercią, i mieczem,
całe samo siebie (chociażby siłą było odciągane)
uzależnia kompletnie od widoku ukochanej.
65 Zatem w tym czasie niemal wszyscy ludzie Mistylosa,
albo przynajmniej bardzo duża część jego floty,
pijąc słoną wodę, straciła życie,
wyrzygali dusze razem z tym, czego się napili.
W ten sposób nadmiar dobrych rad
70 dopełnia brak dostatecznej siły
i bardziej pożądany jest marny doradca
niż silny na ciele, ale nieprzynoszący rad.
Ci więc tak zakończyli życie
(bowiem materia mowy powinna być nieprzerwana,
75 jakkolwiek w środku została przedzielona zatorem),
ale mały oddział tych, których ustawiono w pobliżu skalistych
brzegów,
dzięki długim wiosłom (nieszczęśni wioślarze)
unikając śmierci w morzu,
uszedł uwagi tym, z których sideł uciekł
80 i przetrwał na lądzie.
Jednak Artaksanes, satrapa Bryaksesa,
podszedł lądem pod miasto Mistylosa
i zabił tych, którym udało się uciec z mokrego grobu.
Tak nieuchronne jest przeznaczenie;
85 jeśli twoja nić życia wcześnie przerwana,

to nie będziesz żył, choćbyś nawet daleko pędził biegiem,
nawet jeśli gdzieś uciekłbyś z morza, ląd masz blisko,
jeśli z ziemi, zostaje powietrze, a wszędzie bogowie[111].

[*Samobójcza śmierć Mistylosa*]

A nieszczęsny Mistylos, kiedy na to spojrzał,
90 stanął wysoko na szczycie okrętu,
porwał oburącz nagi miecz,
głęboko westchnął, zakrzyknął przenikliwie i powiedział:
„Mistylosie, w wielu miejscach i częstokroć na nieprzeliczonych
sprowadziłeś śmierć swoimi rękoma!
95 Teraz, gdy bogów i Losu złośliwość
oddała cię już zawczasu mieczowi Bryaksesa,
obyś nie odważył się umrzeć z obcej ręki,
niech cię zabije twoja dłoń i miecz.
Nie pozwól, by wróg mówił słowa pogardy
100 ani by ten, kto jest blisko, usłyszał,
że ostrze jego miecza
osiągnęło szyję Mistylosa".
Powiedział to i przeciw swoim wnętrznościom
zaraz wepchnął własny miecz,
105 zgotowawszy sobie samemu bolesną rzeź.

[*Zdobycie miasta Mistylosa i druga niewola Dosyklesa i Rodante*]

Kiedy taki był koniec walki,
marynarze, sprzymierzeńcy Bryaksesa,
z ich władcą i satrapami,
gdy pozostawili puste swoje okręty,
110 pieszo przybyli do miasta Mistylosa,
aby zatrzymać razem wszystkich mężczyzn
i ujarzmić to miasto,
jako że pozbawiono je pana i sprzymierzeńców.
Można więc było ujrzeć ogołocone świątynie,
115 zrzucone posągi bogów,

111 Podobne spostrzeżenie można znaleźć zarówno w *Księdze Psalmów* (LXX: Ps 138,7–10), jaki i u przedsokratejskiego filozofa Talesa, którego cytuje Arystoteles (Arystoteles: *De anima* 411a 7), oraz u Platona (Platon: *Prawa* X 899b).

zniszczone malowidła herosów,
zdobyte domy, mordy tych, którzy w nich mieszkali,
lamenty kobiet, płacz dzieci.
Tłum mściwych Erynii podrygiwał,
120 tytani tragicznie lamentowali nad złymi,
Pallas igrała, Ares miał przyjemność.
Miecz pożerał wiele surowego mięsa,
sztylet spijał potoki krwi[112].
Naprędce zorganizowano łoża, zguby dla dziewic,
125 sypialnię na ziemi i usłane na ziemi posłanie.
Martwe brzemienne łono przedarte na pół
martwe niemowlę wydało na świat.
Stary ojciec szlochał nad młodym synem,
młody syn szlochał nad matką staruszką.
130 Żadnej litości nie było ani nad starcem, ani niemowlęciem,
ani nad tymi, którzy są w kwiecie swych lat.
Zawodził mąż, patrząc na małżonkę,
wbrew woli zmuszoną do łoża.
Bogate kobiety (o, co za gorzki los!)
135 miały dłonie odcięte razem z pierścieniami.
Ta, której się nie wiodło, uzyskiwała osobliwe bogactwo,
ponieważ zyskiwała ciało. Ale w końcu nawet
ani niewolnik, ani pan nie mogli się ukryć;
wspólny ich los we wszystkim i wspólne prawo.
140 Jedne więzy zdobyły wiele karków:
matka, ojciec, syn, dzieci, narzeczona, narzeczony,
młody, młodzieniec, ten w sile wieku, starzec,
zamożny, żebrak, pan, sługa,
chory, zdrowy, szczęśliwy, nieszczęsny,
145 niewolnica, pani, dziewica, staruszka, młódka –
wszyscy prowadzeni na jednym sznurze.
No dobrze, i co dalej? Wzięli żywcem w niewolę Dosyklesa
razem z Rodante. Jak bowiem można było wziąć do niewoli

112 Por. J 6,54 i 55.

tylko jego samego związanego na zawsze z dziewczyną?
150 A gdy młodzi zostali ujęci
i delikatne szyje razem skrępowano,
bardzo cierpieli; bo jakżeż nie mieli?
Zniewoleni przez jednych, a później przez drugich panów
i znów (ach!) przez nieokrzesanych barbarzyńców
155 zastanawiali się nad swymi niepewnymi losami.
Ale mieli na pociechę zgryzoty –
ci, którzy nie byli związani małżeńskim węzłem,
chociaż związani niewolniczymi pętami –
mieli pociechę ze zguby Gobryasza,
160 który wraz z pozostawieniem życia pozostawił i przemoc.
Martwił się Dosykles, uronił łzę,
lamentując nie nad swoim nieszczęsnym losem,
ale Rodante, ukochanej dziewczyny,
gdy patrzył na delikatną szyję w więzach.
165 Martwiła się Rodante, płakała w wielkim utrapieniu,
kiedy widziała związanego Dosyklesa.
Ci, którzy zapomnieli byli o sobie samych,
byli parą cierpiącą za siebie nawzajem,
ona – płacząc nad Dosyklesem, a on – nad Rodante.
170 Prowadzono z nimi i cudzoziemca Kratandrosa,
z którymi razem wzięty wspólnie został uwięziony.
Wszystkich poprowadzono gdzieś w okolice przystani;
gdy zaś dotarli wkrótce na miejsce,
Artapes podzielił schwytanych na pół
175 i zapełnił jeden okręt mężczyznami,
a drugi zaś kobietami.
Dosykles, gdy pojął rozdzielenie,
„ale jeżeli – rzecze – od siostry, tej panny,
mnie odłączysz, arcysatrapo,
180 ja zakończę dramat mego losu,
rzucając siebie samego w środek morskiej paszczy”.
To powiedział, a jakiś stojący tuż obok
nieokrzesany barbarzyńca, bezlitosny rosły olbrzym,

uderzył w twarz pięknego młodzieńca
185 i niechętnego wrzucił na statek.
Cóż zatem? Policzek Dosyklesa jest zraniony,
a serce Rodante rozdarte;
on bowiem na twarzy, a ona w sercu
nosi cios. Łzę, która wytrysnęła,
190 ostatecznie powstrzymał, aby przyczyna zła, która
stała się, przypadkiem nie ukazała się jako żal w piersiach.
Odpłynęła para statków,
wioząca konającą parę młodych,
jeden Rodante, a drugi Dosyklesa.
195 Jak bowiem jakieś ciało jednolite, w którym jest tchnienie
(mam tu na myśli człowieka, konia, byka, psa),
podzielone mieczem i przepołowione pośrodku
jest martwe w obu częściach (bo jakżeż nie,
kiedy nierozdzielne zostało przecięte na dwie połowy?
200 Nie jest bowiem tak jak wtedy, gdy z rośliny wytnie się gałąź,
która znów się zieleni i ma żywotną siłę –
taką, jaką zgodnie z wiedzą mają istoty żywe;
przecież, jeśli przeciąłbyś byka przez środek na dwie połówki,
zarazem wyciąłbyś ich życie),
205 tak wtedy dla owych rozłąka
była wprost martwotą (o gorzki losie!).
Odpłynęły, jak rzekłem, statki
w towarzystwie sprzyjających wiatrów.
Druga noc nastąpiła i zacięty Notos
210 ostry, przybywając z południa,
wyginał zaraz grzbiet morza,
podnosił wysoko wiele grzbietów fal tego morza
z dolnych przestworów aż od dna.
Posejdon pobudzał Notosa,
215 a zacięty Notos wznosił przeciwne morze,
morze z kolei statki, statki zaś tych, którzy byli wewnątrz nich;
wspólne kołysanie i jedną nawałnicę mieli
ci, którzy zakotwiczyli w porcie, morze, jak i okręty.

Usta morza wyły,
220 usta płynących wrzeszczały w odpowiedzi.
Wszyscy ze łzami krzyczeli ze strachu,
wspólnie przyzywając bogów we wspólnym utrapieniu,
wzywali pomocy. Ale zawiści Losu
nie można było ujrzeć odstępującej od nawałnicy.
225 Jeden bowiem ze statków, o których mówiłem
(ten Rodante, nieszczęsnej dziewicy),
gdy uderzył o jakąś skałę, która była w głębi,
strzaskał się, a ładunek zatonął.
[*Rozbicie się statku Rodante i ocalenie, i przybycie na Cypr, i sprzedanie*]
Wnet cała gromada kobiet,
230 którymi nienawistny okręt był załadowany,
znalazła morze (ach! co za ból!) jako wspólny grób,
oprócz Rodante (o, cóż za wielka litość bogów,
przez których została wcześniej oddana za żonę Dosyklesowi).
Uczepiona bowiem kawałeczka statku
235 lekko przepłynęła taką nawałnicę,
jak wierzchowiec, gdy wsiadła na deskę[113].
Gdy zaś przepłynęła wielką przestrzeń,
bo nawałnica wzięła już mały odpoczynek,
natrafiła na kupieckie statki
240 posłane gdzieś wprost na Cypr
i błagała o ratunek dla samej siebie
kupców, którzy na nich płynęli.
Ci, ubłagani jej słowem,
natychmiast wciągnęli ją na pokład,
245 a ponieważ natrafili na pomyślny wiatr,
w trzy dni dopłynęli do wyspy.
Sprzedali swoje towary
(szaty, kamień, perłę, pachnące drewno
i jakie tylko dobra są z Indii i z Aleksandrii)
250 i niemało talentów złota uzyskali.

113 Por. *Odyseja* V 371.

Wreszcie dali dziewczynę Kratonowi,
rodzicielowi nieszczęsnego Kratandrosa,
nabytą za trzydziestkę złotych min.
Rodante przyjęła to pokornie i los niewolnicy,
255 i światło niewoli zamiast wolności[114].
Jaki zaś głos i jakież ludzkie słowo
wystarczy, by wypowiedzieć zmartwienie Dosyklesa?
Gdy bowiem minęło poruszenie morza,
od brzasku, kiedy wiatry ustały,
260 on sam dookoła rzucał nieprzerwanie
okiem przed siebie i rozglądał się naokoło,
a gdy nic nie ujrzał, wywnioskował rozbicie statku.
[*Lament Dosyklesa nad rozbiciem się statku Rodante*]
„Ach! Rodante! – mówi, wielce zawodząc. –
265 Ach! Rodante! Ukochane imię.
Czy to dla ciebie kres moich pragnień?
Czy to dla ciebie zysk za trudy, które zniosłaś?
Mokra ślubna komnata i zroszone posłanie,
wodny portyk i morski ślub,
270 i morze jako dom, i życie z rybami?
Nie przejednałaś bowiem mściwości Losu,
dwukrotnie zniewolona przez barbarzyńców,
o skrępowanych nogach, rękach, szyi,
osamotniona, przebywająca z dala od ojcowskiej ziemi,
275 oddzielona od ukochanego ojca i miłej matki.
To nienasyconego brzucha morza
nie nasyciło ani nie dało przesytu dla żarłoka,
ale morze, które otwarło szeroko paszczę żarłocznie
z nienasycenia,

114 Porównanie zaczerpnięte z Homera; por. *Iliada* VI 463 (ἐλεύθερον ἦμαρ) oraz *Iliada* VI 455 (δούλιον ἦμαρ), chociaż, jak zauważa K. Plepelits (zob. Theodoros Prodromos: *Rhodanthe und*…, s. 167, przyp. 78), zamiana słowa ἦμαρ na φῶς oraz δούλιον na δοῦλον może wskazywać na Ajschylosa jako źródło (por. Ajschylos: *Persowie* 261). Możliwe jest również pochodzenie cytatu od Eurypidesa (Eurypides: *Hekabe* 367–368).

połknęło bezwzględnie całą ciebie
280 i zesłało wielki zwój dramatów.
Zatrzymały nas dwie zbójeckie potęgi:
wróg Bryakses, drugi wróg Mistylos;
ale nadzieja podbiegła, ale pokrzepiła mnie,
że nareszcie ujrzę wolne światło,
285 kiedy usunięto stojące na przeszkodzie mroki zniewolenia.
A teraz niecny wróg – ciemna natura,
barbarzyńskie morze, okrutny żywioł –
ciebie zamknął wrogo w nowym więzieniu,
ciebie związał nowo splecionymi więzami,
290 na uwolnienie się z których sama tylko rozpacz.
Ach, Rodante, gdzież wiosna młodości,
cyprys wspaniałej postawy,
róża lica i warg,
bluszcz splotu włosów (osobliwy wdzięk),
295 który oplata czubek głowy niczym platan.
Gdzie twoje lilie pięknych pocałunków,
mirt ciała, świeżość skóry,
kwiat powiek? Ach, panno,
wysycha jabłko, marnieje granat,
300 drzewa gubią liście, więdną lilie,
na ziemi owoc, przepadł urok,
jesień nadeszła przed czasem[115].
Ach, ciało twoje biesiadą dla ryb,
miąższ twego ciała ucztą dla morskich mieszkańców.
305 Jakżeż zazdrosna jest natura wiatrów;
Zefir uśmiercił Hiacynta,
a zazdrosny z kolei Notos – Rodante.
Jak się zdaje, zamierzyłeś, podły Gobryaszu,
chociaż zmarły, zejść się w małżeństwie z Rodante,

115 Wymienione owoce symbolizują płodność zarówno w Biblii, jak i literaturze oraz mitologii starożytnej. F. Conca proponuje odczytywać wymienione tutaj róże w kontekście imienia Rodante, które dosł. znaczy 'kwiat róży', a jabłko w jego drugim znaczeniu jako 'pierś' (zob. *Il romanzo*…, s. 213, przyp. 14 i 15).

310 którą miałeś zamiar zdobyć za życia, ale zostałeś powstrzymany.
Bo Los naśmiewa się z moich nieszczęść,
dzięki którym macie wspólny rodzaj śmierci,
dzięki którym, gdy umarliście, przydzielono wspólny grób
i przeznaczono wam wspólny ślubny strój,
315 utonięcie, falę, nereidy,
dlatego jesteś szczęśliwcem, łotrze Gobryaszu.
Ale do końca nie posiądziesz miłości,
bo ja jak najszybciej przybędę do Rodante.
Poznasz raczej, czym jest czysta miłość,
320 i dowiesz się, jaka jest siła serca rywala.
Ty, dziewicza Rodante, złota dziewczyno,
oko i światło, i tchnienie Dosyklesa,
nieprzerwanie byłaś szarpana przez chwiejne fale,
byłaś porywana przez podmuchy wiatrów,
325 uniesiona ku wysokim przestworzom,
sprowadzona aż do samego dna;
328 tam, z tego miejsca łatwo obrócona,
327 tak jak mogły wiatr i fala przyczynić się do tego.
329 I być może przyzywałaś na ustach Dosyklesa,
330 wzywając wroga na ratunek,
i wspominałaś dawne słowa,
i wykrzykiwałaś zaprzysiężone przyrzeczenia,
chyba że fala osłoniła twoje usta.
Ja zaś zgorzkniały (bo jak mogłem patrzeć,
335 o Dzeusie i wszyscy bogowie, na takie nieszczęście?
Któż bowiem poznał wcześniej i przepowiedział losy?
Albo któż przepowiedziane mógłby uznać za prawdziwe?
Gdyż dusza mężczyzny, będąc bardziej skora
do jakiegoś działania i mając porywczą naturę,
340 zazwyczaj sądzi, że ci, którzy zgadzają się z jej zdaniem,
są prawdziwi, ale ci, którzy myślą całkiem przeciwnie,
ci są wrogami, znienawidzonymi, nieżyczliwymi, fałszywcami)
milczący położyłem się (cóż za wielkoduszność),
nie rumieniłem się na te słowa,

345 ale gdy pozostawiłem ciebie samą dla burzy,
nieszczęsny trwałem w spokoju na statku,
jak gdybyś dzięki innemu, a nie Dosyklesowi,
pokochała te nieznośne trudy, na które się zgodziłaś.
O rozkoszy, o piękno, o łasko bogów,
350 ja jestem twoim zabójcą, nie jest nim fala.
Dlaczego bowiem z ukochanej ziemi i umiłowanej siedziby,
i od krwi krewnych cię ukradłem?
Dlaczego zaś do obcej ziemi i obcego grodu,
i zbójeckiej nienawiści cię posłałem?
355 Czyż nie znałem lekkomyślnych losów?
Czyż nie wiedziałem, że na podróżnych czyhają zasadzki
i zbójecka siła, a na tych, którzy żeglują, fala
i korsarska flota?
Dlaczego zatem, znając życiowe zwroty,
360 przyniosłem cię nieszczęśnie na obcą ziemię
i wyrwałem z ramion krewniaków?
Pokrzepiły nas niebezpłodne nadzieje,
które posłały nas z Abydos na Rodos,
które oczekiwały na ślub w obcych miejscach,
365 które śniły o łożach w obcych krajach
i dały złudę łoża małżeńskiego i ożenku;
ucieszył oczekiwany brzemienny brzuch,
uradowały piękne spodziewane niemowlęta.
Planowaliśmy przyszłą wygodną komnatę ślubną,
370 kształtowaliśmy owoc lędźwi, którego nie było,
karmiąc zmyślonym pokarmem; a na koniec
zazdrość nie dopuściła, by ziściły się nadzieje.
Otrzymałaś bowiem morze zamiast komnaty ślubnej,
szum fal zamiast bębenków,
375 płomienie błyskawic zamiast pochodni,
władcę wód zamiast narzeczonego.
A ty, oblubienico, jesteś ucztą (ach, cóż za przykry ślub!),
przyrządzonym pokarmem dla przygotowujących sobie jedzenie.
Dobrze nacieszyliście się córką,

380 matko Rodante, Fryne, i ojcze, Stratonie?
Czy wznieśliście piękną komnatę do ślubu,
upletliście piękny wianek dla dziewczyny?
Czy zapaliliście świetlistą pochodnię,
czy mieliście radość z tego wychowania?
385 Czy ujrzałeś rezultat modlitw,
które do boga posyłałeś, biedny Stratonie?
Czy zobaczyłeś córkę w trakcie ślubu
i czy powitałeś ją wieńcem?
(To, co jest pierwszym zaszczytem ojców kochających dzieci).
390 Czy też ujrzałaś dziecko swego dziecka, Fryne,
i życiem ktoś przedłużył twój ród?
O, wszystko zniweczone i pusta sama mowa;
szeroko otwarte morze spija łapczywie nadzieje.
Czy zatem prawdziwe są słowa podyktowane przez boga,
395 czy nie skłamały Hermesowe usta[116]
mówiące o ślubie Rodante i Dosyklesa?
Kogo zatem należy słuchać?
Czyją mowę dokładnie brać w rachubę?
Albo któremu słowu dać wiarę, że jest ostateczne,
400 skoro bogowie kłamią, jeśli chodzi o przyrzeczenia,
chociaż panuje przekonanie, że do nich należy prawdziwa poręka?
Któż zaś nie zwróciłby się do fałszywych słów,
aby stać się podobnym do nieśmiertelnych?
O paszczo morza i morskie serce,
405 czy wcale nie czujesz? Ale trzeba było, byś ty
dowiedziało się o spoczywającej Rodante
i takiego majątku, nazbyt pięknego,
nie pogrzebało w swojej głębi.
Dobrze! Ty, dziewczyno, jesteś już martwa,
410 ale przy życiu pozostawiłaś swego Dosyklesa.
Dosykles jednak nie może cię pozostawić,

116 Wg P. Roilosa Prodromos czyni w tym miejscu aluzję do legendarnej skłonności tego boga do kłamstwa (zob. P. Roilos: *Amphoteroglossia. A Poetics*…, s. 51).

ale, jeśli czujesz coś tam na dole,
spójrz na mnie, który jestem rozbitkiem przez ciebie".
To powiedział i „zawiści, nasyć się!" –
krzycząc, rzucił się ku falom.
Bardzo szybko dzięki gwałtownej zuchwałości miałby radość
ze skutecznej śmierci i ostatecznego końca,
gdyby od decydującego momentu nie powstrzymał go Kratandros
i przytrzymujące dłonie
i gdyby nie próbował on przekonać go słowami[117].

[*Pocieszające przemówienie Kratandrosa*]

„Dosyklesie, dlaczego z powodu nieoczywistych wydarzeń
tak otwarcie spieszysz ku śmierci? – rzekł. –
Doprawdy, na bogów, idź za radą tego słowa, które mówię.
Kiedy Rodante ocalała i żyje,
jeśli sam do morza rzuciłbyś się lekkomyślnie,
jak znów mógłbyś wynurzyć się z głębin
i żyć razem, i zejść się z dziewczyną,
i z takiej paszczy (o bogowie, jakaż ogromna!)
umknąć, uciekając z mroku,
gdy śmiertelne więzy odłożono na bok?
Nie ma możliwości, by ci, którzy raz pozostawili życie,
którzy w proch się obrócili, złączyli się z tymi w dole,
przepłynęli przez acheroński port,
by ci, którzy wypili łapczywie jeden kubek Lete
i wypili z czary Kokytosu lub Styksu[118],
ujrzeli znów świtający dzień.
Jeśli więc zmarła twoja dziewczyna,
(niech to będzie jasno wyłożone i niech zostanie dowiedzione),
dlaczego tylko przez to miałbyś pozdrawiać kres?

117 Podobną scenę można odnaleźć u Heliodora, kiedy to Teagenes, myśląc, że jego ukochana została zamordowana, chce się zabić, ale powstrzymuje go Knemon (por. Heliodor II 2,1).

118 Styks był główną rzeką Hadesu, przez którą przewoził Charon. W świecie podziemnym były jeszcze inne rzeki m.in: Acheront ('Lament'), Lete ('Zapomnienie'), Kokytos ('Płaczący').

Odetnij pukiel włosów dla zmarłej,
440 wylej na ofiarę gorzką łzę z powiek,
rozedrzyj suknię, lamentuj wielce,
rzuć się na ziemię na twarz,
połóż na głowę – jeśli tak uważasz – popiół,
chociaż to niemęskie, jednakże do przyjęcia,
445 jeśli dusza jest opanowana przez miłosny napad.
I ja na to cierpiałem w takich męczarniach,
schwytany przez szlachetną dziewczynę i pannę
(poznałeś dzięki mnie Chryzochroe).
Dziewczyna zginęła ugodzona w głowę;
450 opłakałem zmarłą tak, jak należało opłakać,
trzymałem się z dala od wspólnych spotkań z krewnymi,
od przyjaciół, umiłowanej ziemi, rodu matki i ojca.
Jednak nie odwzajemniłem się śmiercią dziewczynie.
Gdyby bowiem było wśród zmarłych doznanie zmysłowe
455 albo wiedza o tym, co my czynimy w tym życiu,
albo słabe pojęcie, albo sama czysta myśl,
usprawiedliwiona mogłaby być śmierć za ukochaną.
Ale skoro ci, którzy zginęli, nie mają doznań zmysłowych
i całkowicie nie znają życia,
460 smutku, choroby, łzy, lamentu, trudu,
libacji, pierwszej ofiary, ofiary z mięsa,
żalów braci, żałobnego płaczu matek,
zguby kochanków, mórz, mieczy,
jakiż byłby dla ciebie pożytek ze śmierci?
465 Ty więc zasługujesz na naganę za małoduszne serce,
nawet jeśli zgodzimy się, że twoja dziewczyna nie żyje;
ale ja jestem dla ciebie, cudzoziemcze, wyrocznią
życia Rodante i jej istnienia, niedobrego
(bo jakżeż by to było, gdy jest oddzielona od Dosyklesa?),
470 jak mniemam, łzawego, ale życia i istnienia.
Hermes bowiem nie mógłby oszukiwać w przyrzeczeniach,
bóg zrodzony i pomocnik bogów".
Kiedy Kratandros wygłosił taką mowę,

sądził, że powstrzymał Dosyklesa,
475 ale nie poznał – mówił do głuchych uszu[119];
gdyż ten znów zaczął żal,
jakby w ogóle nie słuchał mówiącego,
dostroił słowa do poprzedniego lamentu.

[*Tren Dosyklesa*]

„Ach, Rodante, jakież miejsce cię ukrywa?
480 Dziewczyno – rzekł – jakżeż ono szczęśliwe.
Czy ty pozostajesz wewnątrz tej głębi,
czy morze, kiedy jest przypływ, wyrzuciło cię martwą na brzeg
i rzuciło nagie ciało na zewnątrz,
i któż, przechodząc obok albo środkiem plaży,
485 albo płynąc blisko morskiego brzegu,
zobaczy cię, o bogowie, nieokrytą[120]?
Czy ryby cię rozczłonkowały i rozszarpały
albo fala powaliła cię morskim żwirem
i uderzyła tobą w podmorskie skały?
490 Czy oddychasz trochę i jeszcze dyszysz
albo połknął cię prawie zdławioną wieloryb?
Jak straszne jest to wszystko i więcej to niż strachy,
ale utrapienie stałoby się znośniejsze,
jeśliby nagie ciało nie zostało wyrzucone na morski brzeg".
495 Taką miał Dosykles nawałnicę myśli,
gdy statek jego umysłu o mało na morze bólów
nie został wyrzucony.
Ale łódź, na którą został załadowany,
przybyła do Pissy po jedenastu dniach,
500 po walkach z wieloma dzikimi burzami.
Wszystkich więc, gdy wysiedli ze statku

119 Por. Mt 13,13.

120 Bizantyńczycy mieli inne spojrzenie na ludzkie ciało, cielesność i nagość niż starożytni Grecy (zdarzały się jedynie niewielkie odstępstwa od tej reguły – por. ODB, vol. II, s. 1500–1501; hasło: *Nudity, the*). Nagość uważano za coś, co należy ukrywać, dlatego Dosykles tak wielką wagę przywiązuje do faktu, iż ktoś mógłby ujrzeć nagie ciało Rodante.

razem z Dosyklesem i Kratandrosem, przyjaciółmi,
wrzucono w więzienia zacienione
do czasu, aż Bryakses wróci do miasta,
505 by zdecydować o ich dalszych losach.

Tegoż samego
przygód Rodante i Dosyklesa księga siódma

Zarówno Kratandros, jak i Dosykles
znów byli więźniami, ponownie w niewoli,
w żelaznych obręczach i kutych pętach,
a nadto żyli w strachu przed czczymi nadziejami.
5 A co z Rodante? Poznała niewolniczy los,
poznała i nowego pana – Kratona,
ta, która dobrze poznała wpierw Erosa, władcę.
Za sprawą Losu poznała też Stale, swą panią,
ta, która dobrze poznała starodawną Afrodytę.
10 Chociaż znalazła bardzo liczną gromadę współuwięzionych młodych,
miała w pamięci współwięźnia Dosyklesa,
nad którego nieobecnością bardzo zawodziła,
skrycie popłakując w lamencie,
ale starała się nie pokazać tego nowym panom,
15 aby nie sprowadzić na siebie kary.
[*Lament Rodante nad Dosyklesem*]
Gdy ciśnięto ją na ziemię w środku nocy,
„ach, Dosyklesie – krzyknęła w strapieniu –
Dosyklesie, mężu z samej tylko nazwy,
jakaż ciebie ziemia, jakież morze, jakaż otchłań cię nosi?
20 Jakiż statek, jaki okręt, jakie więzienie, jakież ciemności?
Jakaż barbarzyńska ręka, jaka nieludzka siła?
Jakiż zaszczyt, jakiego rodzaju łoże, jakie nowe życie?
Jakiż dom, jakie berła, jaki śmiech Losu?
Jakie szczęście, jakiego rodzaju zaręczyny, jaka nowa namiętność?

25 Jaka komnata małżeńska, jakiego rodzaju ślub, jaka panna?
Jaka niepamięć zaprzysiężonych zaręczyn?
Żyjesz, mój Dosyklesie, i oddychasz powietrzem?
Czy oglądasz niewolnicze światło, czy dzień wolności?
Czyś zdławiony więzami, czy zdjąłeś pęta?
30 Czy rządzisz jako satrapa przy władcy Bryaksesie?
Znalazłeś innego, nowego barbarzyńskiego pana?
Żyjesz w Pissie, po morzu żeglujesz?
Kołysanie czy spokój; fala czy równa żegluga?
Czy wiatry dmą z przeciwka, czy panuje spokój?
35 Mocny czy zbutwiały statek? Cały czy zniszczony okręt?
Czy zobaczyłeś Rodante rzuconą w głębię?
Czy nie zobaczyłeś, ponieważ chmura spadła na środek?
Czy widziałeś deskę, jak mnie ocaliła?
Czy widziałeś morze, jak mnie dławiło?
40 Czy widziałeś, jak wskrzesił mnie okręt?
Nie zobaczyłeś niczego, ani statku, ani deski?
Krzyczałeś czy nie krzyczałeś? Ból, łzy?
Ani cierpienie, ani płacz, ani krótki trud?
Czy żyjesz, mój Dosyklesie, i opłakujesz Rodante?
45 Czy nie żyjesz, Dosyklesie, i nie opłakujesz mnie?
Morze czy nie morze pochłonęło cię?
Ląd, nie ląd cię połknął?
Czy usłyszałeś, że oddano mnie na Cypr,
i to za jedną trzydziestkę złotych min?
50 Czy usłyszałeś, że znalazłam panią Stale?
Czy ani o Cyprze, ani o jakiejś wyspie, ani o minach, ani o Stale?
Ach, Dosyklesie, to długa mowa
i niedorzeczne brednie zbłąkanego serca[121].
Lecz ty, być może, kiedy zobaczyłeś mnie w głębinach
55 i spodziewając się przykrego wodnistego losu,
czy sam siebie udusiłeś własną ręką?
A jeśli przypadkiem ty zmarłeś (biada, oblubieńcze)

121 Por. Hbr 3,10: Ἀεὶ πλανῶνται τῇ καρδίᾳ („zawsze błądzą sercem").

z mojego powodu, z powodu nieszczęsnej Rodante,
ja widzę światło i oddycham powietrzem,
60 chociaż nie rumienię się ani od światła, ani od powietrza,
jednym przestałeś oddychać, drugie przeze mnie przestałeś oglądać.
Ale patrzę na morze – i czy nie lękam się morza,
które posiadłeś (ach!) i jako grób, i jako sypialnię?
Ale czy chodzę bez wstydu po grzbiecie ziemi,
65 po którym ty nie chodzisz (ach, bogowie!) z czyjego powodu?
Przeze mnie! I mnie żyjącej nie spalicie?
Kiedy Dosykles pozostawił życie,
czy Rodante słusznie mogłaby żyć, a żyjąca ukrywać się?
Gdzie broń ciskająca grad[122],
70 gdzie mnóstwo nawałnic, wielkie płomienie błyskawic,
huk grzmotu, ulewa, paszcza ognia?
Słońce na ziemi, niebo pęknięte pośrodku,
nowa otchłań ziemi, obcy powiew wiatrów,
morze wyniesione aż do nieba,
75 zniszczenie wszystkiego, zmiana życia?
Ach, Dosyklesie, ze względu na mnie bądź odważny!
Dlaczego bowiem ukochaną ziemię, grunt rodzicielski,
rodziciela, rodzicielkę, umiłowanych braci,
towarzyszy, zastęp przyjaciółek
80 obfitość złota, perły, srebro, kamienie –
by powiedzieć o tym, co znaczniejsze – wolny los
pozostawiłam i doszłam do pośmiewiska życia,
i wymieniłam sobie na tułaczkę z Dosyklesem,
przyjęłam kajdany w miejsce szczęśliwego życia?
85 I czy teraz nie zapomnę o niewoli losu,
i to dla ciebie, ach, dla Dosyklesa,
ach, dla tego, dla którego ten trud wybrałam?
Czy nie zapomnę i o oddechu, i o sercu

122 Można tutaj zobaczyć podobieństwo do fragmentu z *Księgi Jozuego*, gdy Jahwe razi z nieba gradem kamieni (por. Joz 10,11).

przez wzgląd na ciebie, który jesteś i moim oddechem, i sercem?
90 Czy nie pomylę się co do twoich zaprzysiężonych obietnic
(nawet jeśli bogowie myliliby się w swoich przyrzeczeniach),
gdybym, po twej śmierci, miała pozostać przy życiu?
Cienie bowiem nie mogłyby istnieć bez ciał
ani Rodante bez Dosyklesa.
95 Albo kto mógłby potrzebować okrętów i sieci,
jeśliby morze do końca zginęło?
(Chyba że powierzchnia ziemi służyłaby za morze
i któryś z cudotwórców łowiłby na niej i po niej żeglował,
ale łapałby świeżą zdobycz innych ryb
100 i zamierzałby ciąć suche morze zamiast mokrego).
A czy ktoś kupiłby woła orzącego
albo sprawiłby sobie narzędzia rolnicze,
gdyby nie było ziemi, którą trzeba by uprawiać?
(Chyba że ktoś chciałby uprawiać morze
105 albo nasiona owoców zasypywać w powietrzu[123]).
Jak zaś ktoś oddychałby bez powietrza,
a co z Rodante, jakim życiem by żyła,
gdyby ukochany Dosykles razem z nią nie żył?
Nie bój się, Dosyklesie, o nasz związek!
110 Towarzyszyłam ci i na obczyźnie, i w tułaczce,
pójdę za tobą i w głębinę, i na dno.
Nie złamię przysięgi ani obietnicy,
nie zhańbię uczucia ani miłości,
nie zbezczeszczę daru pocałunków,
115 nie powstydzę się godów naszych ust,
a już z pewnością łoża naszych objęć.
Nie bójcie się, tłumy dziewcząt współtowarzyszek,
wy, które pożądacie kochanków, ukochanych młodzieńców,
i które jesteście przez kochanków, przez ukochanych pożądane,
120 gdyż nie będziecie znienawidzone przez najukochańszych,

123 Autor z jednego wyrażenia przysłowiowego robi dwa: zob. Zenobios III 55: Εἰς ὕδωρ σπείρειν: ἐπὶ τῶν μάτην πονούντων („Siać na wodzie: o takich, którzy czynią coś na próżno").

choćby podejrzewali, że kobiety kochają nieszczerze;
teraz bowiem dałam dobry przykład zakochanym kobietom.
Podziwiajcie, tak podziwiajcie mnie.
Ty, Dosyklesie, kiedy wsiadłeś na okręt
125 (na który nieszczęśnie wstąpiłeś, na którym się znalazłeś z zawiści Mojr),
skoro uważałeś, że zejdziesz się razem z Rodante,
przez nią przyjąłeś wiele ciosów,
uderzony w twarz przez łotra.
O ręko owa! Łapo potwora!
130 Łapo dzikiego smoka, nie powstrzymałaś się,
ale odważnie napadłaś. Tak zimny ogień,
tak szabla bogów nie potrafi ugodzić;
strzały Erynii ponad dymem[124],
tytani śpią. O boski wyborze!
135 Ale dla nas nie odpoczywają w żadnym momencie,
lecz zawsze czuwają, marnując czas,
i patrzą bardziej przenikliwie niż sam Lynkeus[125].
Ty doświadczyłeś tego, i to w pełni;
a ja, czy niewolniczy los na Cyprze
140 postawię przed ożenkiem z Dosyklesem?
Nie będzie tak. Nie, na Dzeusa! Nie, na radę bogów!
Biada! Dosyklesie, o piękny dla mnie widoku,
jeśli już wcześniej wydałeś ostatnie tchnienie,
rozbiłeś się wraz z zaślubinami z Rodante.
145 Takie są moje losy, a kiedy umrę, pospieszę do ciebie,
żadne bowiem prawo kochanków przy życiu
nie pozwala pozostawać.
Jeśli więc już cię nie ma, kim mam się stać, co mam począć?

---

124 W oryg. ὑπὲρ καπνοῦ („nad dymem") jest wyrażeniem przysłowiowym (zob. m.in. Hezjod: *Prace i dni* 45).

125 Lynkeus – jeden z bohaterów wyprawy Argonautów. Był synem króla meseńskiego Afareusa. Odznaczał się wyjątkowo bystrym wzrokiem (Apollonios: *Argonautika* I 153–154), który potrafił przenikać zarówno drzewo, jak i kamień. Ta jego cecha stała się przysłowiowa (por. Arystofanes: *Plutos* 210).

Niewolnicą jestem, panem zaś moim Kraton
150 i on władcą mojego losu.
I nawet jeśli uciekłabym potajemnie od pana,
biegałabym dookoła, szukając ciebie,
to nade wszystko mój pan budzi we mnie strach,
by mnie, zbiegłej, nie znalazł i nie schwytał.
155 I wcale nie powiedzie się mój zamiar,
a w zamian dostanę baty.
Poza tym, jak dowiem się, do jakiego miasta,
do jakiej ziemi się udać i w jakim miejscu
znajdę Dosyklesa? Nie wiem, dokąd pobiec
160 ani gdzie mam przybiec, by trafić na umiłowany widok".
Chociaż dziewczyna tak bardzo płakała,
nikt inny (ani Kraton, ani Stale)
nie usłyszał gorzkiego lamentu
(mieli bowiem słuch zamknięty,
165 gdyż sen zaryglował jego drzwi);
jednakże przed Myrillą, córką Stale,
nie mógł się ukryć płacz Rodante,
ponieważ przez całą bezsenną noc nasłuchiwała
czujnie uszami tych mów.
170 Nic w tym nowego, gdyż pod serce dziewczyny
wkradła się miłość i senne marzenie o ślubie,
i myśl o narzeczeńskim łożu,
która rozdzierała dziewczynę wieloma troskami,
zwracała nieszczęsną ku wielu myślom,
175 przez które znękana, w środku nocy
nie zaznając snu, wstała jak za dnia.
I chociaż w jakiś sposób odeszła mała część zmartwień
i krótki sen ogarnął cierpiącą,
dziewczyna, która nie śpiąc, to samo cierpi,
180 odpędziła sen śpiącej,
bo mówiła, płakała, lamentowała
i obudziła nieujarzmioną nawałnicę,
i rozpaliła dopalający się stos.

Jakież to cierpienie spadło na Myrillę?
185 Gdy bowiem jedna piękna zakochana dziewczyna
nasłuchiwała innej zakochanej dziewczyny,
ukłuta jakby jakimś żądłem
wstała szybko z łoża,
poszła do płaczącej dziewczyny,
190 spytała o smutek: przez co płacze
i kim jest Dosykles, i skąd oraz w jaki sposób zmarł.
Zapewniła, że w głębi duszy będzie
strzec wszystkich słów, które Rodante ujawni.
Kiedy Myrilla zapewniła o tym,
195 Rodante westchnęła głęboko i ze środka duszy
rzekła, chociaż łkając w mowie:
„Pani moja, Myrillo (tak, bo zrządzeniem Losu
Rodante jest niewolnicą, a Myrilla panią),
ponieważ jestem niewolnicą, opowiem mojej pani
200 moje losy i me przypadki, choć wielka to zuchwałość,
ale skoro to polecenie panów,
poddany musi je spełnić,
nie chciałabym ukrywać moich losów.
Ty zaś zachowaj to dla siebie, nie płacz wcale!
205 Nie godzi się ani nie jest zamiarem bogów,
by pani płakała nad nieszczęściem niewolnicy.
O rodzie albo ojczyźnie, albo rodzicielach,
albo o złocie obfitym, albo potężnym domu,
albo o tych innych minionych sprawach, albo o pomyślności
210 jest zbyteczne, byś ty usłyszała zbyt długą mowę.
Dowiedz się jednak o istocie utrapień
i zważ, czy na próżno nie płaczę.
[*Pochwała Dosyklesa*]
Był krajan – młodzieniec szlachetnie urodzony,
o imieniu Dosykles, z wyglądu przystojny,
215 policzek dopiero co pokryty delikatnie wyrastającym puszkiem,
o twarzy otoczonej pięknie
na policzkach pierwszym puszkiem,

okryty włosami, o bogowie, pięknymi z wyglądu
(jakiż lok!); kolor – blond –
220 osobliwe piękno; cała zaś barwa skóry –
nie do wypowiedzenia, zdumiewające – biel –
jak wielkie zaskoczenie, czerwień –
rzecz nadzwyczajna. Cóż trzeba mi jeszcze powiedzieć
o źrenicach, o policzkach, brwiach, wyjątkowych ustach,
225 o doskonałej, wymierzonej
postawie zbliżonej do cyprysu,
o owych barkach i nogach, rękach, stopach?
Piękna jest dłoń, ale o wiele piękniejsza,
kiedy coś robi naturalnie poruszana
230 (czerwienię się, że mówię o działaniu,
ale w końcu kocham, Myrillo, czego więc mam doznawać?),
gdy jest zawieszona na mojej szyi.
Piękne wargi, ale i usta też.
I kiedy poruszają się, i dźwięcznie coś
235 wołają, i śmiejąc się, i całując mnie –
ajajaj! – jak wielkie ich piękno.
Cóż mam więcej powiedzieć i dlaczego moja mowa tak długa?
Do boga po prostu należało całe to ukształtowanie.
Ów, ten, nie wiem, jakimi słowami
240 schwytawszy mnie, pani, po trzykroć nieszczęsną,
nie Erosa wezwał do współdziałania
(wystarczyło bowiem, że tylko spojrzał zamiast Erosa),
ale jakichś przyjaciół, młodych towarzyszy łowów.
I zabrał mnie, wrzucił na statek,
245 w ucieczce popłynął aż na Rodos.
Stamtąd, po napadzie, jakiś korsarski oddział,
którego władcą był Mistylos, a na jego usługach Gobryasz,
gdy schwytał nas i wrzucił na okręt,
zawiózł do swojej ojczyzny
250 i pęta nam zgotował, i więzienie, i ciemność.
Wśród wcześniej zamkniętych był młodzieniec
o imieniu Kratandros, który chlubił się Cyprem jako ojczyzną,

z ojca Kratona i matki Stale dziecko,
jak sam nam mówił w opowieści.
255 W nieszczęściach wzbogaciliśmy się jedną uciechą,
znaleźliśmy poczciwego współwięźnia".
Usta Rodante rzekły: „Kratandros"
i jakaś nowa niemoc chwyciła Myrillę;
rażona bowiem słowem jak trąbą powietrzną
260 krzyknęła wielkim i mocnym jękiem,
wzdrygnęła się jak krowa uderzona kijem
i, podobna do gwałtowników
(lubi bowiem słowo, gdy spadło znienacka –
czy ujawnia to, co lepsze, czy to, co gorsze –
265 odurzać dusze i zwodzić rozum),
powstała z ziemi, poszła do Stale:
„Matko, Kratandros wciąż żyje,
matko, Kratandros żyje! – krzyczała. –
Zapytajcie tej młodej niewolnicy,
270 zapytajcie, a dowiecie się o dziecku".
Na te słowa powstało wspólne poruszenie, wspólna wrzawa,
wrzask zmieszany z ulewą łez.
Wszyscy domagali się, by Rodante chociaż powiedziała,
gdzie jest Kratandros i jakie wiedzie życie.
275 „Gdzie więc jest teraz i jakie ma życie
– rzekła Rodante – nie pytajcie mnie.
Odkąd bowiem wybawcy oddali mnie,
mieszkam na Cyprze i nie widzę tych, którzy są daleko.
Ale o tym, co wiem, opowiem.
[*Rodante opowiada o Kratandrosie jego ojcu*]
280 Mistylos trzymał go w zamknięciu
w ciemnym więzieniu i mrocznym miejscu.
Minęło trochę czasu,
a niejaki Bryakses napadł na Mistylosa,
rozpoczął walkę przeciw niemu
285 i pokonał całą jego potęgę.
I wtedy porwał Kratandrosa Artapes,

ustanowiony dowódcą przez władcę Bryaksesa,
i inną mnogą gromadę zniewolonych,
i mnie z nimi, i moje współtowarzyszki.
290 A kiedy napełnił jeden okręt mężczyznami,
drugi z kolei kobietami,
wyruszył do Pissy, własnego miasta.
Z dwóch więc okrętów, o których rzekłam, jeden,
któremu mnie powierzono, panie mój, Kratonie,
295 kiedy się rozbił i roztrzaskał na środku głębi,
zabrał tchnienie wszystkich, oprócz mojego.
Ale czy drugi okręt ocalał (i czy dopłynął do celu,
nie wiem, pozostaje tylko nadzieja), wtedy bowiem natychmiast
uspokoiło się poruszone morze.
300 A i teraz, sądzę, Kratandros, mój panie,
przybywszy do Pissy, albo znów jest zamknięty,
albo może ogląda dzień wolności,
zależnie od tego, jak władca Bryakses zarządził".
Takimi słowami Rodante zakończyła mowę.
305 Zaraz też Kraton – „witaj mi, dziecię" rzekłszy –
odszedł razem ze Stale.
A kiedy dzień się już uśmiechnął, zgodnie z decyzją obojga
Kraton wziął złoto w nieprzebranej ilości
i gdy wsiadł z bożą pomocą na cypryjski statek,
310 wyprawił się do Pissy z powodu syna.
O duszo ojca, o serce rodziciela,
bo nic potężniejszego nad ojcowską miłość.
Kraton (bo był ojcem) wcale nie zważał
na żeglugę z powodu ukochanego syna.
315 A cóż z Kratandrosem i Dosyklesem, tułaczami?
Czy Los okazał się im życzliwy,
a Zawiść zaniechała smagań?
Tego nie można powiedzieć, bo złośliwa prządka
wyprzędła wiele form zła.
320 Gdy Bryakses wpłynął do miasta,
po krótkim odpoczynku

(aby ciało mogło się pokrzepić,
zmęczone już długotrwałym wysiłkiem)
zamierzał złożyć ofiarę lokalnym bogom,
325 ale miał zamiar ofiarować im to, co najlepsze ze zdobyczy
(trzeba bowiem uczcić bogów pierwocinami).
Jednak nie miał niczego lepszego od Dosyklesa
i Kratandrosa, pięknej pary[126].
(O hańbiące piękno, o przeklęta urodo bogów!
330 Oby nikt nie był piękny w życiu,
jeśli przez piękno ma być zabity).
Skoro tak się sprawy miały i decydowało prawo siły
(bezprawne zwyczaje wrogiego tyrana),
i całą przyszłość zaryglowano przed nimi
335 (bo pomocnicy świątyni już rozpalili ogień),
przyprowadzono rozwiązanych młodzieńców.
Stanęli przy drzwiach świątyni,
przed którym to miejscem siedział Bryakses,
dwie postawy sobą zaprezentowali.
340 Jeden bowiem, Kratandros, schylił się do ziemi,
przez co wyraźnie pokazał, że ciężko znosi swoje położenie;
z wyglądu był blady, zgiął kark,
wzrok miał cierpiący, nogi mu drżały,
tak że aż Bryakses do wszystkich powiedział:
345 „Na tego, mężowie, nie potrzebujemy broni,
sam siebie wlecze przed miecz".
A drugi z wyglądu jakiś wesoły
i rozpromieniony na twarzy tam stał[127],
na zabicie idąc jakby na święto,
350 ponieważ uważał za piękną rzecz i ponad wszelkie dobro,
gdyby wraz z Rodante przestało istnieć jego życie.
Omamiła go bowiem zgubna nadzieja,

126 Podobny motyw znajduje się u Heliodora, gdzie Teagenes i Charikleja mają zostać złożeni w ofierze etiopskim bogom (por. Heliodor IX 1,4).

127 Podobnie Charikleja, z rozpromienionym obliczem idzie przed ołtarz, gdzie ma zostać złożona w ofierze (por. Heliodor X 7,3).

że nawet dla zmarłych są miłość i śluby[128]
(tak wielkie było jego zaślepienie i tak głupie pragnienie).
355 Kiedy Bryakses to zobaczył,
wezwał do siebie obu młodzieńców,
a podwładnym nakazał milczenie i rzekł:
„Jako że los więźnia należy do was
(skądkolwiek bylibyście i jakiegokolwiek rodu),
360 nie trzeba uczyć doświadczonych
ani że panom nie pozwala się na wszystko,
ani że siła nie jest prawem dla władających,
bo jesteście posłuszni naturalnemu porządkowi.
Gdyby bowiem wszystko żyło razem jednym losem
365 i nikt nie byłby niewolnikiem, ale każdy wolnym,
nie byłoby normy ani miary, ani prawidła życia,
ani umowy wszystkiego, ani porządku,
ale wszystko byłoby odwrócone i zniszczone.
Skoro zaś naturalne prawo określa wszystko,
370 konieczne jest, żeby byli niewolnicy i władcy[129].
Jak inaczej w ogóle można by zamieszkiwać miasta,
gdyby człowiek nie potrzebował człowieka[130]?
Czyż bowiem wojownik w środku boju
nie potrzebowałby wytwórcy uzd?
375 Ani kujący w metalu pracującego w kopalni?
Ani każdy dający biorącego, ani każdy biorący
dającego? Ani hełm hoplity
i znów hoplita hełmu?
Czy nie powiedzielibyśmy być może – wszystko potrzebuje kogoś?
380 Czymże bowiem mąż szlachetny, jeśli miecz porzucony?
Albo czym jest miecz, jeśli mąż szlachetny go zostawił?
Skoro to jest oczywiste (bo kto o tym nie wie,
jeśli żyje na tym świecie i mieszka wśród ludzi?),

128 Por. Mt 22,30, gdzie mowa o tym, że ludzie po zmartwychwstaniu nie będą się żenić ani wychodzić za mąż.

129 Arystoteles: *Polityka* I 1 2352a; II 1254a; III 4 1278b.

130 Platon: *Państwo* II 369 b–c; por. również *Prawa* III 676a–680.

wolno mi było, bo jestem posłuszny prawom władców,
385 cokolwiek postanowione, doprowadzić do kresu.
Ale to nie należy do Bryaksesa, gdyż bez sądu
miecz nie może pożreć ludzkiego mięsa.
Owszem wolno, ale chociaż mogę,
cenię sobie jednak wysoko prawa i zwyczaje Sprawiedliwości.
390 Tak uważam i dobrze mówię,
bo jeśli źle, dalej niech mi ktoś wyjawi.
Ale ponieważ chcę zapytać i dostać krótką odpowiedź,
zatem jeden z was dwóch niech da odpór.
Mogłem więc żądać, byście powiedzieli o kulcie i o rodzie,
395 ale nie domagam się odpowiedzi, bo wasz ubiór i mowa
pouczają o wszystkim.
Nie pytam, czy bogów czcicie i jakich,
ale zadam inne pytanie, które niech spróbuje rozwiązać,
którykolwiek chciałby z dwójki was młodych".

[*Dyskusja Bryaksesa i Dosyklesa*]

400 „Czy dobrze jest czcić bóstwo – albo jakie jest twoje zdanie?".
„Dobrze" – skromnie odpowiedział Dosykles.
„Możesz się cieszyć – rzekł ten – żeś dobrze odpowiedział.
Cóż dalej? Nie twierdzisz, że składać ofiarę i czcić jest tym samym?".
„A jakżeż nie byłoby to tym samym?" – odpowiedział.
405 „Dzięki ci, Dosyklesie, za szybkość – rzekł znów Bryakses –
bo nie odpowiadasz opieszale.
Co dalej? Nie złożyłbyś w ofierze dużego i tłustego wołu,
jeślibyś chciał złożyć ofiarę z byka?". „Oczywiście, że tak" – rzekł.
„A dalej? Czy nie wylałbyś najlepszego mleka z miodem
410 i nie pokropiłbyś mięsa złożonych ofiar?" – rzekł.
„I to oczywiście". Rzekł zaś Bryakses: „Mówisz bez wahania;
bo przecież to, co bardzo dobre, godne jest bardzo dobrych".
„Co jeszcze? – rzekł. – Nie kochają bogowie tego, co piękne?".
„Kochają – odrzekł Dosykles. – Jak bowiem nie mieliby kochać?".
415 „A dalej? Nie jest piękno piękne – albo co ty o tym sądzisz?
– rzekł Bryakses. – Bo jeśli tak nie jest, to powiedz".

„I to jest – mówi – pytaj jeszcze".
„Nie kocha się więc brzydkiego kształtu,
bo jest złem?" – rzekł Bryakses. „Oczywiście, że się nie kocha" –
odpowiedział.
420 „A jeśli ktoś poświęciłby małego byka na ofiarę – rzekł –
zapewne wzbudziłby niechęć u tego, któremu złożył?".
„Nie byłoby inaczej – rzekł ten. – Jest tak, jak mówisz".
„I co jeszcze? Jeśli miałbym szansę na ogromny ciężar złota,
następnie jednak przyniósłbym skorupy naczynia
425 – rzekł – czy podziwialiby mnie i przyjęli?".
„Nie – rzekł Dosykles. – Dobrze by było, jeśli nie rozgniewaliby
się na ciebie".
„Jeśli więc nie mogę podarować bogom byka – rzekł –
a składam w ofierze człowieka, czy więc ofiaruję chromego,
ślepego, całkowicie tępego, starego[131],
430 o niesprawnych nogach, drżącego, ze zgarbionym grzbietem,
kaprawego, szczerbatego,
podagryka, z łysą głową,
takiego, który nosi gęstą brodę,
w dodatku białą oraz śmierdzącą kozłem?
435 Co z tego mogliby wziąć bogowie na ofiarę?".
„W istocie nic, bo cóż wybrać?" – odrzekł.
„Co więcej? Czy należy – rzekł – martwego złożyć w ofierze?".
„Śmiesznie powiedziałeś – rzekł Dosykles – czy złożyć martwego?".
„Co więc pozostaje? – rzekł. – Chyba tylko pięknych młodzieńców
440 i tych, którzy są w kwiecie wieku, można złożyć bogom?".
„Władco – odrzekł – sądzę, że masz rację".
„Jakiż więc wniosek z tych słów? – podsumował Bryakses. –
Żeby was oddać bogom zagarniającym zdobycz
jako ofiary za pomyślność z moich łupów".
445 „Złóż więc – rzekł Dosykles – jeśli za dobrą uważasz taką ofiarę".
Bryakses na te słowa
przyjrzał się baczniej Dosyklesowi,

131 Por. Lukian: *Dialogi zmarłych* 6,2.

zmarszczył uniesioną brew
i złamał się w sercu.
450 Zwrócił się do satrapy Artaksanesa:
„O najdzielniejszy ze wszystkich moich satrapów – rzekł –
taka litość nad tym młodzieńcem
właśnie chwyciła me serce,
że porusza mnie aż do łez;
455 jakiż bowiem jest piękny, jaki młody,
o jakiej moralnej postawie, roztropności, odpowiedziach,
nieszczęsny zaraz zakończy życie,
w zamian za godność zdobędzie grób.
Ja wypuściłbym młodzieńca
460 i wyrwał z obecnych nieszczęść,
gdyby bogom nie wydało się to obelżywością.
I teraz stoję pośród dwóch uczuć:
litość mnie zdjęła do niego i strach przed bogami.
Nie wiem, o których względy bardziej zabiegać.
465 Nie wiem, dokąd się zwrócić i do czego mam dobiec.
Martwię się o Dosyklesa jak o syna,
ale jestem przerażony władcami – bogami".
Kiedy to powiedział, znów się odwrócił.
„A jakie jest twoje zdanie, Kratandrosie?
470 – rzekł. – Dlaczego pochwycił cię tak duży strach,
zadrżałeś, zbladłeś, kark pochyliłeś,
dlaczego tak tchórzliwie drżysz przed śmiercią?
Nie widzisz odwagi Dosyklesa,
jaki jest gorliwy do ofiary?
475 Dobrze myśli, do bogów bowiem chce się zbliżyć
i sądzi, że zwlekanie przynosi stratę.
Jeśli jednak już wystarczy wypowiedzianych słów,
a ty nie masz nic więcej do dodania,
nie karzmy pięknego Dosyklesa,
480 odkładając dzieło. Ale jeśli coś jeszcze
masz do powiedzenia, zbliż się i mów bez obawy".

[*Kratandros odpowiada Bryaksesowi*]

„Piękne są, władco, słowa Dosyklesa,
piękne, władco" – odrzekł Kratandros.
„I wszyscy wraz zgadzają się z nimi. Jedną rzecz tylko
485 do nich dołożę, ponieważ użyczasz głosu.
Władco, miła jest bogom ofiara z byka
i ofiara z jałówki, i pieczone mięso wołów,
i bryłka kadzidła w środku płomienia,
ale ofiar z ludzi i nowych mordów,
490 jak sądzę, bogowie nienawidzą[132]. Bo jakie miasto,
które jest zarządzane zgodnie z uświęconymi regułami praw,
składa ofiary z ludzi i w ten sposób oddaje cześć bogom?
A jeśli, władco, pięknemu człowiekowi
godzi się umrzeć z powodu wyglądu,
495 a złożony w ofierze przynosi bogom zadowolenie,
powiedz mi, dlaczego w ogóle pojawił się na ziemi?
By umrzeć i bogów uraczyć?
Dlaczego więc bogowie wprowadzają go w życie?
By złożony w ofierze przygotował ucztę?
500 Co z tego? Czyż piękni ludzie
bogom będą przygotowywać ucztowanie?
Jeśli piękni mieliby tak umierać (lękam się mówić,
jednakże powiem, tylko słuchajcie mnie życzliwie),
to władca jest pięknem i ponad wszelkie piękno.
505 Dlaczego nie miałby być złożony w ofierze nieśmiertelnym?
A jeśli pięknych miałoby się zabijać dla bogów,
jaki więc wniosek z nowego obyczaju,
gdy już bezwzględnie całe piękno zginie?
Że chodzą po ziemi sami źli i żyją jedynie
510 ci, którzy wzięli życie w zamian za nikczemność;
512 haniebną jest rzeczą, że życie zależy od kształtu twarzy.
511 Jakież prawo byłoby żałośniejsze?
513 Wydaje mi się, że dobrze mówię,

132 Podobnie u Heliodora (por. Heliodor X 9,6; X 39,2–3).

ty zaś, o władco, albo sprawiedliwie rozsądzasz,
515 albo niesprawiedliwie; wiem, że bezstronnie możesz osądzić".
Bryakses, gdy usłyszał te słowa,
ryknął wielkim śmiechem i rzekł:
„Dzeusie cudownych zjawisk, jakie cuda widzę!
Ten, który drżał z przerażenia i umierał ze strachu,
520 jak wielką wykazał się teraz odwagą".
Gdy to rzekł, spuścił wzrok do ziemi,
tak iż zdawało się, że zastanawia się nad młodzieńcami.

Tegoż samego
przygód Rodante i Dosyklesa księga ósma

Bryakses rozważał, co należy czynić,
bo ściągnął w napięciu brwi
i siedział w milczeniu przez dłuższą chwilę.
Gdy tak zastanawiał się nad tym, co by zrobił,
5 donośny głos mężczyzny zawodzącego w środku tłumu
naprawdę wpędził wszystkich w nowy strach.

[*Wizyta Kratona w Pissie i błaganie Bryaksesa o Kratandrosa*]

A to był Kraton, który dotarł do Pissy,
wysiadł ze statku i wszedł do miasta,
a napotkawszy starca, jakiegoś barbarzyńcę,
10 spytał go o Bryaksesa.
A gdy dowiedział się o ofiarach i przelewaniu krwi,
natychmiast poszedł do świątyni, podnosząc wielki krzyk
(rozdrapał, poranił piękno twarzy,
wyrywał białe, sędziwe włosy),
15 a gdy objął obie stopy Bryaksesa,
z lamentem wygłosił przepełnioną żalem mowę:
„Nie czyń tego, nie, największy władco,
nie czyń tego dziecku, które żywi rodziców na starość,
gdy tak przedwcześnie odetniesz je od życia!
20 Nie przecinaj nadziei staremu ojcu!
Nie rób tego, nie oddawaj pod miecz Kratandrosa!
Nie rób tego, nie rzucaj go w ogień!
Siwizna i starość niech cię ubłagają,
zmarszczka na twarzy i krok drżący
25 niech cię nakłonią z gniewu do litości.

Gdyż daremnie odbyłbym tak długą żeglugę,
jeślibym po opuszczeniu Cypru na próżno tutaj przypędził.
Daremnie objąłbym twoje święte stopy,
aby ujrzeć żyjące dziecko – ja stary ojciec.
30 Nie rób tego, boski władco, na bogów, nie rób!
Masz mnie, jeślibyś chciał, zarżnij na ofiarę, spal,
podaj bogom mięso starego człowieka
(skoro bogowie lubują się w zabójstwach ludzi).
Weź mnie! Wyrwij mi moje zęby
35 (jeśli dotąd jakiś pozostał starcowi)!
Zabierz mnie! Wyłup moje oczy
(jeśli czas ich nie wyłupił)!
Niech nieszczęśliwy ojciec da okup zamiast syna,
ofiaruj starca, nie pięknego młodzieńca!
40 Dla starca bowiem niedaleki miecza kres,
który już niedługo i bez miecza może umrzeć,
przed młodym zaś uroki życia.
Przeraża, kiedy piękny młodzieniec umiera,
a wstrętny starzec pragnie jeszcze oddychać.
45 Doprawdy, władco, nie powstanę od twych stóp,
nie przestanę ich całować, władco,
nie powściągnę wielkiej wrzawy jęków
ani nie zatrzymam upływu łez,
jeśli nie pozwolisz mi, bym miał żyjącego syna.
50 Oddaj bogom współczucie zamiast ofiary[133]!
Piękną ucztą dla bogów jest łagodność,
pięknym naczyniem człowiek, który uniknął śmierci.
Tak bogowie święcą ucztą ocalenie,
tak wspólnym posiłkiem bogów jest życzliwość,
55 ale nie mięso ludzkie, nie liczne mordy,
nie krew tryskająca, nie ostrze zbryzgane,
nie pieczone kawałki mięsa i skalanie powietrza.
Gdyby bowiem nieśmiertelni mieli ciało

133 Por. Mt 9,13; 12,7.

i kształty bardzo podobne do nas,
60 gdyby mieli język albo zęby, albo usta,
gdyby mieli pojemne żołądki, układ wnętrzności
i wszystko inne, co przynależy do układu człowieka,
mógłbyś dać im i jedzenie, i napoje,
i mięso pieczone, i kubki miodu zmieszanego z mlekiem.
65 Ale skoro bezcielesna jest boska natura bogów,
to ani nie może zjeść mięsa, ani nie może napić się wina.
Doprawdy wywołałby gniew nieśmiertelnych,
ktokolwiek upiekłby ludzkie mięso.
Jak by to było? Gdyby garncarz stworzył garnek[134],
70 a następnie ujrzałby go rozbitym,
nie cieszyłby się ani nie drwiłby z rozbicia;
ani budowniczy, gdyby zbudował trzypiętrowiec,
a później spoglądałby na zniszczony gmach.
Twierdzisz, że bogowie cieszyliby się z mojej śmierci,
75 moi twórcy, moi garncarze?
77 W takim razie, czy mieliby moc, aby być twórcami,
76 szczególnie gdy garnki są strzaskane,
78 i czy zdobyliby pobudki do życia
ci, którzy tworzą inne, nowe, chociaż tamte stare się rozbija?
80 Lecz nie śmialiby się – wszystko bowiem odwrotnie.
A czy bogowie cieszyliby się z tej śmierci?
Oddaj ojcu dziecko, zwycięski władco,
oddaj dziecko, młodzieńca – oddaj starcowi.
Spraw, bym ja, starzec, znów był w kwiecie wieku.
85 Przez bardzo długi już czas, władco,
zabijał mnie brak dziecka;
nie zginie teraz nieszczęśnie pojmany,
nie teraz, gdy dopiero co otworzyłem oczy
i na krótko ujrzałem światło dnia,
90 bo wtedy sam w końcu wyłupiłbyś je".

134 Obraz garncarza i jego pracy ma również biblijne konotacje (por. Rdz 2,7; Rz 9,21).

[*Riposta Bryaksesa na zarzuty Kratona*]

Na te słowa, które zadziwiły władcę,
tak przyszło odpowiedzieć starcowi:
„Doszły aż do mego serca, starcze,
strumienie łez, na Temidę,
95 bo nie pochodzę ani z kamienia, ani nie zrodziłem się ze skały,
ani dąb nie wydał mnie na światło do życia[135],
bym miał pozostać niewzruszony wobec tego, który boleje,
i bym nie zmiękł i nie wzruszył się cierpieniami.
I chcę oddać staremu ojcu poczciwego syna,
100 uwolnionego od przeznaczonego mu losu
(a bogowie świadkami mojego słowa),
ale niepokoję się, by Posejdon mnie nie zatopił,
a Ares nie ugodził, Kronos zaś nie sypnął gradem
i Dzeus nie poraził mnie piorunem.
105 I jest rzeczą korzystną, by zginął jeden Kratandros[136],
a nie my wszyscy, gdy już bogowie będą się gniewać.
Widzisz tego młodego, który jest blisko Kratandrosa,
tego pięknego z wyglądu, o starcze?
Jest zdumiewająco piękny – i ty widzisz;
110 ale zostanie złożony w ofierze. I cóż mam uczynić?
Cechą melancholika jest ruszyć do walki z bogami[137],
nie domagaj się więc tego, co ponad możnością".
Gdy to powiedział, powstał z tronu
i zbliżył się do skraju ofiarnego stosu,
115 obiema rękami trzymając młodych, rzekł:
„O wszechpotężny Dzeusie, o Dzeusa ojcze, Kronosie,
Aresie, Posejdonie i Rado bogów,

---

135 Topos często stosowany przez Bizantyńczyków, zaczerpnięty z Homera (por. *Odyseja* XIX 163) i stosowany w różnych sytuacjach (czasem dalekich od oryginału) – por. inne romanse bizantyńskie: m.in. *Drosilla i Charikles* I 343; IV 244; *Hysmine i Hysminiasz* VI 11,1.

136 Podobnie w *Ewangelii Jana* arcykapłan Kajfasz proponuje, by lepiej zginął jeden człowiek (Jezus) niż cały naród (por. J 11,50).

137 Słowo *melancholik* w tym kontekście ma prawdopodobnie znaczenie: 'szaleniec'.

tych młodzieńców Bryakses składa w ofierze,
tych niesie wam jako pierwszą ofiarę zdobyczy".
120 Nie zdążył nawet dokończyć mowy,
a już ujrzał zgaszony ołtarz ofiarny,
ponieważ z góry runęła nieprzerwana nawałnica,
tak że żaden mały płomień nie pozostał
ani jakaś cząstka płomienia albo iskra.
125 Na to wszyscy satrapowie Bryaksesa,
sam Bryakses, Artapes, Artaksanes,
pozostały tłum jednym, zmieszanym głosem
wykrzyknęli: „Zlitujcie się, władcy bogowie,
jako że jawnie darowaliście życie młodym".
130 A Bryakses, gdy zarządził ciszę, rzekł:
„Bądźcie uratowane, dzieci, i oddychajcie
wolnym powietrzem, i oglądajcie jasny dzień.
Masz syna od bogów, stary ojcze,
masz, Dosyklesie, od Dzeusa życie,
135 a od Bryaksesa wolny los.
Odejdźcie radośnie do swoich ojców!
Niech zobaczą was umiłowane matki,
zgromadzenie drogich braci, krewnych!
Odpłyńcie do domu z dobrymi nadziejami
140 i bogom wybawcom złóżcie ofiary!".
Gdy tak Bryakses powiedział do młodzieńców,
tym słowem rozwiązał zgromadzenie.

[*Przybycie Kratandrosa, Kratona i Dosyklesa na Cypr*]

A Kratandros i Dosykles oraz Kraton,
kiedy dostali się na średniej wielkości cypryjski statek,
145 wyruszyli na Cypr za szczęśliwym losem
i po niedługiej żegludze,
przy wspomożeniu bogów, ujrzeli wyspę.
Kiedy Myrilla i Stale dowiedziały się,
że przybył Kratandros, że przyjechał Kraton,
150 jak tylko dotarły na sam brzeg morza,
jakąż miały radość, ach, jak wielką,

że ujrzały obu stąpających po cypryjskiej ziemi,
brata, syna; ojca, męża –
matka, siostra; córka, żona.
155 Kiedy nasyciły się zwyczajowymi rytuałami,
gdy objęły i zapłakały nad młodym,
wyruszyły do domu. A gdy miasto
dowiedziało się o tym, co zaszło i co się zdarzyło,
z domów powychodziły tłumy
160 mężczyzn, tłum kobiet, w kwiecie wieku, młodzi,
starzy, niestarzy, szczęśliwi, biedni,
rzesza staruszek, panien i niepanien.
Uczynili wspólną radością, wspólną owacją,
wspólnym triumfem i jednym uroczystym zgromadzeniem
165 zarówno radość Kratona, jak i Stale.
Wszyscy obejmowali młodzieńca,
wszystkie kobiety ściskały ocalonego.
To płakali i martwili się, to znów wielce się cieszyli,
gdy połączyli dzban wina zmieszanego
170 z radością i łzami, pili, dopóki się nie upili.
W ten sposób odnaleziony Kratandros znalazł sławę
i sprawiono mu najokazalszą uroczystość.
Oddalenie bowiem i długa nieobecność ukochanego
ma zwyczaj bardziej pobudzać tęskniących.
175 Nikt bowiem nie może rozpalić namiętności do ukochanego,
177 skoro nasycił się jego towarzystwem,
176 kiedy jest razem z nim, kiedy widzi, rozmawia codziennie;
178 ale jeśli odszedłby zupełnie i czas płynąłby,
serce zakochanych będzie niszczeć,
180 jakby było jakieś zgłodniałe upragnionych.
A jeśli tylko Los pozwoliłby i znów złączyłby ich,
chciwie wypiłby do dna całą miłość.
Miasto miało więc wspólne święto
ze względu na przybycie do niego młodzieńca.
185 Jednakże Kratandros, który szedł na przedzie tego pochodu,
nie pozostawił z dala Dosyklesa.

Splótł palce z jego palcami,
miał towarzysza radości i owacji.
Ale nie Dosykles; ani radości, ani owacji
190 z nim nie miał, ponieważ nie widział Rodante.
Kiedy tak podejmowano młodzieńców,
zręczny Eros bawił się, jak ma w zwyczaju,
bo skierował wiele strzał na młodych
i na młode dziewczyny z ognistego łuku.
195 Cały bowiem tłum panien, które szły w pochodzie,
gdy tylko wszystkie oczy zwrócił na Dosyklesa,
przyjął w duszę nadzwyczajne strzały
(jakimi tylko Eros wie, jak strzelać –
zatrutymi, gorzkimi, rozpalającymi serca).
200 Bo jedna, kiedy odłożyła na bok wstyd,
zbliżyła się, spojrzała mu prosto w twarz nienasyconymi oczami,
jakby patrząc z bliska, mogła wyraźniej zobaczyć.
Inna podeszła, pochwyciła szatę –
i drugą strzałę dostała od dotyku.
205 Inna bardziej od dwóch szalona,
która zerwała wszelkie więzy poczucia wstydu,
pozbyła się wspaniałej bladości skóry,
podeszła, pocałowała młodzieńca –
i została ugodzona w każde miejsce duszy.
210 Można więc było zobaczyć cierpiącego Dosyklesa,
skoro przypomniał sobie Rodante,
gdyż przez panny o własnej pannie
rozmyślał i płakał w sercu;
pocałowany wspomniał pocałunki,
215 a kiedy wspomniał, wzdychał skrytym jękiem.
Tak zakończyło się uroczyste zgromadzenie.
Panny, które szły w pochodzie rozbudzone,
wróciły z powrotem do swoich domów
i chociaż ogień je palił, znikąd wody,
220 a nawet gdyby była, odwróciłyby się od niej.
Im bardziej bowiem paliły się jak pochodnia,

tym bardziej cieszył je złoty płomień,
im bardziej płoniły się aż do serca,
tym bardziej dokładały do ognia więcej drew.
225 O ogniu orzeźwiający, o wodo rozpalająca!
Kratandrosa, ale i Dosyklesa,
kiedy obaj weszli razem do domu,
Stale podjęła znakomitym jadłem.
I wszyscy zabrali się do wystawionych potraw,
230 i z rozkoszą wychylali dzbany.
Wszystkim dopisywał dobry humor.
Jeden Dosykles ze wszystkich upadał na duchu,
jeden ze wszystkich Dosykles nic nie jadł,
jako że zjadł ucztę z ciała,
235 jako że wypił puchar z krwi.
Dlatego na tego bladego i marniejącego
ten, kto patrzył, jednakowe robił przypuszczenia:
być może niestosownie przygotowany stół
i dlatego je ciało i pije krew[138],
240 i nasycony wewnętrznym pokarmem
nie potrzebuje zewnętrznych pokarmów z uczty?
Razem z cudzoziemcem posilała się Myrilla,
która karmiła same oczy patrzeniem,
dlatego wzrok miała utkwiony w Dosyklesa.
245 Gdy więc widziała cierpienie tego,
który ani nie jadł tego, co przed nim leżało,
ani nie wziął nawet małego łyczka z kubka,
była zatroskana, podnosiła wrzawę i nawałnicę,
poruszała wszystkie przysłowiowe sznurki
250 i dokładała wszelkich starań,
usuwając z drogi wszelkie kamienie słowa[139],
aby Dosykles mógł zjeść coś ze stojącego przed nim jedzenia.
Przybliżyła się zatem do rodziciela:

138 Por. J 6,52–57. Czy można mówić w tym miejscu o parodii tychże Chrystusowych słów?

139 Przysłowie zob. Zenobios V 63: Πάντα λίθον κίνει („poruszyć każdy kamień").

„Nie zauważyłeś gościa, o ojcze – mówi –
255 że na uczcie siedzi przy pustych naczyniach
i twarz, ponieważ los mu ciąży
(chociaż zdumiewająco rozkwitłaby ona pod szminką radości),
chmurzy, kiedy się smuci, i psuje biesiadę,
gdy bez jedzenia tak siedzi na krześle?”.
260 Kraton pierwszy mówi te słowa:
„Dlaczego to czynisz, o Dosyklesie, o dziecię?
Dlaczego to robisz? Nie jest dobrą rzeczą, by w środku radości
zachowywać smutek, w żaden sposób tak nie wolno.
Oddal zmartwienie śmiejącego się Losu!
265 Niestosowne jest bowiem, żeby ten, kto doznaje dobra, za bardzo się gryzł,
i by ten, kto uniknął zbójeckiej ręki barbarzyńców,
głodny, nie napił się z dzbana,
aby był niewdzięczny wobec bogów dobroczyńców.
Ja jestem ojcem dla ciebie, któremu brakuje ojca,
270 owa matką tobie odłączonemu od matki,
ten bratem (jeśli płakałbyś po bracie),
którego Losy dołączyły ci ku naszej uciesze.
Niczego ci nie brak do radości i zadowolenia”.
Na to też Kratandros z jękiem rzekł:
275 „Dobrze znam cierpienia Dosyklesa,
dobrze wiem o zmartwieniu, przez które płaczesz.
Rozumiem braterski los,
jak jesteś dotknięty ciężkim cierpieniem, jak to zasługuje na skargę,
jak przewyższa wszelką miarę łez.
280 Jednakże czy aż dotąd lament będzie panował nad tobą
i kiedy ustanie odgłos wzdychań?
Nie jest cechą, przyjacielu, męskiego serca,
nieustannie opłakiwać tych, którzy doznali nieszczęścia.
Płakałeś, nie jadłeś przez dłuższy czas;
285 tknij coś małego i z jedzenia, i z napoju”.
Mówił i jakąś część z tego, co było wyłożone,
uprosił na siłę, by Dosykles zjadł.

To się działo z Dosyklesem. Chociaż patrzył
na dziewczynę, która stała blisko, nie poznał jej.
290 Ale jak mógł poznać złotą dziewczynę,
która nosiła jakąś zniszczoną suknię,
której ciało było wyniszczone, która po prostu była niewolnicą?
Jednakże Rodante bardzo dobrze poznała Dosyklesa
i żeby złączyć się i pocałować usta,
295 chociaż bardzo pragnęła,
jednak odciągał ją wstyd i strach.
Tymczasem robiła to, co było w jej możności,
aby ukochany mógł ją rozpoznać;
stawała naprzeciw Dosyklesa,
300 wzdychała cicho, zaczęła też gdzieś płakać
i aż do nadgarstka odsłoniła dłonie[140],
żeby mógł ją rozpoznać po wyglądzie palców.
Tak prezentowała się przed młodzieńcem,
że już sądziła, że nie jest urodzona jako Rodante,
305 jeśli on sam nie mógł poznać, że ona to Rodante.
A Dosykles badał dziewczynę
i wyobrażał sobie kształt Rodante,
aby mogła ukazać się podobna do tej, którą widzi.
Tymczasem nie miał pewności.
310 Bo i skąd mógł przypuszczać, że w samym środku Cypru
zamieszkuje Rodante wyprowadzona z głębin,
ta, która uciekła z paszczy morza?
Tak się układały sprawy młodzieńców,
a gdy uczta dobiegła kresu
315 i nastał koniec wyszukanej sztuki kulinarnej,
„o matko – Kratandros rzekł do Stale –
miłosierdzie bogów znów nas tak
złączyło nawzajem, jak widzimy,
i wydarło dziecko z długiej tułaczki,
320 i przywróciło na łono rodzicieli.

140 Szczegół z obyczajowości bizantyńskiej, a nie starożytnej Grecji.

Tak, tak, bogów opatrzność, tak, bogów potęga
(i oby pomagali mi później),
ale w jaki sposób o moich losach
dowiedział się ojciec, że na ziemi pissyjskiej
325 zamieszkuję jako niewolnik pana Bryaksesa,
a po przybyciu wybawił mnie od śmierci
i wyrwał mnie z rąk tyrana?".
„Jak dobrze, dziecko, że o to pytasz,
jak dobrze, że pytasz – powiedziała Stale. –
330 Przypominasz bowiem to, co uszło uwagi,
ponieważ nadmiar radości, ogrom
tego, co wcześniej ukryte, całkowicie mnie omamiły".
Powiedziała to i Rodante na środek
uczty poprowadziła, by wyszła.
335 „Tę – rzekła – Kratandrosie, dzięki dobremu losowi
chociaż za trzydzieści min złota kupiłam,
więcej od niej w zamian radości otrzymałam,
bo odnalazłam cię, dziecko, Kratandrosie.
Ona więc nie za darmo wskazała ciebie
340 (bowiem w zamian przygotuje sobie wolny los),
skąd zaś zna ciebie i od kiedy,
niech nam oświadczy o swoim ocaleniu.
Oto i ona, więc pytaj o wszystko".
Rodante zatem, uprzedziwszy słowo
345 i wyrwawszy pytania Kratandrosa,
„o panie mój, Kratandrosie – wzniośle rzekła –
o panie mój, Kratandrosie (tak, bowiem panem zostałeś,
który wpierw współwięźniem byłeś).
Nie podejrzewałam (bogowie świadkami), że ty
350 nie rozpoznasz Rodante, która stoi przed tobą,
ale jeszcze bardziej niż ty, że Dosykles,
który przysięgał, że moją postać wymaluje
w środku obrazu swojego serca[141].

141 Por. 2 Kor 3,3.

Ten, przez którego zamieszkuję Cypr w niewolniczym stanie,
355 którą, sam wiesz, po opuszczeniu ojczyzny,
domu, dostatku, rodzicieli,
nawet teraz widząc, utrzymuje, że mnie nie zna[142].
Bo możesz zapytać, skąd się o tobie dowiedziałam,
a dowiedziawszy się, doniosłam o tobie rodzicom,
360 oznajmiam i stąd zaczynam…".
Rzekła Rodante, a Dosykles natychmiast
pozbawiony tchnienia i słowa
niczym martwy usiadł i spuścił głowę.
Szybko straciłby przeznaczoną radość,
365 gdyby Myrilla, która do środka nozdrzy mirrę[143]
włożyła, nie przywróciła młodzieńca do życia.
A gdy powstał, znów zaczerpnął powietrza:
„Cóż to mi, bogowie, za obca zjawa?
Jakieś wyraźne marzenie senne?!" – wykrzyknął.
370 „Czy może Rodante widzę? Bawisz się, Zawiści!
Śmiejesz się śmiechem pełnym łez, Losie,
który pokazujesz widziadło upragnionej.
Żyjesz, moja Rodante, i patrzysz na światło dnia?
Żyjesz, moja Rodante, żyjesz, widzisz, oddychasz?
375 Nie zjawą to? Tak, bogowie, wyraźnie widzę.
Jawą to, co obecne, bogini, to nie sen.
Jawa to, bogowie zbawcy, bo nie oszustwo.
Nie ułudą byt i zjawa,
nie zjawą i inną sztuczką Losu.
380 O, tutaj, przytul mnie piękna dziewczyno!
O, tutaj, złącz się z narzeczonym!".

142 Sceny rozpoznania mają w literaturze starożytnej długą tradycję począwszy od *Odysei* (scena, w której piastunka Eurykleja rozpoznaje Odysa po bliźnie na nodze – zob. *Odyseja* XIX 392–393). Scena rozpoznania przedstawiona jest również w romansie Heliodora, kiedy to Teagenes rozpoznaje Charikleję przebraną za żebraczkę (zob. Heliodor VII 7,6–7). Nieco inaczej do rozpoznania (poprzez list) dochodzi w *Opowieści o Leukippe i Klejtofoncie* (zob. Achilleus Tatios V 18,2–6).

143 Prodromos wykazuje się tutaj znajomością medycyny; wiadomo bowiem, iż mirra ma działanie pobudzające.

Na to też zakrzyknął Kratandros:
„Ach! ach! Cóż to, cóż, zagarniający łupy bogowie?!
385 Żyje Rodante, a Dosykles płacze?
Na cóż mi dzban i jedzenie? Na cóż mi picie?
Ach! Ojcze i matko, o, wszyscy przyjaciele,
jakaż radość z poprzedniego święta?!
Celebrujmy inne, radośniejsze święto!
Jakież wesele, zadowolenie
390 i wdzięczność bogom, jakaż najpełniejsza!
Tańczmy więc, tańczmy, mężowie, żwawo,
bogom zbawcom składajmy ofiary za uratowanie życia!
Otóż, Dosyklesie, Rodante. Nie płacz!
Oto, Rodante, niech zginą łzy!
395 Długotrwałe lamenty niech zostaną precz odrzucone!
Zdejmij zniszczone okrycie, dziewczyno,
i weź szatę godną Rodante!
Chodź z nami, z ukochanym się posil,
usiądź blisko swego Dosyklesa!
400 Ty, której się posługuje, weź ten sam chleb,
już nie posługujesz gościom,
weź to samo wino, jeśli chcesz pić!
Matko, niech przygotują drugą obfitą ucztę,
urządźmy zgromadzenie znaczniejszym,
405 ucieszmy się, weselmy się nową radością!
Pierwsze nieszczęścia młodzi mają już za sobą”.
Kiedy to powiedział, powstał z krzesła
i złapał za szatę dziewczyny
(którą natychmiast dała Stale do założenia,
410 białą, czystą i godną Rodante),
wskazał, by usiadła razem z Dosyklesem.
Jakaż stąd radość, jaka przyjemność!
Któż nie rozkoszowałby się tym spełnieniem?
Któż nie złożyłby dziękczynienia bogom?
415 Wszystko było wspólną radością, wspólną owacją.
Dla jednej Myrilli, córki Stale,

radość obróciła się w cierpienie.
Bo gdy to, co uważała za szczęśliwe małżeństwo
i oczekiwanie na przystojnego młodzieńca
420 (bowiem rękojmią nadziei na miłość
sama wcześniej zaręczyła Dosyklesa),
gdy to łoże małżeńskie, ten ślub
zostały porwane i legła cała nadzieja,
ponieważ niewolnica skradła jej upragnione małżeństwo,
425 źle znosiła porażkę, nie powstrzymywała się,
była zazdrosna o niedawną niewolnicę,
gorzko patrzyła z zazdrością na dzieweczkę[144].
Gdy więc wrzawa dla nich się uciszyła,
a bez wątpienia i uczta w tym zgiełku,
430 nie uciszyła się jednak zazdrość Myrilli,
ale wciąż, przez cały czas
zszywała sznury podstępnych sideł[145],
w które mogłaby schwytać Rodante.
Ponieważ cofnęła się przed jakimkolwiek zabójstwem
435 (przebiegła bowiem wszelkie sposoby, każdy był chybiony),
jakież uczyniła postanowienie, jakiż podstęp przygotowała?
Napełniła trucizną kubek z napojem[146],
a kiedy Kratandros, ale również Dosykles
wyprawili się na polowanie,
440 dała ów napój do wypicia podczas uczty.
Ale skutkiem napicia się nie była szybka śmierć
ani pobudzenie rozumu, ani inna choroba,
ale tylko niemoc całego ciała.
Kiedy Rodante wypiła kubek,
445 natychmiast cały układ ciała został sparaliżowany;
całe ciało osłabło i, na wzór trupa

144 Podobnie w dziele Heliodora żona satrapy Arsake jest zazdrosna o Charikleję (zob. Heliodor VII 7,7; VIII 7,1).

145 *Iliada* XV 16; *Odyseja* II 236.

146 Również w utworze Heliodora jest mowa o próbie otrucia Chariklei (Heliodor VIII 7,2).

zesztywniałe, tęskniło za ruchem.
O, cóż za zazdrość serca i zły urok
449 dla pozyskania miłości, osiągnięcia małżeństwa,
451 dla zejścia się z oblubieńcem Dosyklesem
450 (rzeczy, których nie zamierzała osiągnąć dzięki uczciwemu wyborowi)
452 dała dziewczynie niemoc ciała.
Ani ręka wówczas nie była zdrowa, ani się nie poruszała,
ani palce niczego też nie mogły uczynić,
455 ani nogi nie były wówczas gotowe do drogi,
ani język nie mówił, ani usta się nie poruszały.
Po cóż mam więcej i ze szczegółami mówić?
Prosto bowiem powiedzieć i zwięzłym słowem:
żaden z członków dziewczyny nie był sprawny.
460 Myrilla zrobiła to ze złości.
Co na to ręka bogów i więzy Sprawiedliwości?
Czy natychmiast nie została pokręcona za tę podłość?
Bynajmniej; nienawidzi się przecież przewrotnej natury.
Dosykles w tym czasie i Kratandros, jak rzekłem,
465 polowali, aby coś złapać w środku gęstwiny.
Znaleźli chorego niedźwiedzia na wpół porażonego,
martwego po prawej stronie; nie poruszającego się,
a czołgającego się jedynie na lewym boku.
Gdy zaś dotarł on do miejsca, w którym rosły zioła,
470 wyciągnął najokazalszą roślinę
(której korzeń był biały, liść podobny do róż,
do czerwonych róż, nie tych o białych płatkach,
które mają wiele gałęzi nisko przy ziemi,
a ich skórka z wyglądu purpurowa;
475 po prostu cała uroda ziela trójkolorowa)[147],
kiedy wtarł ją w martwe części ciała
naturalny mistrz (niedźwiedź, o którym wspomniałem),

147 M. Marcovich uważa, że źródeł do tego passusu należy szukać u Dioskoridesa (*De materia medica* 2, 175); por. również Pliniusz: *Historia Naturalna* XXV 172–174.

ożywił całe nieżywe ciało
i dopiero co ozdrowiony pospiesznie uciekł.
480 Dosykles, gdy zobaczył ten niecodzienny widok
i zadziwiony tym czynem (bo jak się nie zdumieć,
jeśli zwierzęta w naturalny sposób znają
to, czego my uczeni często nie znamy?),
schylił się, pochwycił lecznicze zioło
485 i, nie tracąc ani chwili,
zawrócił razem z Kratandrosem do domu.
A niewolnik, który wyszedł na spotkanie wchodzącym,
zaczął od żałosnych i smutnych nowin,
donosząc (ach!) o niemocy dziewczyny.
490 Dosyklesa od razu chwyciło za serce,
gdy to usłyszał. Jakich trenów się chwycił,
nie może wypowiedzieć tego, co się z nim działo, kto nie cierpiał.
„Ach! Znów początek innych nieszczęść, o Losie,
znów dla ciebie śmiech, a dla Dosyklesa cierpienie.
495 Choruje Rodante na niemoc ciała
i chociaż żyje, umiera, żadną częścią ciała nie może poruszyć.
Choruje Rodante, a jeździec Dosykles
goni i na polowanie, i na dzikie zwierzę.
Wczoraj ujrzałem Rodante, o gorzka Zawiści,
500 wczoraj, nie przedwczoraj ani przed trzema dniami, wrogi Losie".
Mówił to i podszedł do dziewczyny,
i, wylewając łzy płynące kroplami,
w zanadrzu poszukał zioła.
A gdy znalazł, wyciągnął i nasmarował,
505 całe ciało osłabionej dziewczyny
wzmocnił, ożywił (o boska łasko!).
Ta, która w żaden sposób nie mogła się ruszyć,
podskoczyła, podeszła do upragnionego,
powstrzymała lamenty płaczącego.
510 Dosykles spojrzał na nią – żywą, która stała,
mówiła wedle woli i poruszała się.
„Wiedziałem, bogowie wybawiciele – wykrzyknął –

że troszczycie się o moje i dziewczyny losy.
Wam powierzam całego siebie,
515 w was pokładam nadzieje na ślub.
Tobie zaś, niedźwiedziu, jakąż wdzięczność mogę okazać
w zamian za złote zioło, które podarowałeś?
Doprawdy (a bogowie świadkami słowa),
nigdy nie będę wymachiwać mieczem przeciw niedźwiedziom
520 ani ostrzyć miecza na nauczycieli".
Gdy to powiedział, pozdrowił roślinę
i rzekł: „Witaj, błogosławiona córko ziemi,
która ożywiasz śmiertelny ród ludzki,
która dajesz ducha słaniającemu się z powodu braku ducha,
525 o węźle słabych członków ciała i osłabionych kończyn
i ruchu tych, które się nie poruszają!
Tak, bogowie, możecie ocalić Dosyklesa,
tak, Losie, pomagaj Rodante!
Hermesie Wymowny[148], pamiętaj o słowie
530 i dopełnij małżeństwo, które wsparłeś!".

148 Często występujący przydomek Hermesa (m.in. Lukian: *Gallus* 2) – por. także Heliodor V 16,4. W dwunastowiecznym Bizancjum, jak pisze P. Roilos, ten epitet Hermesa podkreślał jego tradycyjną rolę boga retoryki, boga literackiej kreatywności (P. Roilos: *Amphoteroglossia. A Poetics*…, s. 52–53).

Tegoż samego
przygód Rodante i Dosyklesa księga dziewiąta

Tak powiedział, albo może i coś więcej,
piękny pod każdym względem narzeczony Rodante,
ponieważ ogromnie dużo pozwoliła mu mówić radość,
której uczestnikami są i Kratandros, i Kraton
ze Stale i ze wszystkimi domownikami.
Jedna Myrilla mocno przywiązana do zazdrości,
tym bardziej że niczego nie osiągnęła swoim podstępem,
wspólną rozkosz, wspólny śmiech
uważała za własne nieszczęście, za powód do łez.
A gdy nadeszła noc i zgasło światło,
a wszyscy spali w swoich łóżkach,
Rodante do Dosyklesa, gdy zostali sami,
rzekła: „Dosyklesie, dobra jest Stale
i Kratandros dobry, tak jak i Kraton,
który ocalił, ugościł, uratował od tułaczki.
I Dzeus Gościnny niech da powodzenie
memu gospodarzowi i mej gospodyni
w zamian za to, że pozwolili mi porozmawiać z Dosyklesem,
w zamian za to, że otrzymałam też wolność.
My jednak musimy znaleźć to, co będzie odpowiednie dla nas,
trzeba uciec za wszelką cenę od podłych,
trzeba się zatroszczyć o nasze ocalenie
i trzeba pomyśleć, gdzie moglibyśmy się ukryć.
Tymczasem trzeba wyruszyć z Cypru
i szybko odwrócić się od Myrilli,
i w ogóle strzec się zawiści,

jeślibyśmy nie chcieli znów wpaść w nieszczęścia.
A jakie są owe i jakaż ich gorycz,
dobrze wiesz, bo nabyłeś doświadczenia mistrza.
30 Czy zazdrość Myrilli ukryła się przed tobą?
Czy podanej czary z trucizną,
przez którą całe ciało zostało osłabione,
nie poznałeś, skąd i z jakiego powodu?
Czy nie mogłeś dostrzec podstępu przeciw nam,
35 przewrotności zazdrosnego serca?
Albo i chociaż poznałeś, zgodziłeś się jednakowo na tragiczny wypadek,
a ponieważ Rodante jakby obrzydła,
wolałeś bardziej zostać narzeczonym Myrilli?
Jeśli tak, złącz się z upragnioną,
40 Rodante niech weźmie sobie śmierć jako narzeczonego[149].
Oddzielona bowiem od Dosyklesa
nie będzie nienarzeczoną, ale niech się połączy z mrokiem
i niech ma przyjemność z sypialni Charona.
Jeśli jednak ty o podstępie Myrilli nie
45 wiedziałeś, ucieknijmy z tego Cypru,
abyśmy być może nie zostali skazani na samobójstwo.
Jeśli nie uciekniemy, zobaczymy wpierw śmierć.
Dobry jest Kratandros, tak, dobry jest, dobra Stale,
tak, przecież jest dobra, i naturalnie dobry jest Kraton,
50 ale dla mnie nie lepszy od Dosyklesa.
Dla mnie ucieczka od Myrilli
wydaje się, że będzie korzyścią. Ale za pomocą jakich środków trzeba uciec
i gdzie, jak już uciekniemy, musimy zbudować chatę
(tak właśnie – chatę, jak jest postanowione przez Los) –
55 tu potrzeba namysłu Dosyklesa".
Dosykles, kiedy pojął te słowa, rzekł:

149 Wyrażenie zainspirowane greckimi tragediami (por. m.in. tragedie Eurypidesa *Ifigenia w Aulidzie* 461; *Ifigenia w kraju Taurów* 369–370; *Orestes* 1109).

„Jak dobry jest Kratandros, jak dobra jest Stale,
jak we wszystkim poczciwy, jak dobry jest Kraton –
i ja zgadzam się z twoim zdaniem, dziewczyno.
60 Nie pijmy jednak tego napoju ze źródła Zapomnienia[150],
abyśmy później nie cierpieli niewdzięczności,
że całkowicie zapomnieliśmy o soli gościnności.
Kiedy więc w Myrillę weszła zazdrość
i nowa choroba zazdrosnego szaleństwa,
65 poznałem (bo kto kocha, serca zakochanych
łatwo może rozpoznać i odgadnąć, co mogą cierpieć).
To, co się od samego początku miłego ucztowania
działo i dokonywało, nie ukryło się przede mną.
Ale że posunęła się do tak wielkiej zazdrości,
70 żeby aż dla Rodante czarę z truciznami zmieszała,
z której mogłoby się stać osłabienie dla kruchego ciała
po to, bym na nią skierował uczucie,
(och!) kiedy członki ciała Rodante osłabły,
nigdy bym nie podejrzewał (świadkiem mi Sprawiedliwość).
75 I skąd można by się spodziewać po Dosyklesie,
że Myrilla w taki sposób straci rozum,
aby oczekiwać, że przywłaszczy sobie Dosyklesa,
jeśli ten spojrzy na tak złożoną chorobą Rodante;
on, który prędzej, wyciągnąwszy miecz,
80 sprowadziłby go przeciw własnym wnętrznościom?
Nie znałem wcześniej podstępu Myrilli,
nie znałem wcześniej, nie, na te usta,
nie, na te wargi – a mówiąc to, równocześnie
oboje przytulili się i objęli. –
85 Gdy zaś teraz poznałem intrygę,
spotkawszy się razem z tobą, Rodante, nauczycielką,
zapytam cię, a ty mi odpowiedz.
Jeśli oczywiście każesz opuścić Cypr,
abyś mogła doprowadzić do końca ten zamysł

150 Czyli z rzeki Lete, rzeki zapomnienia, która znajdowała się w Hadesie.

90 i poznać dokładniej Dosyklesa
(jeśli jeszcze i do teraz go nie znasz),
będę ci towarzyszyć. Bo i cóż mogę zrobić?
Ale jeśli całkowicie poddajesz się woli i zamiarowi,
zastanowię się. Bóg zaś niech spojrzy na ten zamysł.
95 A ty doradzaj, rozważaj dogłębnie,
aby coś skrytego, co ma być, nie uszło mojej uwagi.
Ratunek bowiem jest wspólny dla nas obojga.
Najpierw więc potrzebny jest plan i narada,
dokąd udamy się po ucieczce z Cypru
100 (nie poznaliśmy bowiem pobliskich miast),
jakich zaś mielibyśmy przewodników,
jeśli gdzieś przypadkiem chcielibyśmy uciec
(nikt bowiem nie jest dla nas najprawdziwszym przyjacielem).
Następnie, nawet jeślibyśmy uciekli do innego miasta,
105 któż da mi porękę i przysięgnie na bogów,
że ani ręka zbója, ani barbarzyńska flota,
ani nieszczęsny władca Bryakses
po przybyciu nie zwiąże mnie nierozerwalnymi więzami
i jako niewolnika nie pośle mnie do ojczyzny?
110 A jeśli gdzieś chciałby mnie złożyć w ofierze bogom,
czy jakiś drugi Kraton ocaliłby od ognia
i po umieszczeniu w swoich własnych domostwach
pozwoliłby spojrzeć na twarz Rodante?
114 Dla mnie więc Cypr jest bezpieczniejszy
116 (który ujrzałem, który przemierzyłem, którego doświadczyłem)
115 ponad każde nieznane miasto,
117 aż bogowie nie ukażą, gdzie trzeba się zwrócić.
I zgadza się, że jedna Myrilla jest zagniewana,
jedna kobieta, a nie całe zastępy mężczyzn,
120 zbójców ścigających, złowrogich haków,
okrutnych morderców, krwiożerczych barbarzyńców.
Jeśli zatem nie zgadzasz się ze mną, że dobrze osądzam,
przyjrzymy się więc tej sprawie w przyszłym roku.
A teraz powiedz, jak i skąd, i kiedy

125 oraz kto i w jakim czasie przyprowadził cię na Cypr".
„Nie należało, Dosyklesie – odrzekła dziewczyna –
pytać o poprzednie losy,
ale raczej mieć na uwadze obecną sytuację,
aby to dobrze się skończyło i osiągnęło korzystny kres,
130 bo losy znalazły to, co mogły znaleźć – koniec –
ale te obecne wymagają nadzorcy i wspólnej narady,
aby móc osiągnąć pomyślne zakończenie.
I z jednej strony wypełniliśmy je (jaką drogą?
Powiedzieć: złą – jestem ostrożna w mowie,
135 dobrą zaś – nie mogę potwierdzić),
z drugiej wypełniliśmy je więc, jak pozwolił na to Los.
Dwie szale ważą to, co należy do nadziei –
jedna to, co niegodziwe (co obyś oddalił, Losie),
a druga to, co nie jest przykre (czym niech bogowie obdarują
w końcu).
140 Dobrze by więc było obecne sprawy
wziąć pod uwagę, aby osiągnąć pomyślny finał.
Skoro zaś żądasz rachunku z poprzedniego losu,
muszę opowiedzieć (bo i cóż mam uczynić,
kiedy każe ukochany Dosykles?).
145 Jakaż była fala, a jaka nawałnica,
kiedy okręt, któremu nas powierzono,
który płynął do Pissy przy wrogim losie,
nie ma potrzeby uczyć ciebie doświadczonego i roztropnego,
dlatego te rzeczy to nic innego jak Zawiść, która tka złe,
150 i ręka bogów, która rozplątuje sploty.
Gdyż łódź, na którą weszłam, natychmiast się roztrzaskała,
cały ładunek pogrążył się w głębinie,
a ja poddałam się falowaniu,
kiedy wsiadłam na małą deskę krok za krokiem,
155 ze strachem, a jednak płynęłam…".
„Mówisz o opatrzności bogów, że cię uratowała
– mówi Dosykles, przerwawszy opowiadanie –
bezpiecznie mknąc ponad wierzchołkiem fali

i dając się prowadzić desce".
160 „Przepłynęłam trochę – rzekła znów dziewczyna –
i wnet ocalił mnie tłum kupców,
jako towar za ocalenie oddał
za jedną trzydziestkę złotych min…".
„Rozsądna suma, szlachetna panno
165 – rzekł Dosykles. – Miałaś szczęście w sprzedaży,
jeśli za trzy dziesiątki min kupiłaś całe życie.
I któż byłby lepszym kupującym[151]
od tego, który za cenę złota nabył życie?".
„Ale jak w głębokich nocach płakałam za tobą
170 – rzekła znów Rodante – jak płakałam za tobą,
jak rwałam włosy z głowy,
jak często rozdrapywałam twarz,
jak policzki – a kiedy dziewczyna mówiła,
Dosykles pochylił się naprzód i całował te miejsca –
175 robiły się szkarłatne, zabarwione od krwi,
jak gorzko, jak ogromnie cię wołałam,
zbyteczna rzecz, by mówić, ale jedno poznaj,
że moje łzy, gorzkie treny,
są powodem mieszkania Dosyklesa na Cyprze".
180 Ci (gdyż młodzi są i poddani pragnieniom)
strawili całą noc na rozmowach.
A Mojry złotą nicią zrządziły
koniec tułaczki i połączenie młodych.
Lizyp bowiem, a do tego i Straton,
185 szlachetnie urodzeni rodzice kochanków,
z własnego łona utraciwszy dzieci
(Lizyp Dosyklesa, Straton Rodante),
gdy zakończyli długie poszukiwanie
(na lądzie, na morzu, na wyspach),

151 Zarówno F. Conca, jak i E. Jeffreys widzą w tym fragmencie ironię. Conca zwraca uwagę na słowo ἀγοραστής oznaczające niewolnika odpowiedzialnego za zaopatrzenie domu, a przecież Rodante była jeszcze niedawno niewolnicą (zob. *In romanzo*…, s. 287, przyp. 7; E. Jeffreys: *Four Byzantine Novels*…, s. 146, przyp. 286).

190 nigdzie nie mogli znaleźć uciekinierów,
w końcu zdecydowali się przybyć do Delf,
aby pytać boga o dzieci.
Kiedy przybyli do Pytii, pytali więc,
a trójnóg, nie zwlekając ni chwili,
195 starym ojcom dał taką odpowiedź:
[*Wyrocznia*]
„Czemu, rodzice, upragnionego cielaka
i jałówki wesołej poszukujecie na krętych drogach?
Wśród lądu zalewanego przez morze, na wyspie żywiącej zwierzęta,
którą otrzymała Zrodzona na Cyprze[152] Afrodyta, rodzicielka Pożądania,
200 (albo ta, która to imię podała, albo ta, która je wzięła),
kiedy patrzycie, ujrzycie żyjących. Ale w ojczyźnie
uwieńczycie ich wieńcami triumfującej Cytherei[153],
Eros bowiem i Pożądanie oraz Cytherea Afrogeneja[154]
związali ich boskimi, nierozerwalnymi pętami z żelaza".
205 Tak Pytia rzekła starcom.
A ponieważ przepowiednia była dwuznaczna
(takie tylko trójnóg umie mówić),
dała żałosnym wiele do myślenia.
Ten bowiem, który wyniósł do życia Rodante
210 (zwany Stratonem, jak może wiesz),
źle przepowiednię boga zrozumiał;
jęczał, zawodził, zaczął płacz,
sądząc, że znalezione dziecko jest martwe,
niespodziewanie przeoczywszy *żyjących*,

152 W oryg. Κυπρογένεια – przydomek bogini odnoszący się do mitu związanego z jej narodzinami (zob. Hezjod: *Theogonia* 190–200).

153 Cytherea albo Kythereja – przydomek Afrodyty pochodzący od nazwy wyspy Kythera, ku której – wg Hezjoda – płynęła bogini po narodzinach (zob. Hezjod: *Theogonia* 192 i 198).

154 Afrogeneja – kolejny przydomek Afrodyty znaczący dosłownie: 'Zrodzona z piany' (zob. Hezjod: *Theogonia* 196).

215 a następnie zajmując się tym, co później.
Przepowiednia trójnogu jednak nie umknęła Lizypowi,
który poznał i objaśnił Stratonowi mowę,
ponieważ dobrze pojął zamiar Pytii:
że młodzi są na Cyprze
220 i że żyjących mamy zobaczyć –
tych, których już nie mieliśmy nadziei ujrzeć –
że, już złączeni nawzajem ślubem,
ukryli się przed nami, a trójnóg rzekł, że kresem
będzie zapomnienie krzywd przez rodziców.
225 Lizyp przekonał tą mową Stratona:
„I dalej – mówi – udajmy się razem na Cypr!
A jeśli uciekinierzy pozostają przy życiu,
stwórzmy im komnatę ślubną,
skoro takie jest postanowienie nieśmiertelnych".
230 Gdy tak powiedział, przekonał serce Lizypa.
A skoro stracili niemały czas na drogę,
biegiem wrócili z Delf do Abydos,
skąd natychmiast w krótkim czasie wyruszyli na Cypr.
A gdy wkroczyli na tę wyspę,
235 przeszli przez dom każdego człowieka,
przebrani za żebraków
(wyrocznia bowiem nie powiedziała o domostwie).
Gdy zaś po wielu długich dniach
dotarli wreszcie do domu Stale,
240 oto Dosykles był w otwartej części domu.
A gdy wyjrzał, ujrzał starców
i po wyglądzie rozpoznał, kim są,
odczuł wielką radość zmieszaną ze strachem,
a kiedy natknął się na siedzącą Rodante,
245 „sen to – rzekł – szlachetna panno?
Sen to – rzekł – i zjawa?
Fałszerstwo, oszustwo, błąd oka?
Czy patrzę gdzieś przez sen na Lizypa
i czy mam halucynacje widoku Stratona?

250 Obu bowiem widziałem przechodzących przez drzwi.
A jeśli jeszcze nie wierzysz, chodź i ty – i spójrz!
Jeślibyś nie ujrzała, widok niewątpliwie jest zjawą.
Ale jeśli nie zjawą, to jak należy podejść do niego,
potrzeba by opiekuna i mądrej rady.
255 Mamy uciekać czy stawić czoła przeciwności?
Haniebne jest, by uciekać i pozostawić ojców,
którzy odbyli z naszego powodu długą drogę,
ale strach i wstyd stanąć przed ich obliczem.
Jednakże (bo po cóż mamy cierpieć?) trzeba iść niezwłocznie
260 i powitać szczerze rodzicieli.
Rumienisz się, wiem, przed rodzicem,
rumienisz się i wstydzisz podejść,
aby ci Straton nie czynił wyrzutów za opuszczenie ojczyzny,
jednakże nie należy dręczyć rodzica.
265 Uważasz tyranię za powód do ucieczki;
powiedz zuchwale o Dosyklesie,
że to zbój, gwałtownik, że to on ciebie porwał;
tak, bo zbójeckim prawem się kierowałem,
tak, siłą porwałem Rodante".
270 Rzekł to, a może i coś więcej,
i kiedy Rodante dała się przekonać mowie,
razem poszli do swoich ojców;
i upadłszy do stóp każdego
(on Lizypa, a dziewczyna Stratona),
275 obmyli je kąpielą łez.
Ona milczała i wstydziła się mówić,
a on prosił i na bogów nieśmiertelnych,
i na serce ojca, i na naturalną skłonność miłości do człowieka,
aby całkiem zapomnieli o obelżywym zachowaniu:
280 „Starczy – powiedział – o ojcze, do zemsty
zbójeckiej ręki, tyranii, błąkania się,
dosyć więzów, mroku więzienia,
płomienia, rozbić okrętów, błysku miecza,
niezliczonych śmierci, częstych mordów.

285 Wystarczy, ojcze, Losu-dręczyciela,
srogiego, tak, srogiego dla Dosyklesa
(o którym ty możesz dowiedzieć się ze słów, ale nie
z doświadczenia).
Ale i tobie o tym, o panie Stratonie, mówię:
ja wykradłem twoją córeczkę
290 i odebrałem ukochane dziecko,
ale teraz okaż łaskę, nawet jeśli cię znieważyłem.
Jeśli zaś chciałbyś oskarżyć o obelżywe zachowanie,
mogę ponieść karę za zło;
oto klęczę, smagaj sobie, karć mnie,
295 nasyć się ciałem, weź przesyt krwi.
Złodziej, zbójca w obu rękach; zwiąż nogi,
wymyśl wszelką torturę, oprócz jednej:
nie odrywaj Rodante ode mnie,
nie rozdzielaj żałosnym i gorzkim podziałem
300 tych, których bogowie złączyli[155] poza snami".
Tak Dosykles i mówił, i płakał,
starał się błagać usilnie rodzicieli,
ale Straton uprzedził Dosyklesa
304 i podniósł Rodante na nogi:
308 „O dziecię, o córko, ucałuj mnie,
305 o, podejdźcie – mówi – dzieci, uściskajcie mnie,
o, tutaj, przytulcie się do rodzica
i ręce uwieście na mojej szyi!
309 O, podejdź, narzeczono, tutaj znakomity narzeczony,
310 dzieci, jakżeż szczęśliwe wasze zaślubiny,
które napotkały nieśmiertelnych jako drużbów.
Tułaczka miała dla was dobry koniec;
Dosyklesie, masz w zamian jednego dwóch ojców,
Rodante, masz dwie matki".
315 W ten sposób wołając, starcy
obaj przytulili się do młodych

155 Por. Mt 19,6.

i przyjęli malowniczą pozę;
bowiem od dołu widziano cztery postacie,
jakby przymocowane do jednej głowy.
320 Widziałem i ja częstokroć na wielu szatach
(które tkactwo jedwabne wytwarza,
chociaż w istocie jedna jest tkanina,
ale farbami wielobarwnymi zabarwiona)
taki obraz nowego malarstwa,
325 bez wątpienia to wynalazek sztuki tkackiej;
jedną głowę na czwórkę ciał
rozdzieloną albo czwórkę ciał
jakby umocowaną do jednej głowy.
Jakaś istota czteropostaciowa albo przeciwnie –
330 jednogłowy twór czterech zwierząt:
lwa i lwiąt, bowiem szyje
pozostałe ciało aż do ogona
tego dzikiego zwierza wypełniały w całej rozciągłości,
a dzięki obliczu wszyscy byli jednym lwem.
335 Do tych podobną chciała namalować
ręka radości, mądra geometria,
figurę ojców i dzieci,
kiedy razem wzajemnie się objęli.
I łatwiej ktoś dwie gałązki zrośnięte razem
340 ciasno rozdzieliłby powoli, te, które się zrosły,
niż rodzicieli, którzy spletli się z dziećmi.
Ale młodzi, bo i znów nie mniej są młodymi –
dziewczyna, która otwarcie całowała rodziciela,
skrycie dawała pocałunki Dosyklesowi,
345 a ów rozmaicie robił to samo,
krańcem warg przylegając do Lizypa,
ale całe usta oddając Rodante,
jakby już poznali się wzajemnie.
A od jawnie osiągniętych pocałunków
350 więcej radości przynosiły te skryte;
ten stan był dla nich szczytem radości.

Stąd rozumiem, dlaczego słowa starożytnych
mówią, że Pożądanie jest bez brody[156];
które pokazują namiętną potęgę boga.
355 Gdy więc splot – chociaż z ledwością – został rozpleciony,
Dosykles zawołał przeciągle słowo:
„O, i gospodarze, i przyjaciele, i panowie,
Kratonie, umiłowany Kratandrosie, doskonała Stale,
o, chodźcie, chodźcie tutaj, świętujcie ze mną!".
360 Gdy zaś Kratandros zszedł szybko jak na skrzydłach,
jakaż to radość, dowiedział się od Dosyklesa,
i poznał Stratona i Lizypa.
Kiedy podszedł do obu i ucałował usta,
wziął ich ze sobą i zabrał do ojca:
365 „Ojcze – rzekł – nieznaczne są losy, które wydarzyły się wcześniej,
jak sądzę, które mogłyby ukazać powód do radości,
jeśli chcesz je zestawić z nowymi;
teraz obecni są mężowie, których tu widzisz,
ojciec Rodante i ojciec Dosyklesa".
370 Kraton, nie powstrzymawszy się już,
żeby myśl wybrzmiała do końca,
stanął prosto i szczerze przemówił do obu:
„Współojcowie, witajcie, współstarsi
i współrozjemcy mojego dwoistego losu:
375 wpierw nieszczęsnego, ale w ostateczności – dobrego.
Kratandrosie, trzeba zawołać matkę,
dzban i stół trzeba przygotować,
trzeba ugościć i podjąć życzliwie
tych mężów, których Gościnny[157] mi przysłał,
380 trzeba ucztować i bawić się
z jedzeniem, dzbanami, cymbałami, ofiarami z wołów,
w ogóle na wszelkie sposoby, na jakie możemy.
Niegodziwą rzeczą, byśmy to, co najwspanialsze od szczodrych bogów,

156 Niezidentyfikowane przysłowie.
157 Chodzi o Dzeusa Kseniosa – patrona gościnności.

ten dar, w milczeniu potraktowali
385 i nie uczynili tego wydarzenia powodem do radości".
To rzekł, a uczta została przygotowana
i wszyscy, którzy wokół siedzieli, rozkoszowali się
przygotowanymi potrawami.
A ponieważ ani Straton, ani Lizyp
390 nic nie jedli, Kraton, roześmiawszy się dobrodusznie,
„skoro – rzekł (znał bardzo dobrze zwyczaj)
– nie chcecie jeść niczego z potraw,
ja na środku położę zabawne słowa,
nimi zatem uraczę przyjaciół.
395 W okresie kiedy byłem dzieckiem,
poznałem wiele niepoważnych bajek,
które gromadziłem od starej mamki-nauczycielki.
Gdy bowiem kiedyś bezradny spytałem się jej,
dlaczego radośni stronią od pokarmu,
400 takie słowo odrzekła piastunka:
«Kiedy więc serce zajada się radością,
nawet jeśli najadłoby się za dużo i aż do woli,
wydłuża się rozlegle, bardzo się rozszerza,
a rozszerzone całkiem zapełnia przestrzeń
405 (jamę brzuszną, pierś i szyję).
I stąd, ponieważ każdy człowiek jest napełniony
przez cały dzień, szczęśliwiec pozostaje bez jedzenia,
żadne zagłębienie kiszki nie jest puste
i nie może przyjmować jedzenia, chociaż chciałoby jeść».
410 Mamka, która mnie tego uczyła,
wzbudza mój śmiech aż do dziś,
ale teraz, jak się wydaje, do całkiem przeciwnego
zdaje się zwracać działania,
chociaż ma się całkiem słusznie i dobrze,
415 ponieważ dokładnie trafia w sedno.
Gdyby bowiem było inaczej, wy, przyjaciele,
nie odbylibyście uczty bez pokarmu,
ale, jak się wydaje, napełnienie radością

wypełniło zbiornik każdej kiszki,
420 tak że nie ma już możliwości przyjąć ani jednego kęsa
albo jakiejś cząstki mięsa, albo kropli wina,
albo kawałka placka lub sezamu.
Tak, bądź pozdrowiona, mamko, bardzo mądra staruszko,
że w naturalny sposób rozwiązałaś nam problem.
425 A może gdzieś przypadkiem czytałaś i księgę Empedoklesa,
i pismo Anaksagorasa[158]
i z poszukiwania tabliczek dotyczących praw przyrody
w ten sposób doszłaś do rozwiązania zagadnień?
Od tego, zdaje mi się, że masz ropiejące oczy,
430 ponieważ często pochylasz się nad książkami".
Przerwawszy słowa Kratona,
„najadałem się taką ilością mięsa radości,
taką ilość wina przyjemności wypiłem,
że choćbym miał tysiąc układów wnętrzności
435 – rzekł Lizyp – choćbym miał tysiąc żołądków,
wszystkie mógłbym napełnić radością,
kiedy serce, jak mówisz, nabiera masy,
jednakże chroni też miejsce dla przyjaźni,
aby Kraton się nie gnębił". I kiedy to mówił, równocześnie
440 wziął sobie najbliżej leżące mięso.
W ten sposób Kraton ugościł starców,
aż dopełniły się całe dwa dni,
a skoro nie mógł zatrzymać ich dłużej,
pomodlił się o to, co najlepsze, o korzystne wiatry,
445 o przyjazne morze, bardzo gładką żeglugę;
na koniec, podszedłszy i ucałowawszy usta,
trzeciego dnia posłał ich do ojczyzny
wraz z Kratandrosem jako dobrym towarzyszem.
I Lizyp, i Straton nalegali na niego,
450 by powrócił do ojczystej ziemi,
gdy już przybył z nimi aż na Rodos.

158 Przedsokratejscy filozofowie. Zachowały się jedynie fragmenty ich dzieł.

Nie dał się przekonać, by udać się do ojczyzny,
dopóki z nimi nie wejdzie na ziemię Abydos
i nie ujrzy ślubu Rodante i Dosyklesa.
455 A gdy dopłynęli do tego miasta
i mieli zobaczyć własne domy,
spierali się o to, kto weźmie Kratandrosa
do domu i kto urządzi ucztę,
i gdzie wreszcie zorganizują ślubną komnatę
460 i postanowione przez bogów zaślubiny dzieci.
Gdy oni tak się sprzeczali,
Filinna i Fryne, dowiedziawszy się o wydarzeniu,
obie przybiegły jak najszybciej na wybrzeże
(widząc to, powiedziałbyś, że nie na nogach, ale na skrzydłach
465 unoszone przez wiatr biegną jakby nie po ziemi).
I kiedy objęły swoje dzieci
(jakby martwych, którzy z grobów powstali[159])
i uroniły jeszcze jedną łzę radości,
jakiż wielki blask, jak największy, o potomkowie bogów,
470 skłaniał, by oddać się radości.
Matki, gromady przyjaciół,
tłum współobywateli z gośćmi
wspólnie radowali się z zakończenia.
A kapłan Hermesa, wcześniej natchniony
475 posłaniec misteryjnych podań,
zachęcił wszystkich, by weszli do świątyni[160],
aby połączyć Rodante z Dosyklesem:
„Hermesowi tak bowiem wydaje się słusznym uczynić" – rzekł.
Powiedział tak i dwie gałęzie bluszczu

159 Por. Mt 27,52–53.

160 Ślub w starożytnej Grecji nie miał charakteru sakralnego. Autor przedstawia w tym miejscu chrześcijański zwyczaj zawierania małżeństw. Cesarz Leon VI (*Novella 89*) nałożył w X w. na Kościół prawny obowiązek zatwierdzania wszystkich małżeństw, tym samym zniknęła możliwość zawierania cywilnych związków; zob. J. Meyendorff: *Christian Marriage in Byzantium: The Canonical and Liturgical Tradition*. DOP 44 (1990), s. 105.

480 kiedy wręczył obojgu narzeczonym,
wprowadził do świątyni całe tłumy.
Stamtąd młodzi, złączeni już,
zostali odprowadzeni do domu przy jakimż okrzyku,
przy jakichże trelach i tańcach, i cymbałach!
485 I takie było zakończenie święta:
Rodante poznała[161] oblubieńca Dosyklesa[162].

---

161 Czasownik „poznać" użyty w znaczeniu: 'odbyć stosunek płciowy'.

162 Rękopis Vaticanus Urbinas gr. 134 dodaje: „koniec przygód Rodante i Dosyklesa". Wspomniany wcześniej rękopis watykański oraz rękopis Laurentianus Acquisiti e Doni 341 dodają:

podziwiaj piękno słów, ale, ach, obyczajów
i zepsutych żądz unikaj jak hańby,
abyś jakoś schwytany, człowiecze, i wbrew nadziei
nie zbrukał ciała, gdy popuścisz wodze umysłu.

Bibliografia*

Wydania i tłumaczenia *Rodante i Dosyklesa*

Amour de Rhodanthe et Dosicles, par Théodore Prodrome. Traduction nouvelle, suivi de L'Eubéenne, par Dion Chrysostome, publiée par M.A. Trognon. Paris 1823.

Eroticorum scriptorium Graecorum. Ed. R. Hercher. Vol. 2. Lipsiae 1859, s. 287–434.

Four Byzantine Novels. Translated with introductions and notes by Elizabeth Jeffreys. Liverpool 2012, s. 1–156.

Il romanzo bizantino del XII secolo. A cura di Fabrizio Conca. Torino 1994, s. 47–303.

Les Amours de Rhodante et de Dosiclés. Traduites du Grec de Theodorus Prodromus, par P. François Godard de Beauchaps, réimprimées sur l'édition de 1746. Paris 1797.

Les Amours de Rhodante et de Dosicles. Traduction du Grec de Theodorus Prodromus, [s.l.] 1746.

Rodante y Dosiclés, de Teodoro Pródromos. Trad. J.A. Moreno Jurado. Madrid 1996.

Теодор Продром, *Родантa и Досикле*, са грчког превео М. Марковић. Београд 1994.

Theodori Prodromi Philosophi amorum Rhodanthes et Dosiclis libri IX. Interprete Gilberto Gaulmino Molinensi. Parisiis 1625.

* Bibliografia zawiera wykaz pozycji wybranych – związanych ściśle z tematem książki.

Theodori Prodromi de Rhodanthes et Dosiclis amoribus libri IX. Ed. M. Marcovich. Studgardiae et Lipsiae 1992.

Theodoros Prodromos: *Rhodanthe und Dosikles*, eingeleitet, übersetzt und erläutert von Karl Plepelits. Stuttgart 1996.

Wydania epigramu

Agapitos P.: *Poets and Painters: Theodoros Prodromos' Dedicatory Verses of his Novel to an Anonymous Caesar*. „Jahrbuch der Österreichischen Byzantinistik" 50 (2000), s. 175–176.

Welz C.: *Analecta byzantina carmina inedita Theodori Prodromi et Stephani Physopalamitae*. Lipsiae 1910, s. 15–16.

Opracowania

A Byzantine Novel. Drosilla and Charikles by Niketas Eugenianos. A bilingual edition. Translated with an Introduction and Explanatory Notes by Joan B. Burton. Wauconda 2004.

Agapitos P.: *Narrative, rhetoric, and 'drama' rediscovered: scholars and poets in Byzantium interpret Heliodorus*. W: *Studies in Heliodorus*. Ed. R. Hunter. Cambridge 1998, s. 124–156.

Agapitos P.: *Poets and Painters Painters: Theodoros Prodromos' Dedicatory Verses of his Novel to an Anonymous Caesar*. „Jahrbuch der Österreichischen Byzantinistik" 50 (2000), s. 173–185.

Beaton R.: *The Medieval Greek Romance, 2nd edition, revised and expanded*. London–New York 1996.

Bartsch S.: *Decoding the ancient novel*. New Jersey 1989.

Bastick J.: *Le soleil et le bouffon: de l'hymne de Satyrion à Hélios comme «mélange des genres» dans le roman de Théodore Prodrome*, Porphyra. VIes Rencontres annuelles internationales des doctorants en études byzantines (2013). Eds. L.M. Ciolfi, J. Devoge (2015), s. 88–105.

Corinne J.: *Du roman grec au roman byzantin: réflexions sur le rôle de la tyché*. W: *Les hommes et les Dieux dans l'ancien roman. Actes du colloque de*

Tours, 22–24 octobre 2009. Eds. C. Bost-Pouderon, B. Pouderon. Lyon 2012, s. 287–304.

Cupane C.: *Un caso di giudizio di Dio nel romanzo di Teodoro Prodromo (I 372–404)*. „Rivista di studi bizantini e neoellenici" 10–11 (1973–1974), s. 147–168.

Drozdek A.: *Greek Philosophers as Theologians. The Divine Arche*. Aldershot 2007.

Garland R.S.J.: *The Greek Way of Death*. London 1985.

Helm R.: *Der antike Roman*. Göttingen 1956.

Hendy M.F.: *Byzantium 1081–1204: An Economic Reappraisal*. „Transactions of the Royal Historical Society" 20 (1970), s. 31–52.

Holzberg N.: *The Genre: Novels Proper and the Fringe*. W: *The Novel in the Ancient World*. Ed. G.J. Schmeling. Leiden–New York–Köln 1996, s. 11–28.

Hörandner W.: *Theodoros Prodromos, historische Gedichte* (*WBS* 11). Wien 1974.

Hynger H.: *Die hochsprachliche profane Literatur der Byzantiner: Philologie, Profandichtung, Musik, Mathematik und Astronomie Naturwissenschaften, Medizin, Kriegswissenschaft, Rechtsliteratur*. Vol. 2. München 1978.

Izdebska A., Szajnert D.: *Powieść*. W: *Słownik rodzajów i gatunków literackich*. Red. G. Gazdy i S. Tynieckiej-Makowskiej. Kraków 2006, s. 554–555.

Jeffreys E.: *A date for Rhodanthe and Dosikles?*. W: *Der Roman im Byzanz der Komnenenzeit*. Eds. P. Agapitos, D.R. Reinsch. Frankfurt am Main 2000, s. 127–136.

Jouanno C.: *Sur un Topos romanesque oublié: les scènes de banquets*. „Revue des Études Grecques" 109, janvier-juin 1996, s. 157–184.

Kaldellis A.: *Hellenism in Byzantium. The Transformations of Greek Identity and the Reception of the Classical Tradition*. Cambridge 2008.

Kazhdan A.: *Theodore Prodromus: a reappraisal*. W: *Studies on Byzantine Literature of the Eleventh and Twelfth centuries*. Eds. A. Kazhdan, S. Franklin. Cambridge–Paris 1984, s. 87–114.

Kokoszko M.: *Kanon portretowania w historiografii bizantyńskiej na przykładzie portretu Boemunda w* Aleksjadzie *Anny Komneny*. „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica" 67 (2000), s. 59–73.

Kotłowska A.: *Zwierzęta w kulturze literackiej Bizantyńczyków – Ἀναβλέψατε εἰς τὰ πετεινὰ…*. Poznań 2013.

Lauxtermann M.: *The Velocity of Pure Iambs: Byzantine Observations on the Metre and Rhytm of the Dodecasyllable*. „Jahrbuch der Österreichischen Byzantinistik" 48 (1998), s. 9–33.

Meyendorff J.: *Christian Marriage in Byzantium: The Canonical and Liturgical Tradition*. DOP 44 (1990), s. 99–107.

Mullett M.: *Aristocracy and Patronage in the Literary Circles of Comnenian Constantinople*. W: *The Byzantine Aristocracy IX to XIII Centuries*. Oxford 1984, s. 173–201.

Nilsson I., Zagklas N.: *"Hurry up, reap every flower of the logoi!" The Use of Greek Novels in Byzantium*. „Greek, Roman, and Byzantine Studies" 57 (2017), s. 1120–1148.

Pryor J.H., Jeffreys E.M.: *The age of the ΔΡΟΜΩΝ. The Byzantine Navy ca 500–1204. With an appendix translated from the Arabic of Mahammad Ibn Mankali by A. Shboul*. Leiden–Boston 2006.

Rhem R.: *Marriage to death. The conflation of wedding and funeral rituals in Greek tragedy*. New Jersey 1994.

Roilos P.: *Amphoteroglossia. A Poetics of the Twelfth-Century Medieval Greek Novel*. Washington D.C. 2005.

Rybowska J.: *Zbożność i bezbożność w kulturze Greków*. Łódź 2017.

The novel in the ancient world. Edited by Gareth Schmeling. Leiden 1996.

Witmarsh T.: *Narrative and Identity in the Ancient Greek Novel: Returning Romance (Greek Culture in the Roman World)*. Cambridge 2011.

Wypustek A.: *Bogowie, herosi i wybrańcy w greckich epigramach nagrobnych epoki hellenistycznej i grecko-rzymskiej*. Wrocław 2011.

Słowniki i leksykony

Encyclopædia Iranica. Ed. E. Yarshater. Vol. 11. New York 1982; hasło: R. Schmitt: *Gobryas*, s. 28–29.

Lexikon zur byzantinischen Gräzität besonders des 9.–12. Jahrhunderts. Bd. 1–2. Hg. E. Trapp. Wien 2001–2017.

Lampe G.W.H.: *A Patristic Greek Lexicon*. Oxford 2000.

Oxford Dictionary of Byzantium. Eds. A.P. Kazhdan, A.-M. Talbot. Vols. 1–3. New York 1991.

Sophocles E.A.: *Greek Lexicon of the Roman and Byzantine Periods*. New York 1975.

Na okładce: *Romans o Aleksandrze* (fragm.), XIV w.
(ilustracja w domenie publicznej)
Na stronie działowej: Skyllitzes Matritensis, fol. 29v (fragm.) Madryt,
Biblioteca Nacional de España, Ms. Graecus Vitr. 26–2
(ilustracja w domenie publicznej)

Redaktor
Agata Sowińska

Korektor
Edyta Gryksa

Projektant
okładki, strony działowej, układu typograficznego oraz łamanie
Paulina Dubiel

Redaktor inicjujący
Przemysław Pieniążek

Nota copyrightowa obowiązująca do 31.12.2021:
Copyright © 2020 by Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

Sprzyjamy otwartej nauce
Od 1.01.2022 publikacja dostępna na licencji Creative Commons
Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach 4.0 Międzynarodowe
(CC BY-SA 4.0). Wersja elektroniczna zostanie opublikowana w formule
wolnego dostępu w Repozytorium Uniwersytetu Śląskiego
www.rebus.us.edu.pl

https://orcid.org/0000-0002-6907-4791
Cyrulski, Marcin
Teodora Prodromosa Przygody Rodante
i Dosyklesa / Marcin Cyrulski. - Katowice :
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2020

https://doi.org/10.31261/PN.3963
ISBN 978-83-226-3941-2
(wersja drukowana)
ISBN 978-83-226-3942-9
(wersja elektroniczna)

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl e-mail: wydawnictwo@us.edu.pl

Wydanie I. Liczba arkuszy drukarskich 12,5. Liczba arkuszy wydawniczych 9,0. PN 3963. Cena 24,90 zł (w tym VAT). Publikację wydrukowano na papierze Alto Creme 80 g/m^2, vol. 1.5. Do składu użyto krojów pisma Palatino Linotype oraz Adobe Caslon Pro. Druk i oprawę wykonano w drukarni Volumina.pl Daniel Krzanowski (ul. Księcia Witolda 7—9, 71-063 Szczecin)

Patronat honorowy

CERANEUM

Więcej o książce

Cena 24,90 zł (w tym VAT)

ISBN 978-83-226-3941-2

9 788322 639412